Tygodnik Solidarność

30 23 października 1981 roku Cena 9 zł

I Krajowy Zjazd – dokumenty, rozmowy, komentarze

Nadzieje i niepokoje – samorząd w FSO

Rok 1956 – kalendarium Października

Strajk w Żyrardowie nie zrodził się nagle... (Reportaż o strajku na str. 4)

Fot. Lesław Wdowiński

ROZMOWY

KRZYSZTOF CZABAŃSKI

Trzydzieści sześć godzin trwały rozmowy między przedstawicielami Krajowej Komisji „Solidarności" a komisją rządową prowadzone od czwartku do niedzieli rano w Warszawie. Grubę mury gmachu Ministerstwa Finansów odgradzały konferujących od potoku oskarżeń, insynuacji czy przekłamań serwowanych społeczeństwu przy pomocy środków masowego przekazu w ciągu tych dni. Rzecz jasna obie strony wiedziały dokonale, co się dzieje, jednak potrafiono powściągnąć emocje.

Niezależnie od tego, o czym mówiono: czy o dramatycznej sytuacji bytowej społeczeństwa, czy o eksporcie i imporcie żywności, czy o strajkach lub cenach, pojawiał się problem braku zaufania obywateli do władz, wiarygodności rządu, kontroli społecznej.

Mur

Kierownictwo Związku zaproponowało rządowi rozmowy w intencji przełamania impasu, jaki powstał w wyniku sztywnego stanowiska władz i jednoczesnego załamania się zaopatrzenia w żywność. Do rozmów doszło mimo kolejnych, jątrzących oświadczeń oficjalnych i manipulacji propagandowych. Jak stwierdził szef grupy negocjacyjnej KK, **Grzegorz Palka**, „Solidarność" świadoma jest powagi sytuacji i chce uczynić wszystko, co możliwe, żeby zapobiec katastrofie.

Jednak we czwartek po południu, gdy przedstawiciele rządu i „Solidarności" zasiedli przy wspólnym stole w eleganckiej sali konferencyjnej, wydawało się, że rozmowy mogą zostać zerwane. Minister **Krzak**, przewodniczący delegacji rządowej, nie chciał bowiem zgodzić się na wprowadzenie do porządku dziennego punktu o Społecznej Radzie Gospodarki Narodowej. — Są pilniejsze sprawy — mówi minister — i tutaj poszukamy porozumienia.

Palka proponuje kompromis: koncepcja Rady zostanie jedynie zaprezentowana bez dyskusji i rozmów — w tej chwili — na jej temat.

To pozwala ruszyć do przodu. Łatwo jednak wyczuć, uważa się (a właściwie jest to wprost deklarowane przez stronę rządową), że rozważania o sprawach systemowych, podstawowych, nie są dobrze widziane. Ministrowie, wiceministrowie, dyrektorzy departamentów zgromadzeni na sali, stwarzają wrażenie jakby liczył się dla nich jedynie konkret czyli uzgodnienie doraźnych działań antykryzysowych.

Wreszcie **Palka** przedstawia ideę powołania Rady. Skuteczność działań — mówi — równoważących rynek, w tym problem także jakichś nadzwyczajnych ograniczeń czy decyzji, uzależniona jest od wiarygodności rządu wobec społeczeństwa. Taka wiarygodność poczynaniom władz może zapewnić jedynie ciało niezależne od rządu, które swoim autorytetem potwierdziłoby racjonalność podejmowanych decyzji. Proponujemy utworzenie przez związki zawodowe Społecznej Rady Gospodarki Narodowej, w skład której — wg zasady proporcjonalności — weszliby specjaliści o niekwestionowanym autorytecie społecznym desygnowani do Rady przez kierownictwa poszczególnych niezależnych związków zawodowych. Do kompetencji Rady należałaby kontrola poczynań rządu i niższych szczebli administracji gospodarczej, a także prawo veta wobec błędnych decyzji rządu. W razie sprzeczności nie do usunięcia między Radą a rządem, o wybraniu któregoś z wariantów w polityce gospodarczej decydowałoby referendum ogólnospołeczne. Rada powinna mieć prawo inicjatywy ustawodawczej, a także dostęp do radia i telewizji.

Gdy **Palka** mówi, nikną uśmiechy członków rządu. Atmosfera gęstnieje. Z zapisu:

Szczepański (wiceminister rolnictwa): Dlaczego „tym do rządu"? To przecież miałby być organ związków zawodowych, cóż w ęc sto ma przesz odzie w jego powołaniu?

Palka: Nie Związki utworzą Radę. Ale rząd musi uczynić konsekwencje kompetencyjne.

Karaś (wiceminister handlu zagranicznego). Jak rząd miałby się do Rady?

Palka: Rada sprawowałaby społeczną kontrolę nad gospodarczymi działaniami rządu.

Piesiewicz (doradca min. Cioska): Czy mógłby Pan wskazać jakieś państwo na świecie, gdzie to funkcjonuje?

Palka: A Pan mógłby wskazać państwo, które tak nisko upadło?

Krzak: To przecież wkracza w system konstytucyjny, wymaga długich i dogłębnych dyskusji. Rząd zaproponował komisję mieszaną, właśnie ciało partnerskie między władzą a ruchem związkowym. Nie potrafię pojąć, dlaczego propozycja rządu nie została przyjęta przez „Solidarność"?

O dziesiątej wieczorem kończy się pierwszy dzień rozmów. Obie delegacje wychodzą z Ministerstwa Finansów w minorowych nastrojach. Tak, jak zazwyczaj jestem optymista — powie minister **Krzak** później — to tym razem sądziłem, że to już koniec...

Działacze „Solidarności" myślą podobnie. Bez podjęcia przez rząd rozmów o Radzie, wszystko inne nie ma znaczenia. Czy władza nie może zrozumieć, że jedynie przywrócenie jej wiarygodności — przez instytucjonalną i realną kontrolę społeczną — stwarza szansę na wyjście z kryzysu ?

Zresztą i z tymi „konkretniejszymi" problemami nie jest dobrze. Dyskusja o zamrożeniu cen do czasu ustalenia zasad rekompensat nie przyniosła pozytywnych efektów. — Spis towarów, które rząd chce wyłączyć spod tego zamrożenia jest tak obfity — zauważa **Stanisław Rusinek** (ekspert grupy negocjacyjnej „Solidarności") — że nie potrafilbym wymienić artykułu chronionego przed podwyżką.

Ratowanie dialogu

Następny dzień negocjacji zaczyna się od zaskakującego stwierdzenia min. **Krzaka**. Z zapisu:

Krzak: Propozycja stworzenie Rady wywołała duże zainteresowanie, więc poświęćmy jej jeszcze trochę czasu. Mam pytanie, jaki byłby udział partii politycznych i innych ugrupowań społecznych w Radzie?

Palka: Nie przewidujemy udziału jakichkolwiek partii politycznych w Radzie. Tylko przedstawiciele samorządów i związków zawodowych.

Piesiewicz: Czy koncepcja Rady mieści się w waszym założeniu, że związek zawodowy jest jedynie obrońcą ludzi pracy i nie uczestniczy w zarządzaniu?

Palka: W związku z ogólną sytuacją kraju uważamy, że Związek nie może uchylać się od współodpowiedzialności, jest to dla niego i niebezpieczne i niewygodne.

Oleksy (z biura rzecznika pasowego rządu): Czy Rada wzięłaby na siebie współodpowiedzialność za spłatę długów zagranicznych?

CIĄG DALSZY NA STR. 3

Komunikat Prezydium KK z dnia 19.10.1981

W dniu wczorajszym nastąpiła zmiana na stanowisku I sekretarza KC PZPR oraz opublikowana została uchwała programowa IV Plenum KC. Zarówno zmiany personalne jak i wewnętrzne dokumenty partii nie są i nie powinny być przedmiotem naszych, ocen. Ze społecznego punktu widzenia będziemy jedynie oceniać ich wpływ na dalszy rozwój sytuacji w kraju. Ze względu jednak na niektóre, zawarte w uchwale programowej treści Prezydium KK czuje się zobowiązane do zajęcia wstępnego stanowiska. Uchwała w trybie nakazowym zobowiązuje NSZZ „Solidarność" do udziału w komisji mieszanej powoływanej przez rząd.

Rozumiemy potrzebę działań antykryzysowych i będziemy uczestniczyć we wszystkich poczynaniach rokujących nadzieję na sukces. Formę tych działań będziemy jednak, jako Związek samorządny i niezależny, ustalać sami, zabiegając równocześnie o zrozumienie i aprobatę ze strony społeczeństwa. Zastosowanie jakiegokolwiek przymusu przekreśla szansę konstruktywnej współpracy i jakiekolwiek układy partnerskie. Uchwała zawiera również zapowiedź przejściowej delegalizacji akcji protestacyjnych w kraju. Podzielamy pogląd, że są one zjawiskiem ekonomicznie niekorzystnym i dołożymy starań, aby wyeliminować protesty nieuzasadnione lub proklamowane przed wykorzystaniem innych możliwych form porozumienia.

Reprezentujemy jednak stanowisko, że aby uniknąć strajków należy usuwać ich obiektywne przyczyny, nie uciekając się do sprzecznych z międzynarodowymi prawami zakazów. Żaden zakaz nie będzie skuteczny, jeżeli zostaną naruszone normy współżycia władzy ze społeczeństwem, normy prawne lub zagrożone bezpieczeństwo członków Związku.

Odbierając pozytywnie wiele propozycji zawartych w równolegle wydanym apelu, ostrzegamy równocześnie przed podejmowaniem decyzji zaostrzających sytuację i mogących stanowić powód społecznego konfliktu. Prezydium KK zobowiązuje zarządy regionów do rozpatrzenia do dnia 22.10. br. opinii organizacji zakładowych na temat zapowiedzi działań zawartych w uchwale programowej KC PZPR oraz do ustalenia stanowiska regionu w tej sprawie.

Równocześnie prezydium zawiadamia, że w dniu 22.10.1981 r o godz. 10.00 rozpoczyna się posiedzenie Komisji Krajowej. Przewidywany porządek obrad:

1. Ocena przebiegu realizacji uchwały programowej i przeprowadzonych negocjacji.
2. Ustalenie harmonogramu dalszych działań.
3. Ocena sytuacji społecznej i politycznej.
4. Ostateczne ukonstytuowanie Prezydium KK.
5. Powołanie zespołów roboczych do realizacji żądań programowych.

Szczegóły organizacyjno-techniczne przekazujemy w oddzielnym komunikacie.

Za Prezydium
(—) M. KRUPIŃSKI

Polska 13–20 października

Wojciech Jaruzelski I sekretarzem PZPR

W dniach 16—18 października obradowało w Warszawie IV Plenum KC PZPR na temat „sytuacji politycznej w kraju i węzłowych zadań partii w realizacji uchwał IX Zjazdu PZPR". Proponowany przez Biuro Polityczne porządek obrad został na wniosek sal uzupełniony o punkt „ocena pracy Biura Politycznego" i „sprawy organizacyjne", co zapowiadało możliwość zmian w składzie kierownictwa partyjnego. Pierwszy sekretarz KC Stanisław Kania uznał w referacie stan gospodarki narodowej za katastrofalny. Winą za to obciążył „siły przeciwne socjalizmowi". „Solidarność" — a według sformułowania Stanisława Kani jej „prawicowy nurt" — została obciążona winą za niepowodzenie „programu socjalistycznej odnowy", ułożonego na IX Nadzwyczajnym Zjeździe PZPR. Mówca zaproponował wzbogacenie rządowego programu antykryzysowego o uchylenie prawa do wolnych sobót w górnictwie i w „niektórych innych gałęziach gospodarki narodowej".

Drugim referentem był członek Biura Politycznego KC Stefan Olszowski. Omawiając „niektóre problemy i kierunki ideowo-wychowawczej działalności partii w obecnej sytuacji" mówca wytyczył główne pole walki przeciw „Solidarności" jako sile naruszającej monopol politycznej władzy w kraju. Po dwudniowej dyskusji Plenum przyjęło dwa dokumenty, uchwałę programową i apel do mieszkańców miast i wsi, oraz dwie szczegółowe uchwały — o powołaniu komisji do spraw opracowania perspektywicznego programu PZPR oraz o powołaniu zespołu do przygotowania syntezy dziejów ruchu robotniczego. W trakcie obrad kilkunastu uczestników Plenum złożyło oświadczenie o ustąpieniu z członkostwa NSZZ „Solidarność". Zakomunikowano też o usunięciu przez CKKP Stefana Bratkowskiego z PZPR oraz o dymisji Jacka Nachyły z funkcji redaktora naczelnego Sztandaru Młodych (za opublikowanie wywiadu z Jackiem Kuroniem).

W niedzielę, 18 października rezygnację z funkcji I sekretarza złożył Stanisław Kania. Plenum przyjęło rezygnację i wybrało — rekomendowanego przez Biuro Polityczne jako jedynego kandydata — nowym pierwszym sekretarzem Wojciecha Jaruzelskiego.

Nowy I sekretarz zapowiedział w krótkim czasie zwołanie V Plenum dla przeprowadzenia dalszych zmian w składzie władz partyjnych i w Radzie Ministrów.

Uchwała programowa IV Plenum zakłada na najbliższy okres: konsolidację partii i jej ideowo-propagandową ofensywę, wzmożenie działalności organów porządkowych MSW (a także „sięgnięcie przez najwyższe władze PRL w razie konieczności do konstytucyjnych uprawnień w celu obrony najżywotniejszych interesów narodu i państwa"). Stwierdza się w niej, że kierownictwo „Solidarności" jednostronnie złamało porozumienia społeczne. KC PZPR domaga się od naszego Związku natychmiastowego wstrzymania akcji strajkowych. Komitet Centralny poleca rządowi oraz klubowi poselskiemu PZPR podjęcie w Sejmie inicjatywy zmierzającej do czasowego zawieszenia prawa do strajku. Plenum domaga się przyjęcia przez „Solidarność" rządowego programu wychodzenia z kryzysu oraz przystąpienia do komisji mieszanej przedstawicieli rządu i wszystkich związków zawodowych. **Andrzej Kaczyński**

Lech Wałęsa we Francji

14 bm. odleciała do Francji oficjalna delegacja „Solidarności". Skład delegacji: Lech Wałęsa, Zdzisław Rozwalak, Jan Bartczak, Eligiusz Naszkowski, Janina Kanczak, Krystyna Sobierajska, Bronisław Geremek, J. Kaczkowski.

W trakcie wizyty obejmującej dni 14—21 października odbyły się m.in. spotkania z kierownictwami central związkowych CFDT, CGT, CFTC, CGT-FO, FEN a także spotkanie z polonią francuską, wizyta w polskiej ambasadzie i odwiedziny w La Croix. Entuzjastycznie witany na lotnisku paryskim Lech Wałęsa zwracając się do obecnych dziennikarzy powiedział m.in. — „przybywamy do Francji jako delegacja związkowa z wizytą przyjaźni, by pogłębić polsko-francuskie stosunki związkowe".

Obszerną relację z wizyty polskich związkowców we Francji zamieścimy w następnym numerze „TS".

Konflikty

STRAJKI I GOTOWOŚĆ STRAJKOWA NIE BYŁY SPOWODOWANE WYŁĄCZNIE SYTUACJĄ ŻYWNOŚCIOWĄ.

13—14.X. przeszła przez zakłady chemiczne fala strajków ostrzegawczych. Urząd Rady Ministrów do chwili obecnej nie załatwił płatnych urlopów dodatkowych — zgodnie z projektem złożonym w URM przez Ministerstwo Przemysłu Chemicznego i Lekkiego w dniu 22.09.81 r. Nie zaliczył też do I kategorii zatrudnienia wszystkich pracowników objętych dodatkiem za ryzyko pracy w chemii. W rezultacie strajkowały m.in. LZPNN „PERMEDIA" w Lublinie, WZPN „Złotniki" we Wrocławiu, Zakłady Chemiczne RUDNIKI, Krakowskie Zakłady Sodowe, Zakłady Chemiczne Tarnowskie Góry, Gdańskie Zakłady Nawozów Fosforowych, Poznańskie Zakłady Nawozów Fosforowych w Luboniu k. Poznania, Zakłady Chemiczne „Police" (Szczecin), Zakłady Kwasu Siarkowego w Grudziądzu, Zakłady Kwasu Siarkowego w Wałbrzychu, Toruńskie Zakłady Przemysłu Nieorganicznego „POLCHEM".

Powyższa akcja została podjęta przed apelem KK „Solidarność" o zawieszeniu gotowości strajkowej i po wielogodzinnych i bezskutecznych próbach rozwiązania problemu na drodze negocjacji.

W razie niepowodzenia akcji strajków ostrzegawczych Zakłady Chemiczne ogłosiły dzień 20.X. za dzień rozpoczęcia strajku właściwego.

Do akcji protestacyjnej wyżej wymienionych zakładów dołączyła się malborska „Organica".

● Na terenie miasta i gminy Kraskowice (region Opole) został utworzony międzyzakładowy komitet strajkowy z siedzibą w Zakładach Papierniczych. MKS utworzono (14 bm.) na wniosek 18 zakładów pracy domagających się poprawy zaopatrzenia.

● Od poniedziałku 12 bm. do piątku 16 bm. studentki okupowały Centrum Doskonalenia Nauczycieli w Tarnowie. Słuchaczki protestowały przeciwko katastrofalnym warunkom lokalowym. Wojewoda tarnowski przyznał na potrzeby studentek pomieszczenia parterowe gmachu.

● W Łowiczu Zarząd Koła NSZZ „Solidarność" przy Państwowym Zakładzie Wychowawczym podjął 14 bm. akcję protestacyjną polegającą na zawieszeniu zajęć dydaktycznych, zapewniając jednocześnie opiekę nad dziećmi w szkole. Powód — permanentne lekceważenie postanowień Rady Pedagogicznej przez dyrektora szkoły oraz niepoważny stosunek Kuratorium Oświaty w Skierniewicach do sytuacji zaistniałej w szkole.

● Trwa konflikt w Ługoborze spowodowany decyzją dyrektora Świebodzińskiego Kombinatu Rolniczego o natychmiastowym zwolnieniu z pracy przewodniczącego Komisji Zakładowej tego zakładu. 13 bm. — przekształciła się ona w komitet strajkowy i proklamowała godzinny strajk ostrzegawczy.

15 bm. w siedzibie ZR NSZZ „Solidarność" w Zielonej Górze odbyło się spotkanie przedstawicieli 47 zakładów pracy woj. zielonogórskiego. Podjęto tam uchwałę żądającą przywrócenia do pracy przewodniczącego KZ, zdjęcie ze stanowiska dyrektora zakładu, zapłacenia uczestnikom strajku jak za urlop wypoczynkowy, niestosowania represji wobec uczestników strajku.

Do żądań KZ w Ługoborze 16 bm. dołączyły się (jednogodzinnym strajkiem ostrzegawczym) zakłady: Techma-Elterma Świebodzin, Świebodzińskie Fabryki Mebli, Przedsiębiorstwo Sprzętowo-Transportowe, Zakłady Przemysłu Odzieżowego „Romeo", Spółdzielnia Usług Wielobranżowych, Państwowe Zakłady zbożowe „Elewator" w Świebodzinie, Zakład Transportu Meblowego „Transmeble" Świebodzin.

W związku z dalszym niepodejmowaniem rozmów z komitetem strajkowym w Ługoborze przez uprawnione władze i rozprzestrzenianiem się konfliktu na cały region świebodziński komisja koordynacyjna ziemi świebodzińskiej NSZZ „Solidarność" przekształca się z dniem 16.10.81 w międzyzakładowy komitet strajkowy ziemi świebodzińskiej. W skład międzyzakładowego komitetu strajkowego wchodzą zakłady, które przystąpiły do akcji protestacyjnej na terenie MKS ziemi świebodzińskiej.

GŁODNO, CHŁODNO...

9 września na spotkaniu grupy negocjatorów Krajowej Komisji do spraw żywności przy KKP (m.in. J. Rulewski i St. Rusinek) przedstawicieli OKZ NSZZ RI „Solidarność" z reprezentacją m.in. resortów Handlu Wewnętrznego i Usług, Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej oraz Finansów w URM przyjęto dokument zawierający ustalenia, których wprowadzenie miało doprowadzić do przełamania impasu w skupie, hodowli zwierząt i dystrybucji produktów rolnych. W dokumencie tym wyliczone są realizowane już działania rządu: zwiększona ilość węgla dla dostawców żywca, jednakowe normy pasz dla wszystkich sektorów rolnictwa, sprzedaż np. wideł i maszyn rolniczych za skup żywca. Zawiera on też działania, które miały być dopiero podjęte: przejrzyste zasady gospodarowania mięsem w kraju, pełne pokrycie na kartki oraz rozszerzenie okresowego premiowania dostawców żywca sprzedażą środków produkcji i innymi poszukiwanymi wyrobami. Posunięcia te uzgodnione być miały z „Solidarnością" RI do końca września.

Podwyżkę cen skupu żywca wprowadzono za późno i nie wystarczająco: obecna cena 110 zł za kg jest o 10 zł niższa od kosztu produkcji. Leszno sygnalizuje, że poza kontraktami rząd nie skupuje żywca.

Jak informuje nasz wysłannik Jacek Majchrowski — władze woj. leszczyńskiego nie skupują od rolników żywca, wyhodowanego ponad ustaloną kontraktację. Ostatnio rolnikowi ze Wachowy (woj. leszczyńskie) nie przyjęto 50 tuczników. Motywowano brakiem środków przewozowych, a przede wszystkim benzyny. Gminna Spółdzielnia w Rawiczu (woj. leszczyńskie) posiada zapasy etyliny wystarczające do końca października a zapasy oleju silnikowego pokrywają 38 proc. bieżących potrzeb. Bez dodatkowych dostaw zaprzestanie więc skupu żywca.

Pokrycie bieżących przydziałów węgla dla wsi jest lepsze, ale nie nadrobiono zaległości. W zamian proponuje się rolnikom pieniądze. Brakuje pasz, a o sytuacji żywnościowej świadczy fala strajków zapoczątkowanych w Żyrardowie (woj. skierniewickie). Pomiędzy I i II turą Zjazdu obowiązywał, w tym województwie stan gotowości strajkowej z powodu niepełnego pokrycia kartek. Np. we wrześniu brakowało tu 400 ton mięsa. 6 października delegacja woj. skierniewickiego uzyskała w trakcie rozmów z wicepremierem Machem zapewnienie o dostarczeniu dodatkowych 60 ton mięsa, 10 ton tłuszczy zwierzęcych, 5 ton margaryny i 10 ton oleju. Jednakże w październiku deficyt mięsa i tłuszczów powiększył się o 150 ton.

13 bm. przyjechała do Żyrardowa delegacja rządowa pod przewodnictwem podsekretarza stanu w MHWiU — M. Hołdakowskiego, który podtrzymał obietnicę dostarczenia do woj. skierniewickiego 60 ton mięsa oraz 10 ton tłuszczy zwierzęcych, 20 ton podrobów, 5 ton margaryny, 10 ton mrożonek, 30 ton drobiu i 14 ton serów dojrzewających. Terminy dostaw były określone, nikt jednak nie gwarantował ich dotrzymania. Komisji rządowej przedstawiono postulat sprawiedliwego rozdziału masy towarowej w całym kraju oraz pełnej realizacji obiecanych dostaw.

Brak gwarancji zaspokojenia potrzeb zgodnie z normami wynikającymi z reglamentacji spowodował 13 października przerwę w pracy Żyrardowskich Zakładów Tkanin Technicznych. Strajk rozszerzył się m.in. na Zakłady Lniarskie, Poldres, Stella. 14 października żyrardowscy nauczyciele poparli strajkujących przekazując im kwiaty, które otrzymali od uczniów z okazji dnia nauczyciela. Członkowie „Solidarności" przy Sochaczewskim Przedsiębiorstwie Ceramiki Budowlanej przystąpili do 1-godzinnego strajku protestacyjnego popierającego włókniarki Żyrardowa. 2-godzinny strajk odbył się w Sochaczewskich Zakładach Włókien Sztucznych. Natomiast oddziały w Rawie Mazowieckiej, Skierniewicach, Łowiczu i Brzezinach w związku z apelem Prezydium KK o nie podejmowanie akcji strajkowych do 24 bm. przekazały sprawę protestu władzom Regionów Mazowsza i Ziemi Łódzkiej. Podobna sytuacja związana z dotkliwymi niedoborami artykułów żywnościowych (dostawy mięsa realizowane są w 15 proc.) panuje w Regionie Piotrkowskim. Zarząd Regionalny NSZZ „Solidarność" uchwalił 7 października gotowość strajkową w zakładach w Tomaszowie Mazowieckim, jako reprezentacji całego regionu. Wyłączone zostały Kopalnia Węgla Brunatnego i Elektrownia w Bełchatowie.

13 października do Tomaszowa Mazowieckiego przybyła delegacja rządowa pod przewodnictwem doradcy MHWiU Jerzego Indyka. Grupa negocjacyjna „Solidarności" nie podjęła rozmów, gdyż nie przedstawiono jej odpowiednich pełnomocnictw. „Solidarność" piotrkowska zażądała w tej sprawie bezpośrednich rozmów z ministrem Handlu Wewnętrznego i Usług, Z. Łakomcem. Minister Łakomiec w przysłanym teleksie wyjaśnił, iż „Obywatel Jerzy Indyk ma prawo podejmować wiążące decyzje w zakresie dostaw towarów w oparciu o znajomość realiów krajowych".

Od 11 października w Tomaszowie i Piotrkowie Trybunalskim trwa strajk najważniejszych zakładów pracy m.in. Mazowii (Tomaszów) i Fabryki Maszyn Górniczych „Pioma" (Piotrków Trybunalski). W całym województwie trwa stan gotowości strajkowej. Do akcji strajkowej przyłączyły się związki branżowe. 15 października na godz. 17.00 zapowiedział swój przyjazd na rozmowy do Tomaszowa minister HWiU Z. Łakomiec. W rozmowach ze strony rządowej miał wziąć udział członek Prezydium KK, Józef Patyna.

Stan gotowości strajkowej i strajki obejmuje coraz więcej województw:

W Suwałkach delegacja KZ „Solidarności" z Wytwórni Podkładów Strunobetonowych „Kolbet" udała się do prezydenta miasta interweniując w sprawie tragicznej sytuacji zaopatrzeniowej. Delegacja uzależniła opuszczenie urzędu wojewódzkiego od zagwarantowania pełnego pokrycia na kartki mięsne wraz z wyrównaniem zaległości za wrzesień, od zagwarantowania zaopatrzenia rynku w środki piorące oraz zwiększenia przydziału węgla na okres zimy.

Zarząd Regionu Pojezierze uznał zasadność prowadzonej akcji i postanowił kontynuować ją jako akcję całego regionu. Przyjął także kalendarz akcji protestacyjnych: 16 bm. godz. 14.00 — strajk ostrzegawczy w regionie, 17 bm. (w przypadku nierozwiązania sprawy do 14 bm.) — strajk właściwy, 20 października — strajk właściwy połączony z zatrzymaniem masy towarowej niezbędnej do 100-procentowego pokrycia zapotrzebowania na reglamentowane towary. Przyjęto też propozycję przewodniczącego WKZ NSZZ RI „Solidarność" dotyczącą włączenia się do akcji przedstawicieli tego związku.

Gotowość strajkowa trwa także w Regionie Sieradzkim, w Bydgoszczy i w Płocku — gdzie wraz z gotowością strajkową ogłoszono votum nieufności dla wojewody płockiego. Strajki trwają także w **Tarnobrzeskiem oraz w Grudziądzu (Stomil).**

15 października rozpoczęły się dwustronne rozmowy między grupą negocjacyjną KK NSZZ „Solidarność" (w skład grupy ustalonej w posiedzeniu Prezydium KK w dniu 14 bm. weszli: J. Merkel, G. Palka, S. Wądołowski oraz eksperci: S. Kurowski, W. Trzeciakowski, A. Wielowieyski), z Komitetem Rady Ministrów do spraw Związków Zawodowych. Dotyczą one zaopatrzenia w żywność, podwyżek cen i rekompensat, społecznej kontroli nad produkcją, dystrybucją i eksportem żywności oraz niezbędnych działań antykryzysowych. Grzegorz Palka ustosunkował się negatywnie do wcześniejszej propozycji strony rządowej utworzenia komisji mieszanej, mającej zająć stanowisko w stosunku do zaistniałej sytuacji kryzysowej. Palka zaproponował jako jedyne wyjście z sytuacji, po pierwsze: rozmowy dwustronne strony rządowej z „Solidarnością", po drugie: powołanie społecznej rady gospodarki narodowej.

Na ręce G. Palki napływają rezolucje komisji zakładowych, zobowiązujące przedstawicieli Związku do zajęcia zdecydowanego stanowiska w negocjacjach z rządem. Np. Krajowa Sekcja Hutnicza NSZZ „Solidarność" żąda wykorzystania wszelkich statutowych środków w celu całkowitego zrealizowania postulatów Związku w kwestiach społecznych. Członkowie „Solidarności" zakładów „Predom" w Poniatowej — żądają wynegocjowania pełnej realizacji zaopatrzenia w artykuły reglamentowane, węgiel, obuwie, środki higieny i przywrócenia norm przydziału cukru z 1980 roku.

16 października — Pomimo rozmów rozpoczętych przez grupę negocjacyjną „Solidarności" pod przewodnictwem G. Palki z grupą ds. Związków Zawodowych pod przewodnictwem ministra M. Krzaka trwają nadal strajki w regionach skierniewickim i piotrkowskim.

W wielu innych regionach kraju ogłoszono gotowość strajkową spowodowaną dalszym pogarszaniem się zaopatrzenia. W Wałbrzychu — Zarząd regionu NSZZ „Solidarność" Dolny Śląsk (oddział woj. Wałbrzych) podjął uchwałę, w której ogłasza się gotowość strajkową na czas trwania rozmów grupy negocjacyjnej „Solidarności" z komisją rządową. „Dalsze kroki uzależniamy od wyników tych rozmów. Zawiesza się na czas gotowości strajkowej wszelkie rozmowy lokalne z władzami administracyjnymi" — czytamy w Uchwale.

Zarząd regionu warmińsko-mazurskiego NSZZ „Solidarność" **W Olsztynie** wydał oświadczenie w którym żąda pełnego pokrycia zapotrzebowania na artykuły żywnościowe objęte reglamentacją, ujawnienia wszystkich danych dotyczących produkcji i dystrybucji żywności, likwidacji uboju gospodarczego w PGR i Spółdzielniach Rolniczych.

Załoga Fabryki Wagonów w Świdnicy podjęła rezolucję w której domaga się m.in. powołania trybunału narodowego do osądzenia winnych sytuacji gospodarczej kraju, przedstawienia w środkach masowego przekazu raportu o rzeczywistym stanie gospodarki, nie zmniejszania i tak już głodowych racji żywnościowych, jawności rozdzielnictwa towarów na szczeblu krajowym i wojewódzkim, dopuszczenia „Solidarności" do kontroli społecznej, przeprowadzenia kontroli stanu zdrowotnego narodu. W rezolucji traktowanej jako list otwarty do rządu PRL załoga FW w Świdnicy protestuje przeciw niepełnym, tendencyjnym informacjom podawanych zwłaszcza w DTV.

Prezydium Zarządu Regionalnego NSZZ „Solidarność" w Toruniu oskarżą władze administracyjne województwa o przyczynienie się do katastrofalnej sytuacji żywnościowej. W związku z tym żąda m.in. od władz wojewódzkich wyegzekwowania zaległych dostaw węgla oraz artykułów reglamentowanych, zwłaszcza mięsa oraz upoważnienia Związku do kontroli i dystrybucji żywności.

O komputerową kontrolę żywności wnosi Komisja Zakładowa przy Zarządzie Centrum komputeryzacji rynku „CEKAR".

Komisja ta zwróciła się do Komisji Krajowej „Solidarności" o rozważenie możliwości przedyskutowania tej kwestii z Komitetem Rady Ministrów.

17 października — Strajk w Tomaszowie Mazowieckim trwa.

Przerwanie rozmów z ministrem Łakomcem w dniu 13.X. i odroczenie ich do soboty 17.X. spowodowane było brakiem kompetencji strony rządowej do podjęcia konkretnych decyzji i prowokacyjnymi wypowiedziami ministra w stylu: „jedzcie ziemniaki!". Przewodniczący Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego Tomaszowa Mazowieckiego, Tadeusz Krajewski złożył w związku z tym na ręce ministra wniosek o przekazanie postulatów (pełne pokrycie na kartki, ustalenie osób odpowiedzialnych za realizację ustaleń między delegacją rządową a grupą negocjacyjną, zapewnienie zwiększonych dostaw żywności nie podlegającej reglamentacji, pełne zaopatrzenie w artykuły przemysłowe reglamentowane, zwiększenie dostaw artykułów przemysłowych nie reglamentowanych, ustalenie odpowiedzialności osobowej za zaistniałą sytuację w woj. piotrkowskim, zapłata dla uczestników strajku wg. Uchwały Rady Ministrów nr 21 z 21 lutego 1981 r.) — premierowi rządu i o poszerzenie delegacji rządowej o osoby kompetentne do rozmów w wyżej wymienionych sprawach.

KZ NSZZ „Solidarność" w Bełchatowskiej elektrowni podjęła uchwałę popierającą akcję protestacyjną w woj. piotrkowskim. Załoga elektrowni przystąpi 20 bm. do 8-godzinnego okupacyjnego strajku solidarnościowego a w przypadku gdy nie nastąpi radykalna poprawa zaopatrzenia w woj. piotrkowskim Bełchatów podejmie 22 bm. decyzję o przystąpienie do strajku okupacyjnego aż do skutku.

Odwołano natomiast gotowość strajkową w województwie leszczyńskim, gdyż władze administracyjne potwierdziły tam, że realizacja przydziału mięsa i jego przetworów na wrzesień i październik nastąpi do końca miesiąca w 100 procentach.

16 bm. — nyska załoga Z.W.S.E. ogłosiła rezolucję: „jesteśmy zmęczeni do granic wytrzymałości", w której domaga się rekompensat za przeprowadzone ostatnio podwyżki cen, zamrożenia cen detalicznych do czasu szczegółowego uzgodnienia ze związkami zawodowymi programu i terminu zmian cen, kontroli społecznej nad doraźnymi działaniami antykryzysowymi rządu, oraz społecznej kontroli nad działalnością radia i telewizji, „ponieważ jednym z podstawowych warunków umożliwiających pełnienie funkcji kontrolujących jest swobodny dostęp organizacji społecznych do środków masowego przekazu".

17 bm. Zarząd regionalny NSZZ „Solidarność" w Toruniu ogłosił w związku z katastrofalnym zaopatrzeniem rynku i nieudolnością władz administracyjnych województwa gotowość strajkową począwszy od 19 bm. Do żywnościowych strajków dołączyła się 17 bm. — **Huta Katowice** ogłaszając gotowość strajkową na 26 bm. od godz. 8.00

Także komisja resortowa do spraw górnictwa NSZZ „Solidarność" przy Zarządzie Regionalnym Dolny Śląsk-Oddział Wałbrzych ogłosiła gotowość strajkową od 17 bm. w przypadku nieprzyznania dodatkowych przydziałów tłuszczu na kartki mięsne dla pracowników przeróbki mechanicznej i nie wprowadzenia preferencji dla górników ścianowych w przodkach chodnikowych — zgodnie z Porozumieniem Jastrzębskim, a także nie zaliczenia grup zawodowych (ślusarz remontowy maszyn, cieśla ruchowy i murarz — zbrojarz) do I kategorii w górnictwie.

Pracownicy wydziału narzędziowni przy Fabryce Samochodów Ciężarowych Starachowice wyrazili zdecydowany protest przeciw poczynaniom rządu i KC PZPR odnośnie wyprowadzenia kraju z kryzysu społeczno-gospodarczego. Akcja propagandowa prowadzona przez rząd i KC przeciw „Solidarności" jest wymierzona przeciwko całemu narodowi i zmierza do podziału społeczeństwa.

„Władze „Solidarności" zostały wybrane w sposób demokratyczny bez żadnych nacisków, a uchwały podjęte na I walnym Zjeździe delegatów NSZZ „Solidarność" są odbiciem nastrojów wszystkich członków naszego związku.

Uważamy, że w obecnej sytuacji siłami antysocjalistycznymi byli i są ludzie, którzy doprowadzili kraj do ruiny moralnej i gospodarczej i ci, którzy w dalszym ciągu pogrążają ojczyznę w kryzysie i pchają kraj w otchłań tj. aparat partyjno-rządowy. Domagamy się konkretnych i konstruktywnych działań zmierzających do poprawy bytu narodu, zdobyczy sierpnia 80 będziemy bronić z całą mocą.

Nie straszcie Panowie z KC 10-milionowej organizacji robotniczej użyciem siły. Pamiętajcie o tym, że to my na Was pracujemy i o Waszym losie decyduje cały naród.

Zgodnie z Konstytucją władza należy do ludu pracującego miast i wsi. Odrzucanie poglądów sprzecznych z życiem jest naszym wspólnym obowiązkiem. Nie ustąpimy z walki, siłę słuszności mamy, a mocą tej słuszności wytrwamy i wygramy".

18 października 1981 r. Minister Z. Łakomiec do Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego w Tomaszowie Mazowieckim: — Uprzejmie informuję, że ze względu na szczególnie nasilającą się akcję strajkową w kraju a ponadto wstępne uzgodnienia przez grupę negocjacyjną z przedstawicielami KK NSZZ „Solidarność" działań w zakresie poprawy zaopatrzenia w żywność nie widzę podstaw do dalszych rozmów i przerywam je. Ich zakończenie proponuję w Warszawie w terminie dwustronnie uzgodnionym. Do czasu osiągnięcia porozumienia utrzymuję realizację decyzji, którą przekazałem w teleksie z dnia 17.10 br. Bardzo proszę o wstrzymanie akcji strajkowych do czasu zakończenia naszych negocjacji.

Dziennikarz „Tygodnika Solidarność" poszukuje kawalerki. Wskazany telefon. Propozycje zgłaszać pod numer 21 56 12 lub 25 76 33.

Samorządy pracownicze

POSIEDZENIE KOMISJI DS. SAMORZĄDU PRACOWNICZEGO PRZEDSIĘBIORSTWA

Jak informuje Wydział Prasowy Kancelarii Sejmu 12 bm. w gmachu Sejmu PRL, odbyło się pierwsze posiedzenie prezydium nowo utworzonej Sejmowej Komisji do spraw Samorządu Pracowniczego Przedsiębiorstw. Dyskutowano wstępne założenia planu pracy komisji. Ustalono, że członkowie Komisji Sejmowej w najbliższym czasie odbędą wizyty w wybranych zakładach celem zapoznania się z praktycznymi problemami wynikającymi przy tworzeniu się samorządów.

SAMORZĄDNOŚĆ PRZEDSIĘBIORSTWA

Kto może decydować w sprawach przedsiębiorstwa — **oświadczenie prezydium NSZZ „Solidarność" Gdańskich Zakładów Rafineryjnych.**

Prezydium działając z upoważnienia NSZZ „Solidarność" wyraża stanowisko 95 proc. załogi członków NSZZ „Solidarność" w sprawie samorządności przedsiębiorstwa. Za najwyższą władzę uznajemy zakładowy komitet pracowniczy i będziemy popierać jego działanie dla dobra przedsiębiorstwa i kraju. Oświadczamy, że użyjemy wszelkich statutowych środków, aby działanie samorządu w naszym zakładzie, z którym ściśle współpracujemy, nie napotkało żadnych przeszkód ze strony czynników zewnętrznych zarówno ministerstwa jak i innych organów. Stwierdzamy kategorycznie i jednoznacznie, że w sprawach przedsiębiorstwa decydować może jedynie samorząd pracowniczy.

R e z o l u c j a rady współpracy samorządów pracowniczych regionu śląsko-dąbrowskiego w Katowicach

Rada współpracy samorządów pracowniczych regionu Śląsko-Dąbrowskiego na spotkaniu w dniu 15 października 1981 w Katowicach, postanowiła przyjąć jako dokumenty rady:

1. Stanowisko w sprawie uchwalonych przez Sejm ustaw o przedsiębiorstwach państwowych i o samorządzie załogi przedsiębiorstwa państwowego.
2. Dokument pt. „Samorządy w okresie poprzedzającym referendum i złożenie wniosku o nowelizację ustaw". Jednocześnie rada uznała jako niezmiernie pilne zadanie przeprowadzenia w jak najszybszym terminie — najpóźniej jednak do 1 grudnia 1981 roku referendum wśród załóg pracowniczych na temat poprawek do obu ustaw.

Uważamy za niezbędne zapewnienie udziału przedstawicieli samorządów pracowniczych w pracach nad formułowaniem pytań referendum oraz w jego przeprowadzeniu.

Rada w pełni popiera inicjatywę prezydium RWSP utworzenia krajowej rady samorządów w takim terminie, który umożliwi jej przedstawicielom udział we wszystkich pracach legislacyjnych oraz negocjacjach związanych z reformą gospodarczą. Utworzenie krajowej federacji samorządów jest niezbędnym warunkiem właściwej reprezentacji stanowiska samorządów pracowniczych we wszystkich interesujących je sprawach. Jest też zasadniczym gwarantem wprowadzenia reformy gospodarczej mogącej wyprowadzić kraj z gospodarczego upadku oraz zapewnić trwałą suwerenność gospodarczą.

Rada uważa, że istniejące regionalne rady współpracy samorządów pracowniczych winny nawiązać jak najściślejszą współpracę z tworzącymi się autentycznymi reprezentacjami samorządów innych środowisk i wspólnie z nimi stworzyć zalążki samorządu terytorialnego. Rada stoi na stanowisku, że przyszła ustawa o samorządzie terytorialnym winna zagwarantować właściwe miejsce i rolę dla reprezentacji samorządów pracowniczych.

Zarząd regionu NSZZ „Solidarność" w Słupsku podjął uchwałę, w której domaga się szerokiego udziału przedstawicieli Związku w telewizyjnych i radiowych programach publicystycznych oraz instruktażowych poświęconych wprowadzeniu reformy gospodarczej i powstawaniu samorządów. „Protestujemy przeciwko kłamliwej propagandzie, jakoby NSZZ „Solidarność" bojkotowała reformę gospodarczą. Przypominamy, że to właśnie nasz związek wymógł na władzach konkretne posunięcia związane z wprowadzeniem reformy gospodarczej. W tej chwili natomiast chcemy jako największa organizacja społeczna w Polsce mieć zapewniony szeroki udział w dyskusji i kontroli nad kształtem reformy gospodarczej i samorządu".

W sekcjach branżowych

DZIEŃ NAUCZYCIELA

Nauczyciele miasta Lublina zrzeszeni w sekcji Oświaty „Solidarności" zorganizowali 14.X. specjalny wiec z okazji przypadającego w tym Dniu Nauczyciela, pod pomnikiem Protestu przed Lubelskimi Zakładami Naprawy Samochodów.

Uchwalono rezolucję, w której mieszkańcy miasta oraz delegacje robotnicze i chłopskie solidaryzują się z Sekcją Oświaty i Wychowania przy Zarządzie Regionu Środkowowschodniego, w dążeniu do pełnej demokracji i samorządności szkolnictwa; wzrostu autorytetu szkoły i nauczyciela. W rezolucji czytamy: „zobowiązujemy się wziąć na siebie odpowiedzialność za prawidłowy rozwój szkolnictwa w oparciu o Porozumienie Gdańskie, Uchwały I Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ „Solidarność" oraz postulaty nauczycielskie przedłożone wojewodzie lubelskiemu dnia 13.10.81 r.

Postanowiono **zlikwidować dzień nauczyciela i proklamować Święto Edukacji Narodowej.**

GÓRNICZE SPOTKANIA

14 października w Domu Kultury **Kopalni „Wujek" w Katowicach** odbyło się spotkanie przedstawicieli wszystkich kopalnianych zakładowych komisji „Solidarności". Jeszcze raz tematem spotkania była uchwała 199/81 Rady Ministrów. Zdecydowano utrzymać w mocy wcześniejsze decyzje, to jest: zawieszenie apelu KKP aż do czasu podjęcia rozmów z rządem. W wielu kopalniach Regionu Śląsko-Dąbrowskiego przeprowadzono już referendum w sprawie kwestionowanej uchwały. **W kopalni „Manifest Lipcowy" za przyjęciem uchwały głosowało 779 osób, przeciwko 5300.** Trzeba podkreślić, że do KKK ZG 11 października przysłano teleks podpisany przez dyrektora biura do spraw współpracy ze związkami zawodowymi Pawła Chocholaka, w którym potwierdza on raz jeszcze, że rząd gotów jest do podjęcia rozmów z chwilą przedstawienia przez związki zawodowe nowych propozycji gwarantujących zwiększenie wydobycia węgla.

Wniosek stąd, że związki zawodowe muszą całkowicie zmienić styl działania i zająć się tym, do czego zasadniczo powołane jest Ministerstwo Górnictwa.

Kampania propagandowa mająca na celu potępienie górników za niepodejmowanie pracy w wolne soboty trwa bezustannie. Rząd widzi panaceum wzrostu wydobycia w tym jednym dodatkowym dniu pracy. Niestety nikt nie zdaje sobie sprawy a właściwie bardziej, nikt nie chce o tym głośno mówić, że stan techniczny kopalń, maszyn w nich pracujących jest bardzo zły. Że nie udostępnia się wystarczająco nowych pokładów węgla. Wszystko to powoduje, że praca górników jest bardzo często przerywana przestojami nieplanowanymi. I trzeba sobie zdać z tego sprawę, że mamy pełne szanse w przyszłym roku jeszcze bardziej zmniejszyć wydobycie. I nic na to nie poradzi najbardziej wytężona praca ludzi. Musimy zacząć rzeczywiście oszczędnie gospodarować węglem. Musimy właśnie tu poszukać rezerw.

W ostatnią sobotę wydobyto 144 tys. ton W normalny czarny dzień wydobycie sięga 600 tys. ton węgla we wszystkich kopalniach w kraju.

PROTEST DRUKARZY

Członkowie „Solidarności" pracujący w Wojskowych Zakładach Graficznych w Warszawie zostali w ostatnich dniach pozbawieni premii kwartalnej. Motywowano to tym, że nie brali udziału w druku „Trybuny Ludu" i „Żołnierza Wolności" w dniach bez prasy.

„W czasie ostatniego posiedzenia komisji wnioskującej o przydziale nagród wytypowanym wcześniej pracownikom naszych zakładów, na wniosek **I sekretarza POP zostali skreśleni z listy nagród członkowie „Solidarności".**

I sekretarz POP motywował swój wniosek rzekomą niepewnością polityczną tych drukarzy, którzy odmówili interwencyjnego druku gazet codziennych. Wszyscy pracujący wówczas otrzymali 100-proc. dodatek, specjalne nagrody i premie.

Jak nas poinformowano, na terenie Wojskowych Zakładów Graficznych jest obecnie instalowana nowa, bardzo wydajna maszyna offsetowa, na której w ciągu 5 godzin będzie można wydrukować ogromny nakład np. „Trybuny Ludu".

ZJAZD DELEGATÓW PRZEMYSŁU SZKLARSKIEGO

15 i 16 października obradował w **Hucie Szkła „Ujście" w Ujściu VIII Krajowy Zjazd Delegatów Sekcji Przemysłu Szklarskiego NSZZ „Solidarność".** Omawiano stan przygotowań zakładów do zimy, kwestię poprawy warunków pracy (dotyczącą hałasu, zapylenia, środków czystości i odzieży ochronnej), sprawę rent zawodowych i odszkodowań za utratę zdrowia. Skrytykowano projekt karty szklarza przedstawiony przez zjednoczenie. Zjazd podtrzymał uchwałę o likwidacji Zjednoczenia Przemysłu Szklarskiego i Ceramicznego „Vitrocer".

W regionach

STEFAN BRATKOWSKI WYRZUCONY Z PZPR.

16 bm. — zespół orzekający Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej wydalił prezesa Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich z PZPR.

Decyzję umotywowano m.in. tym, iż postawa St. Bratkowskiego pomniejsza zagrożenia wynikające z działalności sił antysocjalistycznych w PRL oraz utrudnia integrację partyjnego środowiska dziennikarskiego i całej partii wokół realizacji programu IX Zjazdu PZPR.

BOGDAN LIS WYRZUCONY Z PZPR

15.10.1981 r. po trzy- i półgodzinnych rozmowach, jakie przeprowadziła z Bogdanem Lisem, członkiem Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność" **Wojewódzka Komisja Rewizyjna PZPR zdecydowano usunąć go z szeregów partii.**

Prezydium Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność" wydało oświadczenie na ten temat: „W związku z precedensową decyzją Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej PZPR w Gdańsku o wydaleniu z szeregów partii członka Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność" i członka Prezydium Zarządu Regionu gdańskiego NSZZ „Solidarność" Bogdana Lisa pod zarzutami postępowania niezgodnego z zasadami statutu PZPR, publicznego prezentowania poglądów sprzecznych z programowymi założeniami PZPR, a także z idea porozumienia społecznego Prezydium Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność" stwierdza, że: Bogdan Lis był jednym z sygnatariuszy Porozumienia Gdańskiego i jest on zatem jednym z współtwórców idei porozumienia społecznego. W swej działalności związkowej kierował się on zaw-

DOKOŃCZENIE NA STR. 15

Tygodnik „Solidarność" wydaje Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność". Redaguje zespół. Redaktor naczelny: Tadeusz Mazowiecki. Zastępcy redaktora naczelnego: Bohdan Cywiński i Waldemar Kuczyński. Sekretarz redakcji: Krzysztof Wyszkowski. Adres redakcji: 02-363 Warszawa, ul. Batorego 14. Telefony: sekr. 25-62-89, dział listów 25-77-20. Adres pocztowy: Warszawa 22, skr. poczt. 77. Telex: 816776 tyso-pl.

Druk, skład i łamanie RSW „P-K-R", Prasowe Zakłady Graficzne, Warszawa, ul. Nowogrodzka 84/86. ISSN-0208-3645. L-96. Zam. 2811.

Oświadczenie rzecznika prasowego Komisji Krajowej

Nawiązując do tej części Uchwały Programowej zakończonego w dniu 18 bm. Plenum Komitetu Centralnego PZPR, która bezpośrednio adresowana była do członków i władz Związku Zawodowego NSZZ „Solidarność" stwierdzam że zawiera ona elementy zdradzające głębokie niezrozumienie celów, zakresu zainteresowania i metod działania naszego Związku. I tak:

1) NSZZ „Solidarność" nie złamała nigdy w żadnym swym działaniu, zamierzeniach i uchwałach porozumień społecznych z Gdańska, Szczecina i Jastrzębia. Gołosłowne stwierdzenie o przeciwnej treści możemy odebrać wyłącznie jako kolejną próbę ich jednostronnego wypowiedzenia. Przypominamy, że porozumienia te są w swej istocie skrótowym przedstawieniem programu naszego Związku. Związek nasz nie poniecha żadnych, statutowo dozwolonych działań, zmierzających w kierunku pełnej realizacji tych zawartych z rządem i ratyfikowanych przez Sejm PRL umów społecznych. Uważamy, że władze Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej ratyfikując wyżej wymienione porozumienia, powzięły wobec całego polskiego narodu zobowiązania do działania w tym samym kierunku. Uznajemy, że dążenie do pełnej realizacji wspomnianych umów społecznych stanowić powinno zasadniczą platformę współpracy między władzami państwowymi a NSZZ „Solidarność". Jest dla nas bezsporne, że realizując wspomniane umowy społeczne, działamy zgodnie z żądaniami i dla dobra wszystkich ludzi pracy w Polsce, dla dobra ich rodzin i bliskich, dla dobra i na rzecz lepszej przyszłości naszej Ojczyzny.

2) Związek nasz grupując wyłącznie obywateli Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej przestrzega w sposób naturalny praw i obowiązków tych obywateli, wynikających z treści naszej Konstytucji. W tym, Związek nasz, zgodnie ze swym statutem i treścią Uchwały Programowej I Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ „Solidarność" respektuje w teorii i praktyce sojusze międzynarodowe wiążące Polską Rzeczpospolitą Ludową. Żadne organa naszego Związku nigdy nie prowadziły i nie prowadzą działalności podważającej te międzynarodowe zobowiązania Polski.

3) Związek nasz zdecydowanie stwierdza, że od ponad roku czynnie zwalcza wszelkiego typu działalność kontrrewolucyjną wymierzoną przeciwko interesom ludzi pracy, przeciwko naszym wspólnym prawom ludzkim i obywatelskim.

4) Związek nasz nie tylko popiera, lecz czynnie współdziała w opracowaniu programu wychodzenia z kryzysu i programu reformy gospodarczej. W tej sferze swej działalności Związek dba o takie sformułowanie programów, w których zawarte byłyby gwarancje, że kryzys gospodarczo-społeczny nigdy już nie będzie mógł się powtórzyć. W szczególności, już w swej Uchwale Programowej Związek nasz uznał za niezbędne powołanie na szczeblu krajowym reprezentującego całe społeczeństwo ciała, które wyposażone w odpowiednie kompetencje mogłoby oraz aprobacie społecznej stać się efektywnie działającym partnerem władz PRL w ich dążeniu do wyprowadzenia kraju z dna gospodarczego. W podpisanych dn. 18 bm ustaleniach między grupą negocjacyjną Komisji Krajowej a zespołem roboczym Komitetu Rady Ministrów d.s. Związków Zawodowych, obie strony zgodnie uznały konieczność powołania w ciągu najbliższego tygodnia grupy roboczej dla przedyskutowania tej kwestii i podjęcia wspólnych, wiążących ustaleń.

5) Komisja Krajowa uznaje konieczność niedopuszczenia do — nieuzasadnionych wystarczającymi przyczynami — akcji strajkowych. Podzielamy pogląd, że są one zjawiskiem niekorzystnym ekonomicznie i będziemy nadal dokładać starań, aby dążyć do porozumienia z władzami przed powstaniem sytuacji grożących wybuchem konfliktów. Prezentujemy jednak stanowisko, że aby uniknąć strajków należy usuwać ich obiektywne przyczyny, nie uciekając się do sprzecznych z naszymi porozumieniami społecznymi i ratyfikowanymi przez PRL konwencjami międzynarodowymi zakazów. Z zadowoleniem stwierdzamy, że podobny pogląd odnajdujemy w towarzyszącym Uchwale Programowej KC „Apelu do ludzi pracy miast i wsi".

6) Związek nasz nie może zgodzić się na jakiekolwiek renegocjacje dotyczące treści Porozumień z Gdańska, Szczecina i Jastrzębia. Porozumienia te są zbiorem podstawowych dążeń ludzi pracy w Polsce i Związek nasz powstał i działa jako organizacja gwarantująca ich spełnienie. Przypominamy, że takim samym gwarantem winna być druga strona podpisana pod tymi dokumentami. Prezydium Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność" uznaje wszelako, że ponad tysiąc porozumień szczegółowych zawartych przez sekcje naszego Związku z władzami administracyjnymi różnego szczebla może wymagać przeglądu pod kątem ich wzajemnej niesprzeczności i szczególnie pod kątem ich zgodności z wymienionymi już trzema niepodważalnymi umowami społecznymi.

W zakończeniu jesteśmy zmuszeni stwierdzić z ubolewaniem, że niefortunne sąsiedztwo zawiadomienia o wystąpieniu z „Solidarności" niektórych członków Komitetu Centralnego PZPR oraz wezwania członków partii do tzw. samookreślenia się może zostać omyłkowo odczytane jako próba stworzenia sztucznego podziału naszego społeczeństwa. Wszelkie tego typu próby źle służą idei porozumienia społecznego i stanowią ostrą formę nacisku na bardzo licznych członków PZPR należących do naszego związku zawodowego. W swej istocie są one łamaniem Porozumienia Gdańskiego zapewniającego ludziom pracy w Polsce swobodę zrzeszania się w związki zawodowe.

MAREK BRUNNE

Gdańsk, dnia 19 października 1981 r.

Kontrola — nie władza!

ERNEST SKALSKI

Władza, która przez z górą trzydzieści lat sprawowała [— — —] (Dz. Ustaw nr 20, poz. 99 art. 2 pkt. 2] nad społeczeństwem nie może sobie wyobrazić, że wreszcie wybija się ono na niezależność. Zakłada więc, że jest to przejęcie tego społeczeństwa przez „konkurencję". Ta konkurencja to, oczywiście, ekstremistyczni przywódcy „Solidarności" ludzie z KOR i KPN, którym udaje się tumanić milionowe rzesze związkowców. Akcja propagandowa ma przekonać miliony członków „Solidarności", że dają się manewrować, że można im wszystko wmówić.

★

Od pewnego czasu oświadczenia rządowe przestały mieć charakter dokumentów, stały się przegadanymi artykułami, opartymi na problematycznych przesłankach publicystycznych — wyrażających nastroje i obawy piszących.

Od dwunastu lat mała lat historycy i publicyści spierają się na temat przyczyn upadku Polski w XVIII wieku i chyba nigdy nie rozstrzygną owego sporu, a oświadczenie Komitetu Rady Ministrów ds. Związków Zawodowych rozstrzyga to autorytatywnie, uznając za główną upadku przyczynę rozkład spowodowany akurat przez liberum veto. Z tą instytucją kojarzy się bowiem Komitetowi, proponowana przez „Solidarność", Społeczna Rada Gospodarki Narodowej. Gdyby Komitet znał historię Polski, nie tylko ze słyszenia, lub gdyby miał zwyczaj weryfikować anegdoty historyczne w swych bądź co bądź dokumentach, u — powiedzmy nauczyciela historii, to by wiedział że nieporównywalna jest zasada jednomyślności, oparta na prawie veta jednego posła, z prawem takim przysługującym szerokiemu przedstawicielstwu społecznemu, które w wypadkach nie dających się usunąć sprzeczności odwoływałyby się aż do referendum.

Ale autorzy oświadczenia wydają się być zdezorientowani nie tylko, jeśli chodzi o sposób sprawowania władzy w dobie przedrozbiorowej. Referendum w ich przekonaniu oznaczałoby „wyrugowanie demokracji przedstawicielskiej". Otóż nawet w Szwajcarii, gdzie referenda są bardzo częste i dotyczą wielu, niekoniecznie najwyższej rangi problemów, demokracja przedstawicielska ma się niezgorzej. Referendum bowiem nie jest zamachem na demokrację, jako forma bezpośredniej wypowiedzi społeczeństwa jest bardziej demokratyczne niż forma przedstawicielska, pośrednia w swym założeniu. Oczywiście można i przy jego pomocy manipulować [— — — —] (Dz. Ustaw nr 20, poz. 99, art. 2, pkt. 2].

„Solidarność" — głosi oświadczenie Komitetu ds. Związków Zawodowych — nie uważa sądów za niezawisłe, lecz — podobnie jak Sejm — określa je jako działające pod dyktando (...) przedstawiciele KK NSZZ „Solidarność" odmawiają rządowi jakiejkolwiek wiarygodności..." W istocie rzeczy Związek nasz nie uważa za wiarygodną naszej obecnej „demokracji przedstawicielskiej", ni rządu, ni — co tu ukrywać — sądów. I chyba ma po temu powody.

Władza może być mniej lub bardziej demokratyczna, ale nie powinna sama mieć złudzeń na temat swego charakteru. A w każdym razie nie powinna ich głośno propagować w społeczeństwie, które tych złudzeń nie ma, bo się naraża na śmieszność. Wiemy kiedy, przez kogo, i w jakim trybie został faktycznie ustalony obecny skład Sejmu, choć dostrzegamy pozytywne zmiany jakie w nim następują od roku. To samo można powiedzieć o rządzie, lecz władza jako całość ponosi odpowiedzialność za wszystkie ubiegłe lata i stan, do którego kraj został doprowadzony. Trzeba wyjątkowej naiwności, aby sądzić, że demokratyczne przemiany, wywalczone wbrew oporowi władz i próby przemian podjęte faktycznie przez te władze w ostatnich kilku miesiącach zmieniły do nich stosunek społeczeństwa, zapewniły im zaufanie i poparcie niezbędne dla przeprowadzenia pod kierownictwem tychże władz gruntownych przeobrażeń, wymagających wielkiego trudu i wielkich wyrzeczeń.

Proponowana przez NSZZ „Solidarność" Rada przedstawiona jest w oświadczeniu rządowym jako coś w rodzaju swoistego nadrządu w zakresie spraw gospodarczych. Faktycznie, jest coś w tym spostrzeżeniu, niezależnie trudno to uznać za próbę „obalenia reguł ludowładztwa" — co sugeruje oświadczenie — gdyż tego ludowładztwa u nas nie ma, w każdym razie nie oznacza go obecny sposób powoływania i sprawowania władzy.

To prawda, że w krajach o demokracji parlamentarnej nie ma takiej instytucji — ale też nie jesteśmy jak dotąd takim krajem. Gdybyśmy nimi byli, nie utrzymałaby się przecież władza odpowiedzialna choćby za jedną dziesiątą tego, za co odpowiada nasza. Jeśli jednak masowy ruch społeczny, reprezentujący większość społeczeństwa zaakceptował w Porozumieniach z 1980 r. istniejącą strukturę władzy, to uczynił to nie dlatego, aby ją uważał za należytą i miał do niej zaufanie, lecz powodowany nadrzędnym interesem narodu i bezpieczeństwem państwa. Warunki, które wymusiły takie rozwiązanie mają charakter trwały i tak samo trwałe są powstałe na ich podstawie porozumienia. Społeczeństwo nasze w swej masie, jak i jego największa organizacja z jej działaczami, nie straciło w ciągu minionego roku ani poczucia odpowiedzialności, ani zrozumienia sytuacji, wbrew temu, co usiłuje im wmówić uchwała IV Plenum KC. Nie dążymy do zmiany władzy, ani tym bardziej do jej przechwycenia.

Nie zamierzając też władzy obalić i nie mając do niej zaufania, chce ono ją jednak kontrolować, stąd ów projekt Rady. Ma to być kontrola rzeczywista, wyposażona w odpowiednie narzędzia, ale ograniczona do spraw gospodarczych i przewidziana na okres reformy. Wyłoniona przez ruch związkowy instancja nie jest zapewne idealną reprezentacją społeczną, ale lepszej obecnie nie ma. W demokratycznych państwach rolę taką spełnia parlament, wybierany w autentycznych wyborach, w których żadna partia nie ma z góry, w instytucjonalny sposób, zapewnionego zwycięstwa. Tam parlament ocenia wszystkie działania rządu, a ich dezaprobata ze strony większości parlamentarnej z reguły powoduje upadek gabinetu i powołanie nowego, czy nieraz nowe wybory. U nas zaś władza tak przywykła do braku wszelkiej kontroli, że jakakolwiek ograniczona jej forma wydaje się jej zamachem na samą istotę rządzenia. Stąd histeria i pomówienia o chęć przejęcia władzy, kiedy tylko „Solidarność" zaczyna mówić o jakiejkolwiek kontroli czy też o uspołecznieniu jakiejkolwiek dziedziny życia.

Taka reakcja jest zresztą bardzo wygodna. Władza, która oficjalnie się powołuje na swój demokratyzm, nie może się przyznać do unikania wszelkiej nad sobą kontroli. Woli krzyczeć o zamachu na nią samą, co jest poręczniejsze propagandowo i uzasadnia zapowiedź sięgnięcia po wszystkie dostępne środki. Grozi się więc społeczeństwu konfrontacją siłową, kiedy usłuje ono w bardzo ograniczony i odpowiedzialny sposób zrealizować część demokratycznych uprawnień, przysługujących suwerennemu narodowi.

★

Odwaga staniała, rozum zdrożał, ale najdroższe i najbardziej deficytowe po trzydziestu siedmiu latach dotychczasowych rządów stało się zaufanie. W „Solidarności" też go brakuje.

Swojej władzy dziesięć i pół miliona związkowców uważnie patrzy na ręce i nieustannie ją kontroluje.

Przywódców można ewentualnie przekonać oszukać, kupić, zastraszyć, zniszczyć; nie sposób postąpić tak z większością ludzi pracy. Jeśliby zaś nawet ci przywódcy, pod wpływem takich czy innych działań, poparli skompromitowany rząd w jego działaniach, okazując mu niekontrolowane zaufanie, straciliby wiarygodność w masach związkowych i przestaliby być skuteczni dla kogokolwiek, również dla rządu. Mają oni pełną świadomość ograniczenia i stąd ich stwierdzenie, że nie mogą udzielić tego poparcia, co wywołuje szczególne oburzenie rządu, bardziej dbałego o swój nieistniejący prestiż niż na skuteczność poczynań antykryzysowych.

Być może zamierzenia rządu są jedynie słuszne i zgoła zbawienne, chociaż megalomanią trąci zdanie, iż „przy tak pogłębionym kryzysie żaden rząd więcej nie mógłby zdziałać". Niewykluczone, że to właśnie społeczeństwo głęboko się myli oceniając władzę na podstawie trzydziestu sześciu lat [— — — —] (Dz. Ust. nr 20 poz. 99 art. 2 pkt. 2] i roku blokowania przemian, a nie doceniając tych posunięć, które one ostatnio dokonały i zamierzają dokonać. Stąd owo rozgoryczenie, które przebija we wszystkich oświadczeniach rządowych i partyjnych w ostatnim czasie. Tak wiele się od sierpnia zeszłego roku zmieniło na lepsze, taki jest postęp, jeśli chodzi o demokrację i takie plany na przyszłość, zwłaszcza w dziedzinie gospodarki, a taki jest do tego zły i niewdzięczny stosunek!

Doprawdy, inna władza, nie tak wyrozumiała, poszukałaby już sobie innego, bardziej wdzięcznego społeczeństwa!

Faktycznie zmieniło się bardzo wiele i zgodnie ze starym nawykiem władza, chce wszystko sprzedać jako swój sukces, a demokratyzację i reformę gospodarczą niedługo będzie się propagować jako wyłączny rezultat VI Plenum z zeszłego roku i IX Zjazdu w roku bieżącym. Propaganda ta działa tak, jakby opinia publiczna nie zauważyła, że przełom w naszych wewnętrznych stosunkach został wywalczony wbrew oporowi władzy, tak w czasie wielkich strajków w zeszłym roku, jak i w ciągu minionych od tego czasu miesięcy. Jako swoją zasługę władza traktuje też to, że w sierpniu zeszłego roku nie się-

CIĄD DALSZY NA STR. 8

Rozmowy

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Trzeciakowski (ekspert „Solidarności): Oczywiście. Jeżeli w Polsce przejdziemy od okresu konfrontacji do okresu stabilizacji, to banki zachodnie nam pomogą. To jest wkład Rady w sprawę długów.

Krzak: A prawo veta? Czy Rada byłaby nadrzędna wobec rządu? Czy byłaby organem konsultatywnym?

Palka: Chodzi przede wszystkim o efektywny nadzór

Trzeciakowski: Nie tyle chodzi tu o podrzędność czy nadrzędność, ile o partnerstwo.

Krzak: Przypominam, że rząd występował już z podobnymi inicjatywami, np. komisji mieszanej.

Palka: Rada Państwa nas nie interesuje.

Krzak: Sposób powołania takiego ciała jest otwarty, niech pan nie przesadza".

Delegacje przystępują do dyskusji o braku żywności, ale wszyscy zastanawiają się, skąd to nagłe zainteresowanie rządu ideą Rady? Czyżby jakiś przełom? I jak to się ma do trwającego właśnie plenum KC PZPR?

Otrzeźwienie przychodzi szybko. Rzecznik prasowy rządu odczytał w telewizji oficjalne oświadczenie, odrzucające możliwość rozmów na temat Społecznej Rady Gospodarki Narodowej. Z plenum dochodzą odgłosy twardych wypowiedzi.

Palka próbuje jeszcze jednego manewru kompromisowego. Proponuje, aby rząd i „Solidarność" powołały grupy robocze do przedyskutowania propozycji stworzenia Rady. Z zapisu:

Krzak: Sprawę Rady musimy przedyskutować w rządzie, zwłaszcza jej konsekwencje dla systemu władzy. Przedtem nie możemy zgodzić się na grupę negocjacyjną.

Trzeciakowski: Nasza propozycja w niczym was nie wiąże, rozmowy są w duchu partnerstwa właśnie.

Krzak: To sięga w sprawy polityczne. Nie mogę podjąć takiego zobowiązania.

Wądolowski (wiceprzewodniczący „Solidarności"): Musimy dać ludziom wiarę. Bez przyjęcia rozmów przez rząd nie mamy z czym do nich wrócić.

Krzak: Zapewniam was, że rząd chce uwiarygodnić swoje działania. Chcemy rozbić tę straszliwą ścianę nieufności społeczeństwa. Trzeba tutaj uczynić wszystko: nie wymagana od nas deklaracja stawia nas w bardzo trudnej sytuacji".

Jest godzina dziewiąta wieczór, piątek. Dalsze rozmowy nie mają sensu. Krzak prosi o 5 minut przerwy, wychodzi do telefonu. Z czym wróci?

Jeszcze godzinę temu dogadano się tutaj w bardzo ważnej sprawie. Rząd jest skłonny zmienić uchwałę nr 199 zgodnie z postulatami górników. Jeżeli tak się stanie, zapewnia **Wądolowski**, to górnicy podejmą dobrowolnie pracę w wolne soboty, a to oznaczać może 4—5 milionów ton węgla dodatkowo. Ten dodatkowy węgiel jest już jedyną szansą gospodarki na najbliższe miesiące. Pięć milionów ton. Czy to przeważy?

Min. Krzaka nie było odnad godzinę. Ale wraca uśmiechnięty. Z zapisu:

Krzak: Rozmawiałem z kierownictwem rządu. Proponuję powołanie grupy roboczej, która wspólnie przedyskutuje koncepcję komisji mieszanej proponowanej przez rząd i Rady proponowanej przez Związek.

Palka: Generalnie jest to do przyjęcia.

Bez możliwości i wyobraźni

Jest już późna noc z piątku na sobotę, nadal jednak nie można się dowiedzieć, jakie działania chce podjąć rząd, żeby zapewnić ludziom jedzenie. W kilku województwach trwają strajki, w innych jest stan wzburzenia. Rząd zapewnia, że doskonale wie o sytuacji, że wie o dramatycznych brakach w zaopatrzeniu. Ale państwo nie ma żadnych rezerw, nie sposób też niczego kupić za granicą. Więc mięsa — a o nie przede wszystkim chodzi — nie będzie. Rząd niczego nie może zrobić. Z zapisu:

Palka: Jeśli tego tutaj nie załatwimy, to nie wiadomo do czego dojdzie w Polsce w ciągu tygodnia.

Krzak: To co, zabrać komuś innemu?

Kurowski (ekspert „Solidarności"): Dajcie 5 milionów ton węgla na wieś zamiast do hutnictwa czy gdzie indziej. Wtedy chłopi zaczną produkować mięso.

Krzak: Najlepiej byłoby powiązać skup z dostawami środków produkcji. No i ten węgiel. Mięsa nie możemy zabrać skądinąd, by dać regionom, gdzie są strajki.

Rusinek: Kiedy mógłby być węgiel na składowiskach w tych rejonach zapalnych?

Bors (dyrektor generalny Ministerstwa Handlu): Rano przedstawię konkrety, uzgodnione i już wykonywane posunięcia.

Palka: Gdybyśmy zobaczyli konkrety, to mielibyśmy z czym pójść do strajkujących, prosić o przełożenie strajku.

Minęła już północ rozmowy zostają przełożone na sobotę rano. Odnosze wrażenie (mimo ustaleń w sprawie górników, mimo zgody na rozmowy o Radzie) pewnej pozorności tych negocjacji; wrażenie ich nieprzystawalności do tego, co dzieje się w kraju. Ludzie stoją godzinami w kolejkach, nie mają co jeść, codziennie obraża się i ich, i ich Związek — „Solidarność". Jak długo wytrzymają?

W sobotę nie dowiadujemy się o żadnych konkretnych propozycjach wyjścia z kryzysu. To znaczy, oczywiście, są plany, problemy do przemyślenia, działania, które należałoby podjąć w przyszłości. Handel się poprawi, zlikwiduje barlery subiektywne; no, ale nikt nie przeskoczy braku towarów, zwłaszcza żywności.

Rząd wyraźnie oczekuje od grupy negocjacyjnej „Solidarności" zobowiązania do wygaszenia strajków. Ale, żeby wygasić strajki (odbywające się zresztą mimo Apelu Prezydium KK NSZZ „Solidarność") trzeba mieć jakieś argumenty, trzeba ludziom coś zapewnić, coś obiecać, wytłumaczyć, powiedzieć kiedy będzie lepiej. Trzeba mieć pewność, że nikt tych ludzi nie oszuka.

Ciężko jest wydobyć coś konkretnego od przedstawicieli rządu. Rozmówcie ulatwia nieogłoszenie w głównym wydaniu DTV — wbrew wcześniejszym umowom — protestu grupy negocjacyjnej „Solidarności" wobec oświadczenia rzecznika prasowego rządu w sprawie Społecznej Rady Gospodarki Narodowej. Zażenowany minister Krzak tłumaczy, że to jakieś fatalne nieporozumienie, że sam nie wie, jak to się mogło zdarzyć, że to przypadek, nieszczęśliwy zbieg okoliczności. Wygląda jednak raczej na to, że to po prostu rzecznik prasowy nie zdążył na czas napisać swojego kolejnego komentarza, tym razem protestu?

Delegacje dogadują się w sprawie kontroli społecznej nad handlem zagranicznym. Rząd zgadza się na taką kontrolę. Ułatwi Związkowi przekonanie portowców, żeby odstąpili od blokady eksportu żywności. Godzi się też na doraźne działania poprawiające zaopatrzenie regionów o gorszej sytuacji. Jednak, stwierdza St. Rusinek — głosy na plenum KC i oświadczenie rzecznika rządu spowodowały, że wygaszenie strajków w Żyrardowie i Skierniewicach jest teraz bardzo utrudnione. Z zapisu:

Krasiński (minister, przewodniczący Państwowej Komisji Cen): W tej kryzysowej sytuacji konieczną jest, żeby wieś pomogła miastu jak tylko może. Istnieje również konieczność przejściowego ograniczenia przydziałów kartkowych na mięso po to, żeby każdy mógł kupić: bez kłopotu, bez kolejki. A nie tak, jak teraz, gdy w niektórych ośrodkach przydziały mięsa pokrywają niewiele ponad połowę kartek. Musimy tutaj podjąć decyzje strategiczne, a nie bawić się w szczegóły, w ściąganie jej krótkiej kołdry, a właściwie złachmanionego koca, z jednego województwa na drugie. Wszyscy musimy się wyrzec części naszych przydziałów, żeby rzeczywiście dla wszystkich starczyło po równo. Teraz brakuje dla co szóstego, a w najbardziej obecnie zapalnych regionach, dla co drugiego człowieka.

Palka: Ma pan racje. Ale to zależy od porozumień głębszych od kontroli społecznej Rady właśnie. A na pewno nie jest to możliwe w warunkach prowadzonej przez władzę walki politycznej ze Związkiem.

Minister robi wrażenie, jakby nie rozumiał, o co tutaj chodzi, jakby nie widział związku między zgodą ludzi na wyrzeczenia a ich zaufaniem, przeświadczeniem, iż nie będą to wyrzeczenia daremne, zmarnowane — jak to już wiele razy bywało.

Od paru godzin jest już niedziela Trwa żmudne redagowanie tekstu ustaleń. O szóstej rano po 20 godzinach obrad non-stop **Krzak** i **Palka** podpisują końcowy dokument z rozmów. Wiadomo, zamrożenie cen, Społeczna Rada Gospodarki Narodowej, program działań antykryzysowych, Uchwała nr 199 Rady Ministrów, eksport żywności i kontrola społeczna nad handlem zagranicznym, problemy reformy gospodarczej...

Krzak zadowolony, uśmiechnięty, najważniejsze, rozmawiamy, że będą następne rozmowy, że ustalamy. Palka zgaszony, za mało konkretów w garści, czy to w ogóle coś warte; ale czy była szansa osiągnięcia czegoś więcej...?

Wychodzę z ministerstwa na Świętokrzyską, ściskając w ręce tekst ustaleń. Czy wytrzymają próbę choćby kilku dni, czy sprawdzą się w sprawie górników, czy sprawdzą się w sprawie Rady? Bez tej próby jest to tylko papier.

KRZYSZTOF CZABAŃSKI

PS. W niedzielę wieczorem, gdy pisałem ten tekst, usłyszałem, iż rzecznik prasowy rządu, niespożyty w wydawaniu kolejnych oświadczeń, radził strajkującym w Piotrkowie, aby lepiej poświęcili swą energię na aktywizację hodowli w regionie. Słuchałem dziarskich nawoływań rzecznika, a w uszach dźwięczały deklaracje składane przez ministra Krzaka, ministra Krasińskiego i innych członków delegacji rządowej podczas rozmów z „Solidarnością". Były to deklaracje, w których z emfazą zapewniano, że rząd uczyni wszystko, aby złagodzić napięcie społeczne, że nie ma ważniejszej sprawy...

Cyframi ludzi nie nakarmisz!

MATEUSZ WYRWICH

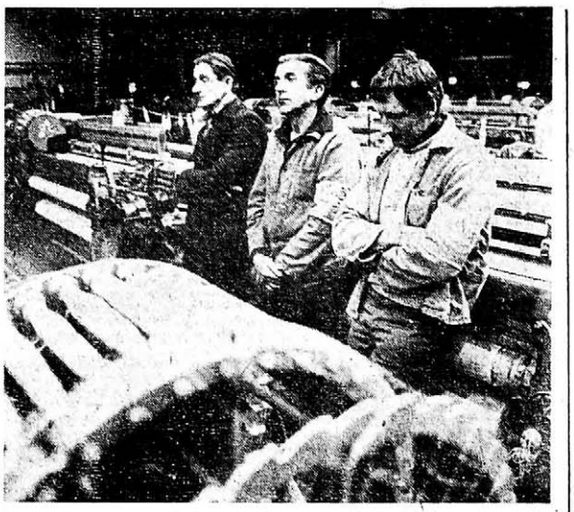

Fot. Lesław Wdowiński

W sklepie mięsnym przy dworcu puste hale. Kartka na drzwiach: „Od 1 października sprzedajemy tylko po ćwiartce smalcu". Braki artykułów żywnościowych w Żyrardowie są dotkliwsze niż gdzie indziej. Chleb można kupić stając w kolejce o czwartej, piątej rano. O śmietanie nie ma co marzyć. W ciągu miesiąca każdy obywatel 36-tysięcznego miasta może zjeść jedno statystyczne jajko. Kupuje się je na bazarze, niekiedy po osiemnaście złotych za sztukę.

— Obecny strajk w Żyrardowie nie zrodził się nagle — mówi rzecznik prasowy Miejskiego Komitetu Strajkowego, Jan Żak. — Przed trzema miesiącami przedstawiciele zakładów pracy, członkowie NSZZ „Solidarność" rozpoczęli rozmowy z władzami miasta i województwa skierniewickiego. Wybuchały niekontrolowane strajki w rozmaitych żyrardowskich zakładach pracy. Nasi negocjatorzy namawiali jednak załogi: poczekajmy, zaopatrzenie na pewno się polepszy. Więc załogi czekały. Dopiero 25 września Oddział Zarządu Regionu wobec braku postępu w rozmowach, w uzgodnieniu z Komisjami Zakładowymi podjął decyzję o gotowości strajkowej na terenie Żyrardowa, określając termin dwugodzinnego strajku ostrzegawczego na dzień po zakończeniu drugiej tury Zjazdu Krajowego. W związku z tym, ponownie przeprowadzono rozmowy z władzami wojewódzkimi, mając nadzieję, że tym razem zaopatrzenie się poprawi. Władze stwierdziły, że nie są w stanie poprawić sytuacji żywnościowej ani w Żyrardowie, ani w innych miastach województwa.

Pierwszego października odbyło się więc następne spotkanie: z prezydentem miasta Tadeuszem Waskiem i przedstawicielami wydziału handlu. Związkowcy przedstawili prezydentowi w czterech punktach żądania, które miały stać się podstawą do wstępnego opracowania programu poprawy wyżywienia społeczeństwa. Jak się okazało — władze tym razem nie były w stanie odpowiedzieć na postawione im pytania. Między innymi, na takie: kiedy będzie można zrealizować zaległe kartki na mięso z lipca, sierpnia, września; kiedy będą ryby; ile handel może przeznaczyć tłuszczów zwierzęcych czy roślinnych na mieszkańca (związkowcy proponowali miesięcznie na jednego mieszkańca kostkę masła, pół kilo smalcu, tyleż margaryny bądź pół litra oleju); kiedy wreszcie władze przedstawią rozdzielniki na reglamentowane towary? Prezydent miasta postanowił wyjaśnić wszystkie te problemy na kolejnym spotkaniu.

6 października Tadeusz Wasek przedstawił rozdzielniki na niemal wszystkie towary poza słodyczami i środkami piorącymi.

— Przy wspólnej finalizie zaprezentowanych dokumentów — mówi Jan Żak — okazało się, że po raz pierwszy władze wojewódzkie przygotowały rozdzielniki na artykuły mięsne według aktualnych potrzeb. Wszystkie poprzednie były zaniżane, bowiem miastu było potrzebne ponad 150 ton mięsa, a otrzymywało — 80! Ustalono w trakcie rozmów, że obecnie brakuje na zaległe kartki około 130 ton masy mięsnej, a na październikowe 156 ton. Razem więc — 286 ton.

W tej sytuacji związkowcy stwierdzili, że program wyżywienia może być przyjęty przez mieszkańców miasta tylko wtedy, gdy prezydent zagwarantuje realizację zaległych kartek do piętnastego października i zapewni pełny przydział artykułów reglamentowanych w październiku. T. Wasek oświadczył, że nie ma wpływu na to, ażeby warunki te mogły być spełnione.

Związkowcy postanowili więc szukać pomocy w rozmowach z przedstawicielami rządu. W odpowiedzi na zaproszenie wicepremier Mach zaproponował spotkanie w URM ósmego października. Podczas tego spotkania biorący w nim udział wojewoda skierniewicki poinformował, że w województwie nie zrealizowano kartek na czterysta tysięcy kilogramów masy mięsnej. Żyrardów nie jest więc wyjątkiem.

Następne rozmowy z komisją rządową kontynuowano w Żyrardowie już pod przewodnictwem wiceministra Resortu Handlu Wewnętrznego i Usług — Marka Hołdakowskiego. Delegacja rządowa przedstawiła szereg statystyk, cyfr, ale cyframi ludzi się nie nakarmi.

Przedstawiono wprawdzie stanowisko wicepremiera Macha zapewniające 60 ton żywności łącznie z mięsem dla całego miasta, ale było to śmiesznie mało. Tym bardziej, że zapewniono ten przydział tylko jednorazowo, bez gwarancji poprawy zaopatrzenia na przyszłość.

Wspólne rozmowy zakończyły się. Przedstawiciele Komisji Zakładowych Żyrardowskich Zakładów Tkanin Technicznych, w których odbywały się negocjacje przedstawili stanowisko rządu załodze. Robotnicy odpowiedzieli jednoznacznie: strajk!

Strajk rozpoczął się 12 października o dwudziestej piętnaście. Następnego dnia we wszystkich dużych zakładach przemysłu lniarskiego w Żyrardowie stanęły maszyny, między innymi w Zakładach Poldres, Zakładach Przemysłu Pończoszniczego „Stella". Łącznie około czternastu tysięcy pracowników zaprotestowało przeciwko indolencji władzy.

MKS. W żółtym, parterowym budynku tłumy ludzi. Rozmowy z dziennikarzami. Alarmujące telefony. Gdzieś przywieźli smalec, ale nie chcą sprzedawać. Sprawdzić krążące pogłoski, że w piekarniach nie będzie nowego wypieku chleba. „Chcą nas wziąć głodem" — ktoś komentuje. „Nie panikować. Jeszcze zobaczymy".

Po godzinie okazuje się, że to tylko plotka. Przedstawiciele „Solidarności" RI przywożą kapustę, cebulę, owoce dla strajkujących. Mieszkańcy miasta, rodziny — posiłki. W pomieszczeniach mnóstwo kwiatów.

— Skąd? To od nauczycieli. Oddali kwiaty, które otrzymali w dniu swojego święta.

Ktoś wchodzi z teleksem. Zarząd Regionu uznał nasz strajk. Zadowolenie, ulga, że nie „na dziko".

Od drugiego dnia strajku w zakładach pracy odbywają się msze święte. W czwartek wieczorem, 15 października, na dziedzińcu zakładów „Stella", obok tablicy z napisem PZPR, w oknie dziewiętnastowiecznej hali fabrycznej ołtarz. Białe płótno, kwiaty, krzyż, obraz Matki Boskiej. Pieśni religijne odbijają się echem od starych budynków. O tej samej godzinie także w Zakładach Przemysłu Lniarskiego im. Rewolucji 1905 modli się „czerwony" Żyrardów. Mieszkańcy miasta za bramą klękają na chodniku. Straże robotnicze gęsto rozstawione. Nieufnie przyglądają się fotografującym, sprawdzają dokumenty.

— Kiedy ludzie są na ulicy nie trudno o prowokacje — mówią przedstawiciele Komitetu Strajkowego zakładów. — Wczoraj zdemaskowaliśmy esbeka, robił zdjęcia. Dziś zawiadomiono nas teleksem z regionu, że chodzi po mieście jakiś facet z legitymacją członka KKP. Nikt go we władzach Związku nie zna.

Kobiety po mszy zbierają się w świetlicy zakładowej na cieplą zupę.

— Co robić? — powiadają. — Nie mamy innego wyjścia. Zdecydowałyśmy, że strajk będzie rotacyjny, nie okupacyjny, nie możemy sobie pozwolić. Większość to matki, trzeba zająć się dziećmi. Przemysł lekki, a praca tu bardzo ciężka, jak w górnictwie. Każda z nas obsługuje po cztery maszyny. Warunki bhp — lepiej nie mówić. Ale żeby było choć co jeść. Po pierwszej zmianie stoi się w kolejce po warzywa kilka godzin, wtedy chleba nie można już kupić. Przed pójściem do pracy na szóstą kolejki po mleko, masło, śmietanę ustawiają się już o czwartej. A nawet wcześniej. I nie ma gwarancji, że się kupi. Co to za życie? Jak rząd śmie namawiać nas w takiej sytuacji do pracy? To urąga ludzkiej godności. Dzieci w domu nie wiedzą, czy matka wracając z pracy przyniesie chleb. Nie można jeść ciągle tylko kaszy.

— — Mięso... proszę pana — kobieta płacze. — Stałam trzy dni w kolejce dyżurując razem z dziećmi. Nawet podrobów nie dostałam. Byłam siódma, kiedy zabrakło.

— A czym się myć? Traktują nas jak bydło — dodaje inna.

— U nas strajkują wszystkie bez wyjątku, i te z branżowych, i te z partii.

— A co? Żołądki mają przecież te same. Stoją na tych samych nogach w kolejce.

— No, pewnie. Tylko góra ma co jeść, jak zawsze. Mogą agitować w telewizorach, żeby był spokój. Niech przyjadą, zobaczą, my nie chcemy strajku.

— Zresztą KZ przekładała już trzy razy strajk, ale co, kiedy załogi chciały wyjść na ulicę? A oni dają pięć kilo sera żółtego na osiedle!

Podobnie wzburzone na strajkującej trzeciej zmianie kobiety w Zakładach Przemysłu Pończoszniczego „Stella".

— Proszę — pokazuje jedna z kobiet białe rajstopy. — Każda z nas zszywa około pięciuset par dziennie. A w sklepach nie ma rajstop. Co się z nimi dzieje?

— Po trzeciej zmianie — dodaje inna z pań — idziemy w kolejki. Wracamy do domu po południu. Obiad trzeba ugotować, wyspać się. I tak codziennie. W mieście zamyka się sklepy rybne, a przecież ciągle ryby lowimy. A kiełbasa, kiedy się ją wreszcie kupi, często jest niejadalna. Będziemy strajkowały dopóty, dopóki nie będzie zapewnienia ze strony rządu, że będzie można co do garnka włożyć.

— I niech pan napisze, żeby nasz sekretarz POP nie mówił takich głupot, że Żyrardów jest zaopatrzony jeszcze nieźle w porównaniu z krajem, bo to tylko ludzi jątrzy.

Fot. Lesław Wdowiński

NOC

Piętnasty października. Budynek MKS. Przyjeżdżają przedstawiciele zakładów pracy z innych regionów kraju z poparciem. Ktoś mówi, że statystyczny żyrardowianin musi czekać na statystyczne mieszkanie dwadzieścia trzy lata. Dopiero od niedawna buduje się w mieście nowe osiedla. Zaopatrzenie w meble? Chyba jak wszędzie, można zapisywać się na komplet bez terminu odbioru. Nawet zepsutego radia nie można kupić. Być może jednak coś się zmieni na lepsze. Wieczorem, około dwudziestej, do MKS dzwoni prezydent: chce rozmawiać jutro, to znaczy szesnastego października, z przedstawicielami Związku.

Rozmowy z prezydentem miasta i wicewojewodą skierniewickim w kwestii poprawy zaopatrzenia miasta w żywność nie przyniosły nic nowego. Zapewniono jedynie strajkujących bezpieczeństwo; ponadto wicewojewoda skierniewicki zobowiązał się, że załogom zostaną wypłacone pieniądze za strajk.

Warszawski Krzyż Powstańczy

Do Rady Państwa
Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej
Warszawa

Sejm PRL uchwalił w lipcu 1981 roku ustawę o ustanowieniu Warszawskiego Krzyża Powstańczego 1944. W uzasadnieniu o jej uchwalenie stwierdzono, że odznaczenie „będzie widocznym znakiem uznania dla walczących, tych co przeżyli i tych co polegli:".

Niżej podpisani, byli uczestnicy Powstania Warszawskiego, uważają, za swój moralny i obywatelski obowiązek zwrócić się do Rady Państwa PRL z następującymi uwagami, z którymi pragną równocześnie zapoznać opinię publiczną:

1. Jest faktem pozytywnym, że uznano w sposób uroczysty znaczenie Powstania Warszawskiego w walce o niepodległość oraz znaczenie bohaterstwa i ofiary uczestników Powstania w historii narodu. Pominięto jednak podstawowy fakt historyczny, że Powstanie przygotowane było, nakazane, dowodzone i przeprowadzone przez dowództwo Armii Krajowej, która stanowiła integralną część Wojska Polskiego (Polskich Sił Zbrojnych), walczących nieprzerwanie od 1 września 1939 roku o niepodległość i suwerenność państwa polskiego. Jest faktem bezspornym, że Powstaniu udzielili czynnego poparcia żołnierze innych organizacji wojskowych i politycznych wtedy działających w Warszawie, że w nim wspólnie bohatersko walczyli i ginęli. Jest również faktem bezspornym, że Powstaniu udzielała powszechnego poparcia ludność Warszawy, że w nim uczestniczyła i ponosiła wielkie ofiary. To wszystko jednak nie może zwalniać przy ustanowieniu Warszawskiego Krzyża Powstańczego 1944 od stwierdzenia — w uzasadnieniu ustawy — że Powstanie Warszawskie było dziełem Armii Krajowej.

2. W ciągu ponad trzydziestu lat wielokrotnie oczerniano i zohydzano Armię Krajową, jej żołnierzy i dowódców w centralnie kierowanych i kontrolowanych środkach przekazu PRL, w licznych oświadczeniach oficjalnych, w podręcznikach szkolnych, a nawet z okazji akademii rocznicowych. Niektórych twierdzeń propagandowych, a w tym szkodliwego politycznie i historycznie (również z punktu widzenia historiografii innych państw) twierdzenia, jakoby Armia Krajowa „stała z bronią u nogi" nigdy nie odwołano i nie skorygowano. Nie anulowano również — z podaniem motywacji — wielu wyroków sądów PRL i ich uzasadnień, że Armia Krajowa współpracowała z Gestapo, była na usługach Gestapo i walczyła przeciwko większej części narodu polskiego.

Tendencja do dzielenia byłych żołnierzy Armii Krajowej na dobrych i złych z punktu widzenia doraźnych ocen politycznych była powszechna i występuje niejednokrotnie do dziś. Znajduje to wyraz między innymi w różnym traktowaniu ludzi należących i nie należących do monopolitycznej organizacji kombatanckiej, jaką jest ZBoWiD.

Jak powszechnie wiadomo, w pierwszym dziesięcioleciu powojennym, eufemicznie określanym jako „okres błędów i wypaczeń", więziono niesłusznie żołnierzy AK, uczestników Powstania Warszawskiego i skazywano ich pod hańbiącymi zarzutami. Wielu aresztowanych przypłaciło to życiem, a bardzo wielu — latami pozbawienia wolności, poniżania i utratą zdrowia. Dotychczas nie zostali zrehabilitowani przywódcy Polski Podziemnej jak Delegat Rządu RP Jan Stanisław Jankowski, Przewodniczący Rady Jedności Narodowej Kazimierz Pużak, Komendant Główny Armii Krajowej gen. bryg. Leopold Okulicki i inni.

Do wyjątków jednak należało podawanie do wiadomości publicznej tych faktów, publiczna i pełna rehabilitacja niesłusznie skazanych. Są przypadki ukrywania do dnia dzisiejszego miejsca pochowania żołnierzy i dowódców AK niewinnie straconych w tym okresie. Powszechne też były różne formy dyskryminacji żołnierzy AK uniemożliwiające kształcenie się i normalną pracę zawodową.

3. Siedemdziesięciu sześciu generałów i wyższych oficerów Wojska Polskiego, bohaterów walk o niepodległość, w tym dowódców Powstania Warszawskiego, a wśród nich dowódca Korpusu Warszawskiego AK gen. bryg. Antoniego Chruściela „Montera", pozbawionych zostało obywatelstwa polskiego uchwałą Rady Ministrów z 26 września 1946 roku.

4. Do dziś przemilcza się w Polsce, nawet w nekrologach — w wyniku zaleconej ingerencji cenzury — fakt posiadania Krzyża Armii Krajowej, nadawanego przez Kapitułę złożoną z byłych żołnierzy AK w Londynie. Bardzo wielu uczestników Powstania Warszawskiego żyjących w Polsce szczyci się posiadaniem tego pamiątkowego odznaczenia. Jednym z takich był zmarły niedawno ksiądz Stefan Kardynał Wyszyński, Prymas Polski, kapelan AK.

5. Jedynym wnioskodawcą nadawania Krzyża (osobom nie pełniącym służby wojskowej) ustawa wyznacza ZBoWiD. Organizacja ta nie zrzesza wszystkich uczestników Powstania Warszawskiego, a jej dotychczasowa praktyka wskazuje, że dyskryminuje świadomie między innymi wielu żołnierzy AK, uczestników Powstania. Dotyczy to choćby nieprzestrzegania obowiązujących zasad zatarcia kary i ujawniania karalności oraz odmawiania weryfikacji odznaczeń i uprawnień kombatanckich. ZBoWiD może być odpowiednim wnioskodawcą wobec swoich członków. Tymczasem ustawa o ustanowieniu Warszawskiego Krzyża Powstańczego 1944 przewiduje dość szeroki zakres uprawnionych do jego otrzymania.

Zdaniem podpisanych tego Kapituła Krzyża z decydującym udziałem niezależnych czynników społecznych mogłaby zapewnić w oczach ogółu pożądaną wiarygodność tej akcji odznaczeniowej.

Ustawa o ustanowieniu Warszawskiego Krzyża Powstańczego 1944 powinna być związana z zasadniczych względów moralnych i wychowawczych z odważnym mówieniem prawdy, nawet gdyby nie było to łatwe, oraz z otwartością zarówno motywacji teoretycznych, jak i praktyki.

Uznajemy w pełni, że każdy żołnierz AK kieruje się własną decyzją dotyczącą między innymi przyjmowania odznaczeń. Stojąc jednak na stanowisku równości wobec historii wszystkich uczestników Powstania Warszawskiego, bez względu na ich ówczesne czy obecne poglądy, czy przynależność organizacyjną — niżej podpisani czują się w obowiązku stwierdzić że nie widzą dla siebie moralnej możliwości pretendowania do Warszawskiego Krzyża Powstańczego 1944 dopóki wyżej przedstawione problemy i wątpliwości nie zostaną pozytywnie rozstrzygnięte wraz z podaniem tego do wiadomości publicznej.

Władysław Bartoszewski „Teofil", **Jadwiga Beaupré** „Malina", **Adam Borys** „Plug", **Stanisław Broniewski** „Orsza", **Hanna Budzyńska** „Zula", **Wiesław Chrzanowski** „Poraj", **Stanisław Dziewulski** „Poroniec", **Zbigniew Gąsior** „Garbaty" **Aleksander Gleysztor** „Borodziej", **Stanisław Jankowski** „Agaton", **O. Krzysztof A. Kasznica OP** „Ostoja", **Jan Kloczkowski** „Piotruś", **Leopold Kummant** „Ryski", **Wincenty Kwieciński** „Lotny", **Kazimierz Leski** „Bradl", **Jan Józef Lipski** „Grabie", **Stefan Mirowski** „Bolek", **Kazimierz Ostrowski** „Olsza", **Zbigniew Pawelski** „Jastrząb", **Kazimierz Piechota** „Jacek", **Witold Rudowski** „Prus", **Józef Rybicki** „Andrzej", **Władysław Siła-Nowicki** „Bohdaniec", **Zbigniew Skoworodko** „Jarka", **Stefan Smarzyński** „Balon", **Jan Strzelecki** „Władek", **Wojciech Świątkowski** „Korczak", **Andrzej Tymowski** „Nowakowski", **Anna Zawadzka, Aleksander Zawadzki** „Andrzejewski", ks. **Jan Zieja** „Rybak".

Identyczność osób i autentyczność podpisów stwierdzają: **Władysław Bartoszewski**, ul. Karolinki 12, 02-635 Warszawa, **Zbigniew Gąsior**, ul. Szklanych Domów, 3 m 20, 01-346 Warszawa.

I Zgromadzenie

GRZEGORZ GOTTESMAN

W dniach między 16—18 października odbyło się w Warszawie I Zgromadzenie Przedstawicieli Branżowych Związków Zawodowych. Zaplanowany porządek obrad został prawie całkowicie zburzony przez oświadczenie ogłoszone 15 października w „Życiu Warszawy" przez Stanisława Cieniucha, który do tego dnia pełnił funkcję sekretarza wykonawczego branżowych związków zawodowych. W oświadczeniu tym ocenił on ideę zwołania Zgromadzenia jako sprzeczną z elementarnymi założeniami demokracji. „Przyjęta została zasada decydowania o najważniejszych sprawach ruchu związkowego nie przez wybranych delegatów, lecz przez etatowe kierownictwa poszczególnych branż".

Kto uczestniczył w Zgromadzeniu i z czyim mandatem? Uczestniczyło w nim 376 przedstawicieli. Każdy związek zawodowy (a właściwie jego rada naczelna), który przystąpił do Komisji Porozumiewawczej BZZ wybrał spośród członków swojego plenum — pięcioosobową delegację. By poszerzyć reprezentację, w Zgromadzeniu uczestniczyli także członkowie rady naczelnej. Nie było więc specjalnych, oddolnie przeprowadzonych wyborów do Zgromadzenia, które miało, między innymi, podjąć tak fundamentalną dla branżowego ruchu związkowego decyzję, jak powołanie wspólnej reprezentacji dla wszystkich niezależnych i samorządnych (co wielokrotnie podkreślano) związków. Działacze uzasadniali takie postępowanie faktem, iż każda z osób biorących udział w Zgromadzeniu przeszła w ciągu ostatniego roku kilkakrotnie przez bardzo gęste sito wyborcze i jest upoważniona do podejmowania decyzji w imieniu wszystkich związkowców. Mówiono też o wysokich kosztach kampanii wyborczej i zjazdu delegatów.

Mimo prób realizacji przyjętego porządku obrad, sprawa Cieniucha i jego oświadczenia była głównym tematem dwóch pierwszych dni obrad. Zgromadzeni bardzo krytycznie ocenili jego postępowanie, a Albin Szyszka nazwał je wielką prowokacją polityczną. Z upływem czasu ataki były coraz gwałtowniejsze. Nie tytułowano już Cieniucha „towarzyszem" czy „kolegą", ale „panem", czy w najlepszym radzie — „obywatelem". Nie dopuszczano też do tego, by mógł on wraz z grupą swoich zwolenników — przewodniczących rad zakładowych z kilku zakładów, wystąpić na forum Zgromadzenia i przedstawić swoje racje. Przeciwnie, ściągnięto innych „prawdziwych związkowców", którzy opowiedzieli jak to Cieniuch próbował ich skapować do swojej „rozbijackiej roboty". My tu jesteśmy organem i my decydujemy, a Cieniuch i jemu podobni niech sobie, jak mają ochotę, zakładają własny" — krzyczała jedna z uczestniczek, a inna stwierdziła, iż jest niedopuszczalne, by ktoś bez pisemnej zgody zarządu głównego swojego związku miał czelność wypowiadać się na tak poważnym zgromadzeniu.

Ogłoszone w prasie oświadczenie musiało jednak zrobić spore wrażenie, skoro prezydium rady głównej ZZ Pracowników Kultury i Sztuki wydało specjalny dokument, w którym zażądało, by wszystkie związki członkowskie złożyły publiczne oświadczenie, że ich delegaci są demokratycznie wybranymi mandatariuszami. Od pełnego wyjaśnienia bowiem stawianych zarzutów rada ta uzależniła swój udział w obradach. I wszystkie związki złożyły takie oświadczenia. Na przykład Eugeniusz Kubiszyn, przewodniczący ZG NSZZ Pracowników Poligrafii powiedział, iż wszyscy delegaci zostali zatwierdzeni przez prezydium i zarząd główny związku.

Coś w oświadczeniu Cieniucha musiało jednak być, skoro organizatorzy w ostatniej chwili zmienili miejsce obrad. Zamiast w sali konferencyjnej zakładów im. Marcelego Nowotki, obradowano w siedzibie zarządu głównego ZZ Pracowników Gospodarki Komunalnej i Terenowej. „Żeby uniknąć poważnej prowokacji" — jak powiedział na konferencji prasowej jeden z działaczy.

Podstawowy referat wygłosił przewodniczący Komisji Porozumiewawczej BZZ Albin Szyszka. W jego wystąpieniu można było wyróżnić trzy podstawowe wątki. Podkreślenie zasług własnych, krytyka i dyskredytowanie „Solidarności" oraz pretensje do rządu za nieliczenie się ze zdaniem związków branżowych. A. Szyszka powiedział między innymi: „Nasz ruch związkowy od samego początku sierpniowego buntu klasy robotniczej... zdecydowanie opowiadał się za procesem zmian... Głównym celem naszego działania jest służba ludziom pracy, konsekwentna obrona ich interesów politycznych i ekonomicznych... Pragnę przypomnieć, że to dzięki naszym staraniom i odpowiednim ustaleniom z Prezydium Rządu wprowadzone zostały, zgodnie z przedsierpniowymi postulatami załóg nowe zasady obliczania i podziału funduszu socjalnego i mieszkaniowego. W ubiegłym roku podwyższone zostały świadczenia emerytom i rencistom. „Solidarność" blokuje wszelkie działania rządu, przedłuża w ten sposób kryzys — eskaluje napięcie społeczne. Kierownictwo tego Związku uzurpowało sobie prawo do reprezentowania całego społeczeństwa... Dotychczasowy system rozmów rządu z poszczególnymi centralami związkowymi jest nie do przyjęcia. Powoduje on bowiem, że decydującą rolę w prowadzeniu i wynikach tych rozmów odgrywają nie rzeczywiste interesy ludzi pracy, a bardzo często interesy polityczne..."

Wystąpienie A. Szyszki nie wzbudziło u niektórych przedstawicieli uznania. Zarzucano mu, iż Komisja, którą kierował składała pod adresem rządu tylko takie postulaty, jakie rząd sobie życzył. Obarczano go również odpowiedzialnością za tolerowanie w Komisji takiej „czarnej owcy", jaką okazał się Cieniuch.

W dyskusji nad ideą i statutem Komisji Współpracy BZZ większość delegatów wypowiedziała się stanowczo przeciwko ograniczeniu niezależności i samorządności poszczególnych związków branżowych. Jednym z tych, którzy mieli przeciwne zdanie był przewodniczący rady Kombinatu „Huta Katowice" — Kawalko. Stwierdził, iż w obecnej sytuacji konieczne jest powołanie silnej ogólnopolskiej komisji i nadanie jej uprawnień instancji.

Cel główny Zgromadzenia, jakim było powołanie wspólnej reprezentacji został osiągnięty. Powstała Ogólnopolska Komisja Współpracy Branżowych Związków Zawodowych w celu — jak stwierdza się w statucie — uznania celowości jednoczenia działań związków zawodowych na rzecz skutecznej realizacji celów ruchu zawodowego, w obronie interesów ludzi pracy. W skład komisji weszły 24 związki branżowe skupiające 3,3 mln członków.

Na nowego przewodniczącego wybrano, po sześciu turach głosowania, Eugeniusza Mielnickiego. Ma on pięćdziesiąt lat, był działaczem ZMP. W latach 1956—63 był pierwszym sekretarzem POP w elektrowni w Ostrołęce, od 1963 od 1972 pełnił funkcję przewodniczącego Zarządu Okręgowego ZZ Energetyków następnie powołany został na dyrektora zakładu transportu energetyki w Warszawie, a w roku 1979 został przewodniczącym zarządu głównego ZZ Energetyków.

Albin Szyszka nie brał udziału w wyborach.

Nowy przewodniczący w swojej — pierwszej po wyborach — wypowiedzi stwierdził, iż jest za współpracą wszystkich nurtów ruchu związkowego. W imię dobra dla niego najwyższego. Dobra ludzi pracy.

Konferencja prasowa Grupy Inicjacyjnej

WOJCIECH BROJER

„Oświadczenie" sekretarza wykonawczego Komisji Porozumiewawczej BZZ, Stanisława Cieniucha opublikowane na dwa dni przed rozpoczęciem I Zgromadzenia Przedstawicieli BZZ wywołało spore zamieszanie nie tylko we władzach związkowych, lecz także wśród szeregowych członków i działaczy różnych szczebli związków branżowych.

W piątek, 16 października „TS" otrzymał telefoniczne zaproszenie do gmachu PZD w Warszawie na konferencję prasową Grupy Inicjatywnej Kongresu BZZ. To, co zastaliśmy w oznaczonym miejscu i czasie w niczym jednak konferencji prasowej nie przypominało. W sali, w której znajdowało się ok. 50 osób, toczyła się burzliwa dyskusja. Jej przedmiotem była m. in. sprawa „Oświadczenia".

Przez ponad godzinę niejasne było, kim są dyskutanci i jaki jest rzeczywisty charakter spotkania. Dopiero przecięcie sporu kilkoma pytaniami rzuconymi przez obecnych na sali dziennikarzy przyczyniło się do wyjaśnienia całej sprawy.

Pięciu pracowników etatowych Komisji Porozumiewawczej BZZ: Stanisław Grela, przewodniczący Wojewódzkiej Jurgiel, Tomasz Maminski i Marek Zieliński, zostało za autorstwo lub poparcie dla „Oświadczenia" zawieszeni w czynnościach. Nikt z nich nie otrzymał decyzji na piśmie. Zaplombowano im pokoje, odebrano możliwość korzystania z samochodów. Mimo, że uniemożliwiono im pracę, zdecydowali się walczyć dalej: przeciw biurokracji o zwołanie Kongresu demokratycznie wybranych delegatów.

Poparła ich grupa działaczy szczebla zakładowego i wojewódzkiego. Zdzisław Grela, przewodniczący Wojewódzkiej Komisji Porozumiewawczej w Legnicy, Stefan Błaszczyk z Radomia, Wiesław Żurowski z RZ „Elana" Toruń, Andrzej Kopytek z WKP w Piotrkowie Trybunalskim, Jerzy Lichość z RZ Inżynierii Miejskiej w Legnicy, Wiesław Bona, RZ „Alka" Słupsk. Wszyscy od dawna walczyli o Kongres, ale bez skutku. Dążą również do tego, by demokratycznie wybrane przedstawicielstwo zdecydowało i wpisało do statutu uprawnienia komisji wojewódzkich. Struktury terytorialne w warunkach kryzysu i reformy są bardziej operatywne. Zarządy branż nie są zainteresowane w walce wojewódzkich instancji związkowych o polepszenie zaopatrzenia. Wojewódzkie komisje porozumiewawcze nie mają natomiast dotąd żadnego statusu — nikt nie chce z nimi rozmawiać. Niedopuszczeni przed Zgromadzenie, zdecydowali się utworzyć Grupę Inicjatywną Kongresu. Prosili przewodniczącego RZ w PZD, Henryka Pajewskiego, by pomógł im w spotkaniu się z działaczami z warszawskich zakładów pracy. Chcieli zaprezentować im swoje stanowisko, przekonać. Zaprosili również dziennikarzy.

Teraz wreszcie dowiedzieliśmy się, kim jest grupa oponentów w sporze, którego byliśmy świadkami. Kilku przedstawicieli rad zakładowych z Warszawy nie dało się przekonać przed przybyciem prasy. Zwyciężyła nieufność, zaskoczenie, inne widzenie sprawy. Związkowcy ze „Zwaru" na Grochowie i Międzylesiu, FSO, Mera-Centrum uznali zasady wyboru przedstawicieli na Zgromadzenie BZZ za demokratyczne, a działania grupy popierającej Cieniucha i Grupy Inicjatywnej Kongresu za rozbijackie.

Na tym terenie zwolennicy Kongresu przegrali. Wyszli jednak z tej niecodziennej konferencji prasowej z gwarancją, iż sprawa na tym się nie zakończy. Obecny na sali Andrzej Kozłowski, posiadający mandat przedstawicielski na I Zgromadzenie BZZ, zobowiązał się postawić i poprzeć wniosek o dopuszczenie i wysłuchanie Grupy Inicjatywnej Kongresu przez Zgromadzenie. Zobowiązanie to zadowoliło zwolenników Kongresu.

Nazajutrz Andrzej Kozłowski dotrzymał słowa. Zgromadzenie nie wyraziło jednak zgody na prezentację przez Grupę Inicjatywną swego stanowiska. Czy na tym sprawa się zakończy?

DEMOKRATYCZNIE CZY NIE?

STANISŁAW CIENIUCH
Sekretarz Wykonawczy
Komisji Porozumiewawczej BZZ

Oświadczenie

W naszym ruchu związkowym ścierają się dwie koncepcje. Pierwsza — biurokratyczna zakłada funkcjonowanie branżowych związków zawodowych w oparciu o stare schematy myślowe, które uniemożliwiają pełny udział załóg pracowniczych w podejmowaniu decyzji i rozwiązywaniu problemów gospodarczych, społecznych i zawodowych w skali całego kraju.

Wyrazem tej biurokratycznej koncepcji jest próba powołania do życia, w wyniku gabinetowych gier niedemokratycznej centrali związkowej pod nazwą Ogólnopolska Komisja Współpracy Związków Zawodowych. W wyniku manipulacji plenami zarządów głównych poszczególnych związków, niektórzy etatowi kierownicy części zarządów głównych nieświadomi celu narzucili decyzję przypominającą najgorsze czasy administrowania związkami zawodowymi. W tych okolicznościach odbędzie się w dniach 16—18 października br. w Warszawie I Zgromadzenie Przedstawicieli Branżowych Związków Zawodowych. Przyjęta została sprzeczna z elementarnymi założeniami demokracji zasada decydowania o najważniejszych sprawach ruchu związkowego, nie przez wybranych delegatów, lecz przez etatowe kierownictwa poszczególnych branż.

Zaproszenie pięciu wybranych przez plenum przedstawicieli każdego zarządu głównego ma charakter wybitnie manipulatorski. Nie mają oni prawa głosować samodzielnie lecz na zasadzie jeden głos dla każdego z jednego zarządu głównego.

Nigdzie na świecie, w żadnych związkach zawodowych nie stosuje się takich zasad. Czy metody te mogą służyć jedności robotniczej?

Druga koncepcja — demokratyczna, która ma swych zwolenników przede wszystkim wśród szeregowych członków organizacji i zdecydowanej większości rad zakładowych — to idea robotniczego ruchu zawodowego, który w demokratyczny sposób określa swe cele, program i wybiera władze. Koncepcja ta jest w pełni zgodna z interesami branżowych związków zawodowych. Utrwala bowiem ich niezależność. Uważam, że na obecnym etapie walki o integrację naszego ruchu konieczne jest przeprowadzenie powszechnych, demokratycznych wyborów delegatów na Kongres Branżowych Związków Zawodowych, który wyłoniłby demokratyczne, wspólne przedstawicielstwo. Takie autentyczne przedstawicielstwo ludzi pracy byłoby poddane woli zakładowych organizacji związkowych. Wypracowany przez Kongres program byłby programem wszystkich związkowców, a nie platformą kompromisów wąskich grup kierowniczych.

Kongres uważam za warunek wyzwolenia i wykorzystania wszystkich naszych sił dla dobra Narodu!

W szczególności w sytuacji kiedy odbyły się demokratyczne wybory w PZPR i NSZZ „Solidarność" proponowanie przez nieliczną grupkę etatowych działaczy niedemokratycznego sposobu wyboru władz w naszym ruchu związkowym stawia ten ruch wobec groźby rozbicia.

Wobec groźby rozbicia naszego ruchu uważam za swój obowiązek zwrócenie się do wszystkich członków i działaczy branżowych związków zawodowych o poparcie idei zachowania i umocnienia naszych szeregów. Uważam, że realizacja niedemokratycznej koncepcji ruchu związkowego nieuchronnie doprowadzi do napięć wśród parumilionowej rzeszy członków i osłabi skuteczność naszych wspólnych działań w interesie klasy robotniczej. W tej dramatycznej dla narodu polskiego chwili historycznej.

Kontrola — nie władza!

CIĄG DALSZY ZE STR. 3

gnęła po rozwiązanie siłowe i powstrzymuje się od niego — jak dotąd. Ci, którzy, tak myślą i mówią są widać przekonani, że mieliby prawo sięgnąć po wszelkie środki w obronie swych niezbywalnych praw do niekontrolowanej władzy nad narodem, co zresztą uczynili w latach 1956, 1970 i 1976. To, że suwerenny naród z własnego prawa bierze sobie nadania nie mieści się w głowie dotychczasowych właścicieli Polski Ludowej, skoro na Plenum KC powtarza się, że to partia wyraziła zgodę na takie, a nie inne funkcjonowanie „Solidarności" — a pewnych jej działań tolerować nie będzie, czy usiłuje się dysponować robotniczym prawem do strajku.

W Ameryce istnieje powiedzenie o pechowej firmie, która ma zawsze o dolara za mało i o dzień za późno. Obecny rządowy program reform, ogłoszony z własnej inicjatywy równo rok temu — kiedy istniało już wielkie nań zapotrzebowanie i kiedy nie było żadnych przeszkód konceptualnych, by go ogłosić, a od początku 1981 roku realizować — podreperowałby zapewne zaufanie do władz i pozwoliło na jego spokojną realizację.

Ale rok temu władze zajęte były stawianiem „Solidarności" przeszkód na drodze do rejestracji. Potem blokowały rejestrację „Solidarności" rolników indywidualnych, rozpętywały aferę bydgoską, torpedowały projekt samorządu. Mniej więcej rok musiał upłynąć, zanim zrozumiano, że Sierpień nie jest swoistym wypadkiem przy pracy, czymś co się da jakoś odkręcić, a zmianą nieodwracalną, do której należy się przystosować. Przez ten rok kryzys gospodarczy przekształcił się w katastrofę, a władza zaprzepaściła możność zdobycia ograniczonego zaufania w nowych, posierpniowych warunkach.

O braku zrozumienia tego mechanizmu świadczyło, że na każdym kroku zarzuca się nam, że nie doceniamy osiągnięć IX Zjazdu PZPR i linii, jaką on wypracował. Jest sprawą partii, kiedy zwołuje ona swe zjazdy. Gdyby uczyniła to w miesiąc — dwa po wydarzeniach sierpniowych i powiedziała na nim to, co powiedziała w lipcu byłoby to bez wątpienia osiągnięciem i oznaczałoby podjęcie inicjatywy politycznej w kraju. Kiedy jednak potwierdza się w nim linię porozumienia, wypracowaną jedenaście miesięcy wcześniej, to trudno oczekiwać zachwytu. Chyba, że z tego powodu, iż się nie „unieważniło odnowy", na co zresztą były i są nadal zakusy.

Bardzo to wszystkich cieszy, że partia się zdemokratyzowała, bo im więcej demokracji tym lepiej i bez tej przemiany w łonie partii rządzącej nie byłoby dalszego postępu. Teraz jednak pora na krok następny: by partia rządząca zdemokratyzowała swój stosunek do społeczeństwa, w tym do jego najszerszego przedstawicielstwa, jakim jest bez wątpienia „Solidarność". Aby na swoich gremiach przestała się zamykać, nawet kiedy płynie to ze szczerego strachu i oburzenia, w sferze sloganów, potępień i gróźb oraz prób wykręcenia się sianem.

Komisję mieszaną z udziałem związków zawodowych, bez określenia jakichkolwiek jej kompetencji, trzeba było oferować Centralnej Radzie Związków Zawodowych kiedy był na to czas. Zaś z niezależnym i samorządnym ruchem związkowym należy mówić poważnie. To prawda, że jego warunki są twarde, ale twarda jest rzeczywistość, która je wymusza. Zresztą i w tym wypadku pozostaje spore pole manewru w jedną czy drugą stronę, jak było już przy niejednym trudnym problemie, który został w ciągu kilkunastu miesięcy wynegocjowany. Trzeba tylko rzeczowo rozmawiać bez histerii i strachu, który naprawdę jest złym doradcą. I do tego jest jedyną rzeczą, której faktycznie trzeba się bać, gdyż może prowadzić do nieobliczalnych posunięć.

ERNEST SKALSKI

Apel

Dzieje więziennictwa są częścią dziejów społecznych każdego narodu. Stan i zmiany zachodzące w więziennictwie wiernie odbijają stan i zmiany społeczne. Jednym z dowodów tego jest wybuch i przebieg zbiorowych protestów skazanych w naszych zakładach karnych w ostatnim roku.

Zjawisko zbiorowych protestów więźniów wymaga naukowej analizy. Wyniki analizy mogą mieć kapitalne znaczenie w programie reformy naszego więziennictwa.

Tym celem powodowani, zwracamy się do skazanych i byłych skazanych, którzy wzięli udział w tych protestach o szczegółowe (pisemne lub nagrane na taśmie) relacje opisujące sytuację w zakładzie karnym przed wybuchem protestu, jego początkowe okoliczności, wyłonienie się grupy przywódczej skazanych, zachowanie się funkcjonariuszy i innych osób oficjalnych na terenie zakładu, przebieg negocjacji, sposób zakończenia protestu i jego reperkusje dla skazanych i zakładu.

Z tym samym apelem zwracamy się do funkcjonariuszy Służby Więziennej, zarówno do tych, którzy w większej lub mniejszej mierze sympatyzowali z postulatami skazanych, jak i do tych, którzy im się przeciwstawiali.

Chodzi nam o rzetelne i prawdziwe opisanie zjawiska zbiorowych protestów skazanych. Uzyskane relacje zostaną wykorzystane wyłącznie do celów naukowych, a nazwiska naszych korespondentów (o ile zdecydują się te relacje podpisywać), zostaną zachowane w absolutnej tajemnicy. Relacje prosimy nadsyłać lub składać w sekretariacie Instytutu Profilaktyki Społecznej i Resocjalizacji Uniwersytetu Warszawskiego, ul. Podchorążych 20, 00-721 Warszawa.

Udział w naszych badaniach osób zainteresowanych jest dla nas jedynym możliwym źródłem informacji o zbiorowych protestach skazanych w ostatnim roku.

mgr PAWEŁ MOCZYDŁOWSKI
dr ANDRZEJ RZEPLIŃSKI

ROK 1956

JAN SKÓRZYŃSKI
PIOTR BROŻYNA

5 marca 1953 r. zmarł Józef Stalin. W wyniku zmian w kierownictwie KPZR (m. in. usunięcie odpowiedzialnego za aparat bezpieczeństwa Ł. P. Berii) rozpoczął się proces zmian w Związku Radzieckim i innych krajach socjalistycznych określany mianem „Odwilży". Trzy lata dzielące śmierć Stalina od XX Zjazdu KPZR, nie były jednak pozbawione konfliktów. Toczyła się dalej rywalizacja wielkich mocarstw w dziedzinie militarnej, czego wyrazem była dokonana w sierpniu 1953 r. pierwsza doświadczalna eksplozja radzieckiej bomby wodorowej. W Polsce rok 1953 przyniósł zaostrzenie represji wobec Kościoła. W styczniu toczył się w Krakowie proces księży z Kurii Metropolitarnej oskarżonych o szpiegostwo i działalność antypaństwową. W lutym na mocy dekretu „O obsadzeniu duchownych stanowisk kościelnych" władze uzależniły nominacje od swojej zgody. We wrześniu rozpoczął się proces bp kieleckiego Czesława Kaczmarka, zaś ukoronowaniem akcji represyjnej było aresztowanie 26 września wieczorem Prymasa Polski — Kardynała Stefana Wyszyńskiego.

3 września zmniejszono liczebność sił zbrojnych PRL o 47 tys. żołnierzy i oficerów. Kolejna redukcja (50 tys.) nastąpiła w marcu 1956 r.

4 września ZMP-owski tygodnik „Po prostu" zadeklarował się jako pismo „studentów i młodej inteligencji" wyrażające opinie młodych „o wszystkich sprawach polityki, moralności i kultury". W nadchodzących miesiącach tygodnik zdobywał sobie rosnącą popularność dzięki podejmowaniu śmiałej krytyki istniejących stosunków społecznych i nadużyć władzy. Inicjował dyskusje o kształcie koniecznych reform, a także inspirował ruch klubów inteligencji na terenie całej Polski. W okresie szczytowego rozwoju — wiosną 1956 — działało 130 klubów. W Warszawie szczególne znaczenie miał „Klub Krzywego Koła", którym kierowali m. in. Paweł Jasienica, Jan Józef Lipski, Aleksander Małachowski i Jan Strzelecki.

14—25 lutego w Moskwie obradował XX Zjazd KPZR. Na zjeździe skrytykowano okres stalinowski. Kończący obrady referat Nikity Chruszczowa zawierał informacje o brutalnych metodach walki z przeciwnikami politycznymi i o represjach wobec komunistów w czasie stalinowskich rządów. Zostały one po raz pierwszy poddane krytyce oficjalnej przedstawiciela KPZR, ale krytykę ową usłyszeli jedynie delegaci na zjazd. Tekst referatu był następnie szeroko kolportowany w Polsce kanałami partyjnymi, dotarł również do wielu bezpartyjnych. W „Nowych Drogach" opublikowano daleko idące streszczenie pióra Jerzego Morawskiego. Echa zjazdu KPZR wzbudziły nową falę dyskusji nad praworządnością i polityką partii.

Na centralnej naradzie aktywu partyjnego **w końcu lutego**, J. Morawski omówił referat Chruszczowa, zaś trwająca przez cztery dni dyskusja była próbą generalnego rozliczenia się z minionym okresem. O przebiegu obrad nie poinformowano społeczeństwa.

1 marca rozszerzono uprawnienia podejrzanych do obrony w toku postępowania karnego.

11 marca „Po prostu" opublikowało artykuł J. Ambroziewicza, W. Namiotkiewicza i J. Olszewskiego „Na spotkanie ludziom z AK". Padły w nim słowa: „...trzeba dokonać moralnej rehabilitacji wielkiej części ludzi naszego pokolenia byłych żołnierzy AK. Trzeba przywrócić jasność i jednoznaczność oceny moralnej ich okupacyjnej przeszłości (—), trzeba odkłamać historię. Należy to zrobić w imię prawdy". Artykuł rozpoczął dyskusję nad problemem AK.

Również w marcu, przy redakcji „Po prostu" powstał w celu koordynowania prac żywiołowo rozwijających się klubów — Centralny Ośrodek Klubów Młodej Inteligencji.

12 marca w Moskwie zmarł na zawał serca B. Bierut.

16 marca w Warszawie odbył się jego pogrzeb. Delegacji radzieckiej przewodniczył N. S. Chruszczow.

20 marca VI Plenum KC powołało na stanowisko I sekretarza Edwarda Ochaba. Do Sekretariatu KC dokooptowano Jerzego Albrechta i Edwarda Gierka. W obradach uczestniczył N. S. Chruszczow.

21—25 marca odbyła się XIX sesja Rady Kultury (organu doradczego ministra). W dyskusji nad referatem J. Kotta wypowiadali się m. in. K. Estreicher, A. Słonimski, A. Sandauer, Stawiano pytania i tezy dotyczące zwłaszków między kulturą a polityką, podjęto kwestię odpowiedzialności jednostek i systemu za deformację życia kulturalnego.

6 kwietnia na naradzie aktywu partyjnego Warszawy i województwa, Edward Ochab poinformował o zwolnieniu Władysława Gomułki i Mariana Spychalskiego, rehabilitacjach niektórych osób skazanych w procesach pokazowych i tajnych. Stwierdził jednak, że linia polityczna partii w okresie stalinowskim była słuszna. Podczas dyskusji pojawiło się żądanie wprowadzenia Gomułki do kierownictwa partii.

17 kwietnia ogłoszono komunikat o likwidacji Biura Informacyjnego Partii Komunistycznych i Robotniczych — instytucji, która w okresie stalinowskim stanowiła oficjalny środek ingerencji KPZR w politykę innych partii komunistycznych.

19 i 21 kwietnia ogłoszone zostały zmiany w składzie rządu i aparatu sprawiedliwości. Były one zbieżne z krytyką społeczną, która najostrzej piętnowała funkcjonowanie aparatu bezpieczeństwa oraz kultury. Były minister Bezp. Publ. St. Radkiewicz został usunięty z rządu. Zwolniono również Prokuratora Generalnego, Naczelnego Prokuratora Wojskowego oraz Ministra Sprawiedliwości. Miejsce odwołanego ze stanowiska Ministra Kultury i Sztuki Włodzimierza Sokorskiego zajął Karol Kuryluk.

23—28 kwietnia, w trakcie VIII Sesji, Sejm uchwalił amnestię, na podstawie której zwolniono prawie 40 tys. więźniów (śledczych i po wyrokach) czyli połowę więzionych. Wśród korzystających z amnestii 5847 osób podejrzewano, bądź skazano za przestępstwa polityczne, zaś 1063 odpowiadały za „kolaborację z okupantem lub faszyzację kraju w okresie przedwrześniowym". Wielu spośród zwolnionych między majem a lipcem 1956 r. było w latach okupacji żołnierzami Podziemia.

23 kwietnia poinformowano o śledztwie, jakie podjęła Prokuratura Generalna przeciwko Romanowi Romkowskiemu byłemu wiceministrowi Bezpieczeństwa Publicznego i Anatolowi Fejginowi dyrektorowi X departamentu MBP (sprawy polityczne). Wcześniej aresztowano dyrektora departamentu śledczego J. Różańskiego. Zarzucano im. „łamanie praworządności, pozbawienie wolności szeregu niewinnych ludzi i stosowanie w podległych im jednostkach MBP niedozwolonych metod śledczych". W latach stalinowskich MBP podporządkowane było Komisji ds. Bezpieczeństwa przy Biurze Politycznym, którą tworzyli Bolesław Bierut jako przewodniczący oraz Jakub Berman i Hilary Minc jako członkowie. Polecenia przekazywano bezpośrednio Radkiewiczowi albo jego podwładnym — Romkowskiemu lub Różańskiemu. W toku dalszego postępowania Berman i Minc ponieśli jedynie odpowiedzialność polityczną (wydalenie z partii). Romkowski otrzymał najwyższy przewidywany kodeksem wymiar kary — 15 lat więzienia, Różański został skazany na 14 lat, zaś Fejgin na 13.

28 kwietnia uchylono wyrok w sprawie Stanisława Tatara, Jerzego Kirchmayera, S. Mossora i innych oficerów WP, skazanych w 1951 r. po głośnym pokazowym procesie.

W kwietniu przebywała w Jugosławii grupa polskich dziennikarzy. Ich publikacje po powrocie miały stanowić propagandowy oręż przeciwko jugosłowiańskiemu modelowi samorządowemu. Po powrocie do kraju część ekipy zaczęła popularyzować rady robotnicze (m. in. na łamach „Życia Warszawy" i „Po prostu").

4 maja, J. Berman ustąpił ze stanowiska pierwszego wicepremiera i członka Biura Politycznego, które ogłosiło w dniu 8 maja uchwałę o popełnionych przez niego „błędach i wypaczeniach".

7—9 czerwca w Warszawie obradował II Zjazd Ekonomistów Polskich. W toku obrad skrytykowano politykę gospodarczą państwa. W podsumowaniu prof. Oskar Lange stwierdził, że konieczna jest swoboda dyskusji naukowych. Poglądy środowiska ekonomistów na dalszy rozwój gospodarczy kraju koncentrowały się wokół następujących tez: 1) niedomagania gospodarki nie mogą być usuwane za pomocą latania; 2) konieczna jest pewna decentralizacja planowania; 3) gospodarka powinna opierać się na rachunku ekonomicznym. Nowym prezesem PTE został prof. Edward Lipiński.

16—18 czerwca obradował w Warszawie zjazd organizacyjny Ukraińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego. Rozpoczęto wydawanie tygodnika w języku ukraińskim „Nasze Słowo";

28 czerwca ok. 100 tys. robotników Poznania z załogą Cegielskiego (ZISPO) na czele przystąpiło do strajku. Następnie rozpoczęła się demonstracja na Placu Stalina (dziś Mickiewicza). Protestujący domagali się „chleba i wolności" Władze partyjne i administracyjne nie nawiązały kontaktu z przedstawicielami robotników. Tłum, po wielogodzinnym oczekiwaniu na rozmowy z władzami, dał posłuch pogłosce o aresztowaniu delegacji Cegielskiego. Manifestanci uwolnili więźniów z więzienia przy ul. Młynarskiej i udali się pod gmach Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa na ul. Kochanowskiego. Po ostrzelaniu przez pracowników Urzędu, demonstranci zaatakowali gmach UB przy pomocy broni zdobytej w więzieniu. W godzinach popołudniowych do miasta wprowadzono wojsko. Walki trwały przez całą noc i zakończyły się następnego dnia rano. Ich bilansem było ok. 100 ofiar śmiertelnych i 900 rannych.

29 czerwca przez radio przemówił premier Cyrankiewicz, obecny w Poznaniu od godzin południowych dnia poprzedniego: „Krew przelana w Poznaniu obciąża wrogie Polsce ośrodki imperialistyczne i reakcyjne podziemie, które są bezpośredniemi sprawcami zajść (—): Każdy prowokator czy szaleniec, który odważy się podnieść rękę przeciw władzy ludowej, niech będzie pewien, że mu tę rękę władza odrąbie w interesie klasy robotniczej"...

18—19, 23—28 lipca obradowało VII Plenum KC. Do publicznej wiadomości podano jedynie tekst referatu programowego E. Ochaba, wystąpienie J. Cyrankiewicza o zadaniach gospodarki na najbliższe pięciolecie oraz uchwały plenum. W toku obrad ujawniły się wyraźne podziały w KC. Burzliwa dyskusja koncentrowała się wokół wypadków poznańskich, ale poruszono również sprawy kultury i nauki oraz przeszłości stalinowskiej. Nurt zachowawczy (zwany Natolinem od podwarszawskiej miejscowości, gdzie znajdowały się rezydencje liderów grupy) reprezentowali na Plenum m. in.: Zenon Nowak, Franciszek Mazur, Wiktor Kłosiewicz, Stanisław Łapot, Kazimierz Miłal, Bolesław Rumiński i Kazimierz Witaszewski. Orientacja przeciwna (zwana niekiedy grupą puławską — od prywatnego adresu Leona Kasmana, który mieszkał przy ul. Puławskiej) nie była wyraźnie upostaciowiona, choć również wymieniano jej przedstawicieli, a wśród nich: Romana Zambrowskiego, Jerzego Albrechta, Władysława Matwina, Jerzego Morawskiego, Leona Kasmana, Juliana Kole, Adama Schaffa, Stefana Staszewskiego, Artura Starewicza, Antoniego Alstera, Janusza Zarzyckiego. Sprzyjali im ci członkowie kierownictwa partii, którzy swą karierę zaczynali w PPS: J. Cyrankiewicz, Oskar Lange i Adam Rapacki. Na kształtowanie opinii większy wpływ miała grupa puławska posiadająca szersze możliwości oddziaływania na prasę, środowiska inteligencji oraz niektóre wojewódzkie organizacje partyjne (Warszawa, Łódź, Wrocław). Wobec tajności obrad plenarnych doniosłą rolę odgrywała plotka. Obok informacji o podziałach w KC, pogłoski mówiły również o zgłoszonym przez W. Kłosiewicza wniosku o dokooptowanie do składu KC Wł. Gomułki. Plenum uchyliło wysuwane wobec niego oraz M. Spychalskiego i Z. Kliszki oskarżenia o „odchylenie prawicowo-nacjonalistyczne".

Referaty oraz uchwały Plenum dokonywały oceny aktualnej sytuacji w kraju, a zwłaszcza tragedii poznańskiej. Poszukiwanie przyczyn w błędach systemu łączyło się z propagandowymi frazesami o „podziemnych kontrrewolucyjnych grupach czerpiących inspiracje z wrogich Polsce źródeł". Mówiono o konieczności lepszego zaspokojenia potrzeb konsumpcyjnych ludności ale pomijano sprawę koniecznych reform systemu gospodarczego. Demokratyzacja miała się dokonać przez „rozszerzenie demokracji robotniczej w zakładach pracy rozszerzenie samodzielności i uprawnień rad narodowych, podniesienie roli Sejmu i usprawnienie pracy rządu i ministerstw, pełne przestrzeganie socjalistycznej praworządności, rozwijanie krytyki z dołu i jawność życia politycznego". Podjęto jednomyślnie uchwałę o zwołaniu w marcu 1957 roku III Zjazdu PZPR (odbył się on dopiero w 1959 roku).

Na przebieg obrad Plenum wpłynęła niewątpliwie wizyta rządowej delegacji radzieckiej z premierem N. Bułganinem i marszałkiem G. Żukowem w dniach **21—28 lipca**, a zwłaszcza wygłoszone na akademii 22 lipca przemówienie Bułganina, w którym ostro krytykował polską prasę, wydarzenia w Poznaniu potraktował jako namacalny dowód planowanego przez międzynarodową reakcję przywrócenia kapitalizmu w krajach socjalistycznych.

Obie, ostro zwalczające się frakcje w kierownictwie PZPR, pragnęły utrzymania podstawy dotychczasowego systemu rządzenia — decydującej roli partii.

Grupa „liberalna" chciała to osiągnąć za pomocą rozszerzenia społecznego oparcia dla władzy i przez usprawnienie struktur zarządzania. Dla nawiązania kontaktu ze społeczeństwem akceptowała pewną swobodę wypowiedzi oraz niektóre spośród postulowanych reform.

Przedstawiciele nurtu zachowawczego obawiali się, iż rozluźnienie dyscypliny politycznej może doprowadzić do upadku istniejącego systemu i likwidacji dyktatury partii. Podobne obawy żywiło kierownictwo radzieckie.

Oba skrzydła w KC starały się pozyskać dla siebie Wł. Gomułkę. Jego autorytet w partii i popularność w społeczeństwie były gwarancją zwycięstwa w toczącej się walce politycznej.

Toczące się w łonie KC walka polityczna nie przesłaniała jednak żywego ruchu myśli w samej partii. Wielu komunistów, ukształtowanych w warunkach stalinizmu, obecnie było świadkami jego bankructwa. Poszukiwali oni przyczyn kompromitacji idei, dla której często poświęcili własne sumienie i godność ludzkiej myśli. Na swej drodze ku źródłom „czystej" idei komunistycznej wracali do Lenina, by porzucić go na rzecz Marksa (odczytywanego na nowo). Sięgali do nieortodoksyjnego nurtu myśli komunistycznej i do tradycji socjalistycznych. Wkrótce Gomułka miał ich ustawić na pozycjach własnych przeciwników, na równi z dogmatykami — określając ich poglądy mianem „rewizjonizmu". Tymczasem jednak właśnie głos przyszłych „rewizjonistów" brzmiący z kart prasy społeczno-kulturalnej: „Po prostu", „Nowej Kultury" „Przeglądu Kulturalnego", i „Życia Gospodarczego" przygotowywał grunt, na który miał wkroczyć Gomułka.

Rozluźnienie więzów krępujących kulturę pozwoliło na dojście do głosu środowisk nie związanych z tradycją komunistyczną. Ujawniały się rzeczywiste zróżnicowania poglądów wśród inteligencji — tej młodej i tej uformowanej przed wojną. Własnym głosem mówić zaczęli literaci, ekonomiści i dziennikarze. Odradzało się bogactwo form życia społecznego i kulturalnego zamarłe pod skamieniałą skorupą stalinizmu.

Uwolniono prawie 40 tys. więźniów. Na zdjęciu proces rehabilitacyjny Kazimierza Moczarskiego (pierwszy z prawej).

W grudniu 1953 zbiegł do Berlina Zachodniego ppłk. Józef Światło, zastępca dyrektora departamentu w Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego.

Jego ucieczka świadczyła, że obawy przed rozliczeniem aparatu bezpieczeństwa z działań represyjnych w ostatnich latach wywołane straceniem Berii — ujawniły się również w Polsce.

Od 10 do 17 marca 1954 r. obradował w Warszawie II Zjazd PZPR. Obrady najwyższego forum partyjnego nie zwiastowały jednak nic nowego dla kraju i partii. Nie poddano krytyce dotychczasowych metod rządzenia, a nawet je potwierdzono, wybierając do władz tych samych ludzi. Jedyną widoczną zmianą dokonaną w wyniku Zjazdu było utworzenie funkcji I Sekretarza KC w miejsce tytułu Przewodniczącego i rozdzielenie stanowisk szefa rządu i przywódcy partii na wzór innych krajów socjalistycznych.

28 września Radio Wolna Europa nadało pierwszą audycję J. Światły. Rozpoczęła ona cykl programów poświęconych funkcjonowaniu aparatu bezpieczeństwa i kierownictwa PZPR. Światło ujawniał nadużycia, zbrodnie i właśnie między rządzącymi.

W ostatnich dniach listopada odbyła się w Warszawie narada centralnego aktywu partyjnego, na której poddano krytyce kierownictwo partii i aparat bezpieczeństwa. Domagano się wyjaśnienia w sprawie Władysława Gomułki, żądano humanizacji polityki społecznej państwa.

7 grudnia zlikwidowano Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego, rozdzielając jego funkcje między Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Komitet do spraw Bezpieczeństwa Publicznego. Dotychczasowy Minister Bezpieczeństwa Publicznego — Stanisław Radkiewicz został mianowany Ministrem Państwowych Gospodarstw Rolnych, a w styczniu 1956 odwołany z Biura Politycznego. Konsekwencją przemian w kierownictwie partii było zwolnienie 13 grudnia z aresztu Wł. Gomułki.

W pierwszej połowie sierpnia 1955 w Warszawie odbywał się V Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów. Stolica stała się miejscem spotkania młodych ludzi z całego świata. Wystawa młodej plastyki urządzona z okazji Festiwalu w Arsenale łamała dotychczas obowiązujące kanony stylu socrealistycznego.

19 sierpnia na łamach „Nowej Kultury" ukazał się Poemat dla dorosłych" Adama Ważyka. Głos poety współbrzmiał z myślami „szarych ludzi", nie spodobał się jednak władzom. Dezaprobatę wyraziła się w usunięciu redaktora naczelnego „Nowej Kultury" — Pawła Hoffmana.

I KRAJOWY ZJAZD DELEGATÓW

Członkowie Prezydium Komisji Krajowej

1. **Lech Wałęsa**
Przewodniczący KK, lat 36, elektryk, Stocznia Gdańska, Region Gdański, przewodniczący ZR
2. **Ryszard Błaszczyk,**
lat 27, technik chemik, Huta „Katowice", Region Śląsko-Dąbrowski, zastępca przew. ZR
3. **Zbigniew Bujak,**
lat 27, elektromonter, ZM „Ursus", Region Mazowsze, przewodniczący ZR
4. **Władysław Frasyniuk,**
lat 27, kierowca MPK, Region Dolny Śląsk, przewodniczący ZR
5. **Andrzej Konarski,**
lat 29, techn k, Pafawag, Region Dolny Śląsk, przewodniczący KZ
6. **Mirosław Krupiński,**
lat 42, inżynier, Biuro Projektów Budownictwa Komunalnego, Region Warmińsko-Mazurski, przew. ZR
7. **Jacek Merkel,**
lat 27, inżynier, Stocznia Gdańska, Region Gdański, członek ZR
8. **Janusz Onyszkiewicz,**
lat 43, matematyk, Uniwersytet Warszawski, Region Mazowsze, członek ZR
9. **Grzegorz Palka,**
lat 31 ekonomista, Politechnika Łódzka, Region Łódź, wiceprzewodniczący ZR
10. **Józef Patyna,**
lat 34, technik, KWK „Siersza", Region Śląsko-Dąbrowski, członek ZR, z-ca przew. KZ
11. **Grażyna Przybylska-Wendt,**
lat 46, lekarz, Wojewódzki Szpital Zespolony, Region Płocki, członek ZR
12. **Zdzisław Rozwalak,**
lat 38, ślusarz, Poznańska Fabryka Maszyn Żniwnych, Region Wielkopolski, przewodniczący ZR
13. **Wacław Sikora,**
lat 33, technik-chemik, WGT „Polgaz" w Tarnowie, Region Małopolska, przewodniczący ZR
14. **Andrzej Słowik,**
lat 32, kierowca MPK, Region Łódzki, przewodniczący ZR
15. **Leszek Wallszewski,**
lat 27, inżynier elektronik, FSM w Tychach, Region Śląsko-Dąbrowski, Przew. ZR
16. **Jan Waszkiewicz,**
lat 37, matematyk, Politechnika Wrocławska, Region Dolny Śląsk, członek ZR
17. **Stanisław Wądołowski,**
lat 43, technik-mechanik, Stocznia Szczecińska, Region Pomorze Zachodnie, zastępca przewodnicz. ZR
18. **Antoni Tokarczuk,**
lat 30, socjolog, Zakłady Rowerowe Bydgoszcz, Region Bydgoszcz, zastępca przewodniczącego ZR
19. **vacat**

Najwyższe władze związkowe

Komisja Krajowa

Komisja Krajowa składa się z przewodniczącego Związku, 37 przewodniczących regionów i 69 osób wybranych z list cząstkowych regionów. Oto jej pełny skład osobowy; osobno drukujemy listę członków Prezydium KK.

1. **Wacław Adamczak,**
Wielkopolska, lat 33, ekonomista, Zach. Dyrekcja Okrągowej Kolei Państwowej, członek ZR.
2. **Jan Bartczak,**
Środkowowschodni, lat 33, dyspozytor w MPK Lublin, przewodniczący ZR.
3. **Lech Biegalski,**
Pojezierze, przewodniczący ZR.
4. **Ryszard Bogacz,**
Pomorze Zachodnie, lat 40, maszynista, Lokomotywownia Szczecin, wiceprzewodniczący ZR.
5. **Włodzimierz Bogucki,**
Ziemia Łódzka, lat 24, informatyk, „Wifama" Łódź, przewodniczący KZ.
6. **Edward Borowski,**
Gorzów Wielkopolski, lat 42, technik-mechanik, Elektrociepłownia Gorzów, przewodniczący ZR.
7. **Tadeusz Chmielewski,**
Elbląg, lat 33, inżynier mechanik, Elbląski Kombinat Budowlany, przewodniczący ZR.
8. **Kazimierz Chrzanowski,**
Środkowowschodni, lat 42, frezer, „Agromet", przewodniczący ZR.
9. **Andrzej Dudek,**
Świętokrzyski, lat 27, wytapiacz, Huta im. Nowotki, Ostrowiec, przewodniczący oddziału.
10. **Lech Dymarski,**
Wielkopolska, lat 32, literat, członek prezydium ZR.
11. **Edward Dzimidowicz,**
Pobrzeże, lat 33, robotnik, Zakład Garbarski „Alka", przewodniczący KZ.
12. **Andrzej Gwiazda,**
Gdańsk, lat 46, inżynier, „Elmor" Gdańsk, członek prezydium ZR.
13. **Jerzy Hilbrycht,**
Podbeskidzie, lat 31, inżynier, Fabryka Wtryskarek Żywiec, przewodn'czący KZ
14. **Ryszard Iwan,**
Śląsko-Dąbrowski, lat 28, melioranl, Związek Sp. Wodnych Lubliniec, przewodniczący KZ.
15. **Stanisław Jałowiecki,**
Śląsk Opolski, lat 35, socjolog, Instytut Śląski Opole, przewodniczący ZR.
16. **Zbigniew Janas,**
Mazowsze, lat 28, elektromonter, „Ursus", przewodniczący ZF.
17. **Maciej Jankowski,**
Mazowsze, lat 35, spawacz, Uniwersytet Warszawski, członek KZ.
18. **Jerzy Jastrzębowski,**
Mazowsze, lat 44, dziennikarz, Polskie Radio Warszawa, członek KZ.
19. **Marian Jaworski,**
Świętokrzyski, lat 35, inżynier elektryk, „Elektroprojekt" Kielce, przewodniczący ZR.
20. **Seweryn Jaworski,**
Mazowsze, lat 50, wyżarzacz, Huta Warszawa, wiceprzewodniczący ZR.
21. **Tadeusz Jedynak,**
Śląsko-Dąbrowski, lat 32, technik-mechanik, KWK „Jastrzębie", członek ZR,
22. **Zbigniew Jędruszewski,**
Środkowowschodni, lat 31, inżynier, „Predom-Eda" Poniatowa, przewodniczący KZ.
23. **Józef Junglewicz,**
Małopolska, lat 45, kierownik dz. technologicznego, Zakłady Elektro-Węglowe, Nowy Sącz, przewodniczący KZ.
24. **Seweryn Jurczak,**
Małopolska, lat 43, technik-mechanik, Huta im. Lenina, wiceprzewodniczący ZR.
25. **Marian Jurczyk,**
Pomorze Zachodnie, lat 46, magazynier, Stocznia Szczecińska, przewodniczący ZR.
26. **Zbigniew Karwowski,**
Kujawsko-Dobrzyński, lat 28, inż. elektronik, Zakłady Azotowe Włocławek, członek prezydium KZ.
27. **Tadeusz Kensy,**
Rzeszów, lat 26, prawnik, PKS Rzeszów, członek prezydium ZR.
28. **Czesław Kijanka,**
Przemyśl, ekonomista, POM w Birczy, przewodniczący ZR.
29. **Stanisław Kocjan,**
Pomorze Zachodnie, lat 29, inżynier brygadzista, Zakłady Chemiczne Police, przewodniczący KZ.
30. **Zbigniew Kokot,**
Częstochowa, lat 31, elektronik, Huta Bolesława Bieruta, przewodniczący ZR.
31. **Anatol Konsik,**
Gorzów Wielkopolski, lat 35, ekonomista, „Chemitex-Stilon", przewodniczący KZ.
32. **Antoni Kopaczewski,**
Rzeszów, lat 40, formierz-odlewnik, Wytwórnia Sprzętu Komunikacyjnego, przewodniczący ZR.
33. **Stefan Korejwo,**
Słupsk, lat 29, inżyn'er-mechanik, Fabryka Maszyn Rolniczych, Słupsk, członek ZR.
34. **Patryc]usz Kosmowski,**
Podbeskidzie, lat 35, inżynier-mechanik (mistrz), WPK, członek ZR.
35. **Andrzej Kralczyński,**
Podbeskidzie, lat 38, ekonomista, FSM Bielsko-Biała, wiceprzewodniczący KZ.
36. **Witold Król,**
Ziemia Radomska, lat 43, ślusarz, Zakłady im. Waltera, Radom, przewodniczący KZ.
37. **Jerzy Kropiwnicki,**
Ziemia Łódzka, lat 36, ekonomista, Uniwersytet Łódzki, wiceprzewodniczący ZR.
38. **Stanisław Krupa,**
Ziemia Sandomierska, lat 29, wytaczacz, Huta Stalowa Wola, przewodniczący ZR.
39. **Mieczysław Kukuła,**
Toruń, lat 35, socjolog, Pomorska Odlewnia Grudziądz członek KZ.
40. **Andrzej Kuźniar,**
Rzeszów, lat 28, operator obrabiarek, WSK Rzeszów, członek prezydium KZ.
41. **Marian Kwieciński,**
Jelenia Góra, lat 41, maszynista, PKP Lokomotywownia Węgliniec, przewodniczący KZ.
42. **Mieczysław Lach,**
Piotrków Trybunalski, lat 32, technik, przewodniczący ZR.
43. **Bogdan Lis,**
Gdańsk, lat 29, nastawiacz obrabiarek, „Elmor" Gdańsk — wiceprzewodniczący ZR
44. **Edward Łuczycki,**
Białystok, lat 43, lekarz, Szpital Wojewódzki, przewodniczący KZ.
45. **Jan Łużny**
Śląsko-Dąbrowski, lat 39, spawacz, Huta Cynku, Miasteczko Śląskie, wiceprzewodniczący KZ.
46. **Józef Małobędzki,**
Ziemia Sandomierska, lat 29, sztygar, Kopalnia Siarki Grzybów, wiceprzewodniczący KZ
47. **Jacek Marchewczyk,**
Małopolska, lat 40, lekarz, Klinika Ortopedyczna Kraków, wiceprzewodniczący KZ.
48. **Stanisław Marczuk,**
Małopolska, lat 40, inżynier-mechanik, Fabryka Przyrządów i Uchwytów, przewodniczący ZR.
49. **Alicja Matuszewska,**
lat 47, pracownik umysłowy, Garnizonowa Adm. Mieszkań Gdynia, wiceprzewodnicząca KZ.
50. **Eugeniusz Matyjas,**
Leszno, lat 29, prawnik, Stowarzyszenie PAX, przewodniczący ZR.
51. **Michał Mąsior,**
Śląsko-Dąbrowski, lat 34, inżynier, Kombinat Budownictwa Ogóln. Rybnik, wiceprzewodniczący KZ.
52. **Paweł Michalak,**
Pobrzeże, lat 30, inżynier-mechanik, ZMUT Unitra-Unimor, przewodniczący ZR.
53. **Bogusław Mikuś,**
Chełm, lat 27, technik budowlany, Chełmskie Przedsiębiorstwo Budowlane, przewodniczący ZR.
54. **Karol Modzelewski,**
Dolny Śląsk, lat 44, historyk, PAN, Wrocław, członek prezydium ZR.
55. **Henryk Napieralski,**
Bydgoszcz, lat 58, nauczyciel, Liceum Ekonomiczne, Więcbork, przewodniczący Zarządu Oddziału.
56. **Eligiusz Naszkowski,**
Piła, lat 26, politolog, Politechnika Poznańska, przewodniczący ZR.
57. **Stefan Nawrot,**
Dolny Śląsk, lat 30, górnik, Zakłady Górnicze, Lubin, przewodniczący K. Oddziału.
58. **Włodzimierz Nowara,**
Śląsko-Dąbrowski, lat 33, górnik, KWK „Jastrzębie", przewodniczący K. Oddziału.
59. **Marian Nowicki,**
Kujawsko-Dobrzyński, lat 34, ślusarz, Zakłady Azotowe Włocławek, przewodniczący ZR.
60. **Stanisław Okoński,**
Śląsko-Dąbrowski, lat 52, mechan'k samochodowy, KWK „Janina" Libiąż, członek prezydium ZR.
61. **Mieczysław Oszmian,**
Zielona Góra, lat 38, inżynier-mechanik, Regionalny Związek Spółdzielni Inwalidów, przewodniczący ZR.
62. **Andrzej Pieślak,**
Jelenia Góra, lat 27, inżynier-elektronik, Wojewódzki Urząd Telekomunikacji, przewodniczący ZR.
63. **Antoni Pietkiewicz,**
Wielkopolska Południowa, lat 33, inżynier-elektryk, Kombinat Budowlany Kalisz, wiceprzewodniczący ZR.
64. **Michał Powrożny,**
Warmińsko-Mazurski, lat 32, inżynier-chemik, „Stomil" Olsztyn, przewodniczący K. Oddziału.
65. **Aleksander Przygodziński,**
Częstochowa, lat 40, tokarz, Huta im. Bieruta, przewodniczący KZ.
66. **Janusz Rejdych,**
Śląsko-Dąbrowski, lat 46, technik energetyk, Zakłady Energetyczne Katowice, przewodniczący KZ.
67. **Zygmunt Rolicz,**
Wielkopolska Południowa, prawnik, GS Samopomoc Chłopska, przewodniczący ZR.
68. **Zbigniew Romaszewski,**
Mazowsze, lat 41, fizyk, Instytut Fizyki PAN, członek prezydium ZR.
69. **Andrzej Rozpłochowski,**
Śląsko-Dąbrowski, lat 31, maszynista, Huta Katowice, członek prezydium ZR.
70. **Jan Rulewski,**
Bydgoszcz, lat 37, inżynier-mechanik, Zjednoczenie „Romet", przewodniczący ZR.
71. **Piotr Rychter,**
Podkarpacie, lat 27, zaopatrzeniowiec, Sp. Pracy Remontowo-Budowlana Sanok, przewodniczący KZ.
72. **Bogdan Ryś,**
Świętokrzyski, lat 36, tokarz, PKP Skarżysko-Kamienna, członek KZ.
73. **Jan Seń,**
Dolny Śląsk, lat 33, kierowca, PKS Oława, członek ZR.
74. **Jan Śliwiński,**
Wielkopolska, lat 37, st. asystent Taksoprojekt Poznań, przewodniczący KZ.
75. **Andrzej Sobieraj,**
Ziemia Radomska, lat 35, technik-mechanik, Zakłady Metalowe, im. Waltera, przewodniczący ZR.
76. **Ryszard Stachowiak,**

CIĄG DALSZY NA STR. 8

Powiedzieli nam

JERZY TUROWICZ — redaktor naczelny „Tygodnika Powszechnego":

— Jest Pan od 36 lat redaktorem naczelnym „Tygodnika Powszechnego". „Tygodnik Powszechny" poświęcił „Solidarności" wiele miejsca na swych łamach, od początku wierzył w ten ruch...

— Z „Solidarnością" łączą nas bliskie i przyjazne związki. Cele, które „Solidarność" sobie postawiła i które częściowo osiągnęła, są bardzo zbieżne z naszym celami, które od lat w innych warunkach próbowaliśmy realizować.

— Jakie to, cele?

— Demokracja tego ustroju, sprawiedliwość, praworządność, wolność, wolność prasy, wolność słowa, wolność sumienia. To wszystko były cele, które zawsze były dla nas najważniejsze i o które starpliśmy się walczyć.

— Jest Pan gościem Zjazdu, jakie są wrażenia?

— To jest wydarzenie w jakimś sensie pierwsze i najważniejsze po tym, co się stało w Sierpniu ubiegłego roku. Tutaj na sali „Olivii" manifestuje się inna Polska. To jest coś niezwykłego, tu rzeczywiście jest demokracja, wolność słowa, uczciwość. Inaczej niż za murami „Olivii", Polska, którą znamy z prasy, radia i telewizji, to poglądy i stanowiska, które bynajmniej nie wyrażają tego, co Polacy naprawdę myślą; a jeśli próbują wyrażać, to z konieczności w sposób bardzo ograniczony przez cenzurę, nawet jeżeli ta cenzura jest dzisiaj razy liberalniejsza niż przed rokiem. Tutaj nie ma tych ograniczeń. Tu wyraża się Polska prawdziwa, z tym wszystkim, co zawiera dobrego i złego.

— A czy jest coś, co Pana niepokoi na Zjeździe?

— Czasem odnosze wrażenie, że tutaj, w tej hali „Solidarność" ma przed oczyma tylko swoje sprawy, sprawy organizacji. To oczywiście jest konieczne do zaistnienia. A przecież „Solidarność" przez to, co zrobiła, uzyskała olbrzymi mandat społeczny i działa — w jakimś sensie — w imieniu niemal całego społeczeństwa, które ją obdarzyło zaufaniem. Taki mandat nakłada wielką odpowiedzialność. Wydaje mi się, że na tej sali niedostatecznie czuje ten mandat, to czego się spodziewa całe społeczeństwo; nie widzi się kontekstu układu politycznego i geopolitycznego, czyli tych wszystkich uwarunkowań, w jakich „Solidarność" musi działać. Odnosze czasem wrażenie, przysłuchując się temu, co się dzieje, że delegaci, bardzo często ludzie młodzi, mają czasem trochę krótką pamięć. Nie pamiętają gdzieśmy żyli przed rokiem 1980, nie pamiętają, że to, co się stało, to olbrzymia zmiana, że zdobyliśmy dużo i mimo, że ogromnie dużo jest jeszcze do zdobycia, to walcząc i próbując uzyskać więcej, trzeba jednak pamiętać o tym, co już mamy i nie narażać tego na szwank. A pewne ryzyko, że można stracić wszystko — istnieje.

— Dziennikarze zachodni ze zdenerwowaniem patrzyli na przebieg kampanii wyborczej na przewodniczącego Związku, jak Pan patrzył na nią?

— Na pewno inaczej niż dziennikarze zachodni. Im jest bardzo trudno zrozumieć ten fenomen polski, to, co się tu dzieje i jakie ma podłoże. Osobiście jestem ogromnie zadowolony z wyników wyborów. Mimo, że inni kandydaci mieli swoje wartości i zalety i je zaprezentowali, uważam, że jednak L. Wałęsa, mimo znowu pewnych wad (któż ich zresztą nie ma!), on jedyny reprezentował realizm i poczucie odpowiedzialności. „Solidarność" nie chce przejmować władzy, nie chce być partią polityczną, ale oczywiście jest rzeczą naturalną, że pełni olbrzymią rolę polityczną. **Polityka jest jednak sztuką możliwości.** Wałęsa jakimś nieomylnym instynktem to wyczuwa. Te głosy kandydatów na przewodniczącego, które wyraźnie świadczyły o nieliczeniu się z możliwościami i które zdobywały aplauz sali (aplauz niewątpliwie emocjonalny) mogły jednak trochę niepokoić. Przyznaję, że tak niepokoiła mnie kandydatura Jana Rulewskiego, który oczywiście nie miał szans, ale samo wysunięcie kandydatury człowieka, który mając różne zalety jest — w moim przekonaniu — człowiekiem niewątpliwie nieodpowiedzialnym, demagogiem — to był jeden z owych objawów niepokojących.

HENRYK JAKUBIAK — delegat, Dolny Śląsk:

Napisaliście w waszym dzienniku zjazdowym, że wypowiedzialem się przeciw łączeniu funkcji w Związku. A to niezupełnie tak. Tego rodzaju skrót oznacza wypaczenie. Ja nie mam nic przeciwko łączeniu funkcji przewodniczącego regionu z udziałem w KK czy Prezydium. To jest zrozumiałe ze względu na spoistość Związku i nie protestowałbym przeciw takiemu rozwiązaniu. Chciałbym jednak, aby do tych tylko wypadków ograniczało się to łączenie. Dlaczego?

Po pierwsze — w Związku, który ma 9,5 miliona członków powinno starczyć ludzi na obsadzenie wszystkich

CIĄG DALSZY NA STR. 8

I KRAJOWY ZJAZD DELEGATÓW

Powiedzieli nam

CIĄG DALSZY ZE STR. 7

kresu nowelizacji tych ustaw. Jeśli załogi wypowiadają się za tymi ustawa-stanowisk. Im więcej będzie aktywnie wciągniętych w sprawy naszej organizacji — tym lepiej.

Po drugie — człowiek nadmiernie obciążony staje się omnibusem, który niczego dobrze do końca nie załatwi. Dwie funkcje naraz, to góra i to raczej w drodze wyjątku. A ja znam takich, co mają po 4—5 funkcji.

Po trzecie — w KK jest i tak 38 członków z urzędu — przewodniczących regionów. Wśród tych z wyboru też jest sporo etatowców z instancji związkowych. Uważam, że powinno tam być jak najwięcej ludzi pracujących nadal zawodowo: żeby byli to ludzie pracy, a nie tylko działacze, mający choćby najlepszy kontakt z ludźmi pracy.

Nie jesteśmy pierwszą organizacją która ma kłopot z opanowywaniem jej władz przez zawodowy aparat. Musimy się pilnować, bo inaczej temu jednorocznemu bobasowi z plakatu, jakim jest „Solidarność", zacznie wyrastać garb.

ROMAN JARMUSZKIEWICZ — delegat, Łódź, sygnatariusz votum separatum do akpitów 5 i 6, Rozdziału II Uchwały Programowej, kierowca:

Nie możemy w programie Związku składać deklaracji politycznych. Za taką uznaję: „naród nie wybaczy nikomu zdrady ideałów, dla spełnienia których „Solidarność" powstała. Naród nie wybaczy nikomu, nawet w najlepszej woli zrodzonych działań, jeśli doprowadzą do przelewu krwi, zniszczenia naszego ludowego i materialnego dorobku. Świadomość ta, nakazuje nam urzeczywistniać ideały stopniowo... odpowiedzialność nakazuje nam dostrzegać układ sił, jaki powstał w Europie po II wojnie światowej.." Jednym słowem: akapity 5 i 6 Rozdziału II Uchwały Programowej.

Jechaliśmy na Zjazd, żeby wyrzucić ze statutu to, co śmierdzi; nie zrobiliśmy tego, bo jesteśmy ludźmi, którzy szanują pewne porozumienia; ale nie możemy zgodzić się na to, żeby ograniczać społeczeństwo. Bo wychylenie się społeczeństwa poza tę granicę będzie przesunięciem jednocześnie odpowiedzialności za przelew krwi. Dam taki przykład: jeżeli kobieta pracująca przy maszynie stoi dwa dni w kolejce, a nie dostanie na przykład mleka w proszku i pójdzie i nie wytrzyma, i strzeli i zacznie się ruch — to czy ta kobieta będzie winna? Poza tym znamy przykłady prowokacji, choćby ostatniej: podwyżka cen na papierosy. Kłamstwa radia i TV. Czy to jest moment na składanie deklaracji, że nie doprowadzi się do przelewu krwi? Ta deklaracja obraca się przeciw robotnikowi.

Wiadomo, że ciężar reformy gospodarczej ponieść musi społeczeństwo. W naszej uchwale położony musi być nacisk na przebudowę scentralizowanej administracji, pierkowskich struktur — tak, aby nikt nie mógł znienacka podnosić cen. A przecież część naszych działaczy związkowych takie podwyżki dopuszczała. To bije w robotnika, który wywalczył to, że tu siedzimy. Już po roku część z nas nie jest ta sama. Dzisiaj skończy się Zjazd i pojadę do ludzi, którzy mnie tu wysłali. Oni tam czekają na decyzje w sprawie podwyżek, w sprawie kartek nie zrealizowanych z lipca i sierpnia. Ludzie stoją przed widmem głodu. Co ja tym ludziom zawiozę? Deklarację?

Jestem robotnikiem i dlatego złożyłem votum separatum. Jeżeli rząd będzie nas szanował, to my mu złożymy taką deklarację. Jeżeli ktoś jest uderzony raz, to może przebaczyć. Ale jeżeli tysiąc razy?

MACIEJ SEWERYŃSKI — delegat, Mazowsze, adiunkt w Instytucie Badań Jądrowych w Warszawie, członek Zkładowej Komisji Rewizyjnej, współautor tymczasowego statutu samorządu pracowniczego IBJ. Jest również jednym ze współautorów przegłosowanego przez Zjazd projektu uchwały w sprawie „Ustawy o samorządzie i przedsiębiorstwach państwowych".

Uchwała Zjazdu dotyczy dwóch ustaw. Ale ważniejsza z nich jest dla nas w tej chwili „Ustawa o przedsiębiorstwach państwowych". „Ustawa o samorządzie" jest niezła, niemożliwe jest jednak budowanie rzeczywistej samorządności w oparciu o ustawę o przedsiębiorstwach państwowych. Ustawa ta zachowuje system nakazowy, mimo wszelkich zwrotów w rodzaju: „w wyjątkowych wypadkach" itp. Nie wierzę, aby za pomocą przepisów wykonawczych można było ją poprawić. W swej obecnej formie praktycznie uniemożliwia ona przeprowadzenie reformy gospodarczej i dlatego Zjazd wypowiedział się przeciw niej. To jest oczywiście opinia Zarządu, teraz jeszcze należy zwrócić się do załóg z prośbą o wyra-

CIĄG DALSZY NA STR. 9

Komisja Krajowa

CIĄG DALSZY ZE STR. 7

Konin, lat 28, inżynier-elektryk, Huta Aluminium w Koninie, przewodniczący ZR.

77. **Antoni Stawikowski,** Toruń, lat 48, astrofizyk, PAN, przewodniczący ZR.
78. **Franciszek Szelwicki,** Śląsk Opolski, lat 40, technik-technolog, Zakłady Urządzeń Przemysłowych Nysa, wiceprzewodniczący K. Oddziału.
79. **Eugeniusz Szumiejko,** Dolny Śląsk, lat 35, matematyk, „Pregom-Org" Wrocław, przewodniczący KZ.
80. **Bogusław Szybalski,** Elbląg, lat 36, kierowca „Transbud" członek prezydium ZR.
81. **Stanisław Szymkowiak,** Zielona Góra, lat 35, fizyk, LZAE „Mera Lumel" przewodniczący K. Wydziału.
82. **Jerzy Teluk,** Sieradz, lat 40, inżynier elektryk, Zakłady Urządzeń Galwanicznych „Techma-Zugil", przewodniczący ZR.
53. **Andrzej Warchałowski,** Małopolska, lat 35, dziennikarz, Ośrodek Telewizji Kraków, członek ZR.
84. **Wojciech Wiścicki,** Płock, lat 37, inżynier-elektronik, Mazowieckie Zakłady Rafineryjne i Petrochemiczne, przewodniczący ZR.
85. **Jan Winnik,** Dolny Śląsk, lat 37, ślusarz, Jeleniogórskie Zakłady Samochodowe, przewodniczący KZ.
86. **Henryk Wujec,** Mazowsze, lat 40, fizyk, Polski Komitet Normalizacji Miar, członek prezydium ZR.
87. **Zygmunt Zawojski,** Podkarpacie, lat 32, ślusarz, Wytwórnia Sprzętu Komunikacyjnego, Krosno, przewodniczący ZR.
88. **Mieczysław Zając,** Małopolska, lat 52, technik-chemik, Zakłady Chemiczne Oświęcim, członek KZ.
89. **Wojciech Zierke,** Słupsk, lat 37, technik mechanik, Kombinat Budownictwa Ogólnego, Słupsk, przewodniczący ZR.

Krajowa Komisja Rewizyjna

1. **Zbigniew Belz,** lat 28, prawnik, Region Gorzów Wielkopolski, Sąd Rejonowy — Gorzów Wielkp., członek Prezydium KKR, członek ZR
2. **Adam Strzembosz,** lat 51, prawnik, Region Mazowsze, Instytut Badań Prawa Sądowego, członek Prezydium KKR, członek ZR
3. **Andrzej Zarach,** lat 33, matematyk, Region Dolny Śląsk, Politechnika Wrocławska, członek Prezydium KKR, członek ZR
4. **Jadwiga Szczęśkiewicz,** lat 37, inżynier elektryk, Region Łódzki, Zarząd Regionu, sekretarz KKR, członek ZR
5. **Wojciech Chochowski,** lat 33, kierowca, Region Gdański, Stocznia „Radunia", zastępca przewodniczącego KZ,
6. **Stanisław Daniel,** lat 45, technik mechanik, Region Środkowowschodni, FSC „Lublin", wiceprzewodniczący KZ
7. **Daniel Filar,** lat 55, ekonomista, Region Wlkp. Płd., Zespół Szkół Ekonomicznych, członek ZR w Kaliszu
8. **Andrzej Hudanek,** lat 38, ślusarz, Region Małopolska, Huta im. Lenina, członek Prezydium KRH
9. **Regina Jung,** lat 47, inżynier Region Gdańsk, Biuro Projektów Budownictwa Morskiego, członek ZR
10. **Wiesław Kamiński,** lat 32, fizyk, Region Środkowowschodni, Uniwersytet MCS Lublin, członek ZR
11. **Ryszard Kotarski,** lat 37, robotnik Region Gorzów Wlkp., Woj. Przedsiębiorstwo Energetyki Cieplnej, członek ZR
12. **Julian Kubiak,** lat 43, inżynier, Region Wielkopolski, Wielkopolska Fabryka Mebli w Obondach Wlkp., członek ZR
13. **Jerzy Lasocki,** lat 52, Region Małopolska, Akademia Górniczo-Hutnicza, członek KZ w AGH **Andrzej Maciarek** lat 34, inżynier, Region Pomorze Zach., Przeds. Bud. Kolejowego w Szczecinie, przewodniczący KZ
15. **Ewa Makowska,** lat 33, Dolny Śląsk, sędzia, Sąd Rejonowy w Wałbrzychu, przewodnicząca KZ i członek zarządu Regionu
16. **Aleksander Małachowski,** lat 57, literat, Region Mazowsze, PR Warszawa, wiceprzewodniczący Reg. Komisji Rewizyjnej
17. **Jerzy Mohl,** lat 53, prawnik, Region Małopolska, „Budostal" — członek KZ
18. **Gabriel Plawiński,** lat 41, technik, Region Dolny Śląsk, członek KZ
19. **Tadeusz Plawiński,** lat 30, inżynier elektronik, Region Gdańsk, Stocznia im. Komuny Paryskiej, członek KZ
20. **Władysław Proć,** lat 33, kierowca, Region Wielkopolska, przewodniczący KZ
21. **Krystyna Ruchniewicz,** lat 39 technik, Region Gdańsk, przewodnicząca Kom. Rewizyjnej Region Gdańsk

Więcej światła

KS. JÓZEF TISCHNER

W „Księgach Narodu i Pielgrzymstwa Polskiego" pisał A. Mickiewicz: „A każdy z Was w duszy swej ma ziarno przyszłych praw i miarę przyszłych granic. O ile powiększycie i polepszycie duszę waszą, o tyle polepszycie prawa wasze i powiększycie granice Wasze". Uczyńmy z tych zdań motto naszej dzisiejszej medytacji. Powróćmy do nich pod jej koniec.

Raz jeszcze przypomnijmy słowa Jana Pawła II: praca jest „siłą budowania wspólnoty". Praca sama jest fundamentem i źródłem wspólnoty. Im bardziej rośnie praca, tym bardziej poszerza się i pogłębia ludzka wspólnota. Jeśli tak jest, mamy prawo powiedzieć; to wszystko, co przeszkadza w dojrzewaniu wspólnoty, przeszkadza też naturalnemu rozwojowi pracy. Wszystko, co rośnie, potrzebuje określonych warunków wzrostu. Jakich warunków potrzebuje praca? Powiedzieliśmy tutaj: polska praca jest chora, jesteśmy tu po to, aby uleczyć polską pracę. Co mamy począć, aby uleczyć polską pracę? Chciałbym zwrócić uwagę na dwa podstawowe warunki uzdrowienia.

Wyobraźmy sobie polski krajobraz, a w nim starą, poczciwą kuźnię. Z kuźni tej dochodzi do nas dźwięk kujących żelazo młotów. Kilku ludzi kuje młotami żelazo. Uderzają równo, rytmicznie, jakby naśladowali jakąś muzykę. Niestety coraz rzadziej spotykamy u nas taki obraz. Praca jest porozumieniem człowieka z człowiekiem, ludzi z ludźmi. Nie trzeba wiele słów, aby wyczuć stosowny rytm. Kto tylko czuje rytm, będzie wiedział, kiedy się włączyć. Wyobraźmy sobie jednak, że nagle w kuźni zapada zupełna ciemność. Ludzie nie widzą już, gdzie stoi kowadło, gdzie są obcęgi, gdzie drugi człowiek. Rytm pracy łamie się, urywa, ustaje. Nie można już pracować, bo zachodzi niebezpieczeństwo, że młot ugodzi w człowieka. Niby wszystko jest — wszystko, czego do pracy potrzeba— żelazo, kowadło, młoty, brakło tego, co najistotniejsze, brakło ś w i a t ł a. O tym, jak bardzo potrzebne jest światło dowiadujemy się dopiero wtedy, gdy gaśnie.

I na tym właśnie zdaje się polegać pierwsza choroba polskiej pracy — na b r a k u światła. Niby wszystko, czego do pracy potrzeba, jest: żelazo, obcęgi, koks. A jednak coś paraliżuje naszą pracę. Jakaś niepewność. Jakaś mniej lub bardziej wyraźna wątpliwość. Dwuznaczność. Nie wiem, czy gdy ja uderzę w kowadło, drugi także uderzy. Nie wiem, co się stanie z podkową, którą kuję. Nie wiem. I dlatego jestem p o d e j r z l i w y.

Czy to dziwne, że jestem podejrzliwy? Podejrzliwość rodzi się tam, gdzie jest ciemność. Nie można być niepodejrzliwym w ciemności. W ciemności drzewa wyglądają jak ludzie, a ludzie jak upiory. To z ciemności, z mroków, z kłamstw bierze się nasza choroba podejrzliwości. Przyczyny tego są znane. Ludzie są u nas zarażeni podejrzliwością. Ale czy można iść przez rzekę i nie zamoczyć nóg? Kiedyś, zaraz po wojnie A. Golubiew napisał o młodzieży, która przeszła wojnę: „zarażeni śmiercią". O tych, którzy przeszli przez polski kryzys pracy, należałoby powiedzieć: „zarażeni podejrzliwością". Ale, czy można leczyć objawy bez leczenia przyczyn?

Dlatego pierwszym i podstawowym lekiem na chorobę polskiej pracy jest: więcej światła. Na każdym kroku: więcej światła. Więcej światła wszerz i wzwyż. Upiory znikają pod wpływem światła. Jeśli nawet wśród nas krążą jeszcze jakieś upiory, to znaczy: więcej światła także wśród nas.

Praca buduje w s p ó l n o t ę. Istnieje głębokie podobieństwo między pracą a muzyką. Nie wiadomo, co z czego pochodzi: czy rytm muzyki wziął się z rytmu pracy, czy rytm pracy wziął się z rytmu muzyki. Każda praca ma swój rytm i każdy człowiek ma własny rytm pracy. Gdy rytm pracy ogarnia wielu ludzi, rodzi się wspólnota pracy. Ale nie tylko w rytmie tkwi źródło wspólnoty. Praca to coś innego niż taniec. Źródłem wspólnoty jest przede wszystkim owoc pracy — owoc przeznaczony dla braci. Dlaczego kowale razem kują żelazo? Bo razem chcą zrobić te samą podkowę. Dotykamy tutaj niezmiernie ważnego problemu — problemu uspołecznienia pracy. Kiedy praca jest naprawdę pracą społeczną? Zjazd dotknął sprawy „uspołecznienia pracy" gdy omawiał kwestie samorządu warsztatów pracy.

Znaleźliśmy się w Polsce pomiędzy dwiema skrajnościami. Jedni mówili: uspołecznić pracę to uspołecznić środki produkcji — młoty kowala, kowadło kowala, kuźnię kowala. Inni mówili: nie ma sensu „uspołeczniać pracy", bo praca jest prywatną sprawą człowieka — młot jest przedłużeniem ręki kowala, kowadło — jego zieni, a kuźnia — jego domu. Wciąż jeszcze wydaje się niektórym, że między tymi „przeciwnościami" nie może istnieć nic trzeciego. Dlatego mówi się: kto nie jest za pierwszą koncepcją, ten jest za drugą; a kto jest za drugą — jest wrogiem i zdrajcą pracującego człowieka. W oparciu o taką zasadę zaczął się proces „uspołecznienia" pracy poprzez „uspołecznianie" środków produkcji. Tymu, kto chciał mieć podkowę, ofiarowano kuźnię. Kto chciał mieć chleb, stawał się „współwłaścicielem" odłogów. A komu zależało na książce, otrzymywał drukarnię. Zostaliśmy wtrąceni w ogromną iluzję. Trzeba było dopiero widma głodu, by iluzję tą wstrząsnąć. Mimo to wciąż jeszcze istnieją ludzie, którzy zdają się w niej żyć. Dla nich wszyscy, którzy atakują iluzję, są zwolennikami poglądu przeciwnego. Bo trzeciej możliwości nie widzą.

Fot. Tomasz Tomaszewski

Encyklika Jana Pawła II potwierdza przed nami naszą drogę wyjścia z tej sprzeczności. Mówi się tam: miarą uspołecznienia jest owocowanie. Im bardziej warsztat pracy owocuje, tym bardziej jest społeczny. „Prawo osobistego posiadania (jest) ... podporządkowane prawu powszechnego używania, uniwersalnemu przeznaczeniu dóbr". (51) Praca nie jest prywatną sprawą człowieka, bo siła pracy polega na budowaniu wspólnoty. Ale i społeczeństwu nie o to idzie, aby mieć kowadła, ale o to, aby mieć podkowy. Tylko taka praca jest pracą uspołecznioną, która owocuje. Sprawę własności środków produkcji należy rozpatrywać poprzez owocowania a nie na odwrót.

Mimo to dawna iluzja wciąż trwa. Wciąż dzieli ludzi na lepszych i gorszych. Wciąż stwarza iluzorycznych wrogów i iluzorycznych przyjaciół. Siedzi w naszej świadomości społecznej, jako wylęgarnia widm.

Praca nasza jest chora, bo chora jest wspólnota, którą miała stanowić. Ale i na odwrót: wspólnota jest chora, bo chora jest jej praca. Raz po raz przelatuje przez nasz kraj a nawet przez naszą salę duch złowrogiej podejrzliwości. Znaczy to, że wciąż jeszcze jest ciemno — ciemno za oknem i ciemno w duszy. Dały się również słyszeć głosy wrogości: ostrzeżenia, oskarżenia, nienawiści. Znaczy to, że iluzja wciąż gdzieś tam rządzi. Ludzie w Polsce są popękani, bo ich praca jest popękana. Myślę, że trzeba spojrzeć prawdzie w oczy: Polska jest dziś krajem okrutnie p o p ę k a n y m.

Powróćmy do cytatu z Mickiewicza: „A każdy z was w duszy swej ma ziarno przyszłych praw i miarę przyszłych granic. O ile powiększycie i polepszycie duszę waszą, o tyle polepszycie prawa wasze i powiększycie granice wasze".

Patrzę teraz na przeszłość Rzeczypospolitej. Gdzieś u jej początków ogromne pęknięcie: król zabija biskupa krakowskiego. Kto tu ma rację? Jedni mówią tak, inni inaczej. Młode ciało narodu u początków rozkładu. Mijają jednak wieki. Rzeczpospolita rośnie. Rośnie i przyznaje się do obydwu. Król pozostaje mimo wszystko kimś z Polski. I biskup jest kimś z Polski. Pozostaną w historii jako dwa wielkie znaki ostrzeżeniowe Rzeczpospolita rośnie pokonując rozdarcie. Znów mija czas Pogranicze wojny z Litwą. Leje się krew, ktoś szuka zwycięstwa, ktoś zemsty. Przychodzi czas królowej Jadwigi Unia z Litwą. Rzeczpospolita rośnie pokonując uczucia zemsty, nieprzyjaźni, rozdarcia. Nie chodzi o to, że rosło ciało. Ciało rosło dlatego, że rósł duch. Potem przychodzili różni. Było osadnictwo niemieckie, było żydowskie, byli Rusini, był Ukrainiec, byli Arianie protestanci, wielu innych. Każde pęknięcie było pobudzeniem do wzrostu.

Dziś pochylamy się nad pęknięciami które przechodzą przez nas. Szarpią nam nerwy, nie dają spać. Brakuje światła. Znów ktoś nie rozumie naszej drogi. Sami jesteśmy popękani.

Trzeba, abyśmy wyjechali stąd z powiększonymi duszami. Kto ma jeszcze uplora w duchu, niech go wygna, trzeba powiększyć duszę. „O ile powiększycie i polepszycie duszę waszą, o tyle polepszycie prawa wasze i powiększycie granice wasze". Wyjeżdżając stąd nie zapomnijcie uścisnąć rękę także waszemu przeciwnikowi. Z takich gestów rośnie duch Rzeczypospolitej.

I KRAJOWY ZJAZD DELEGATÓW

Deklaracja programowa w sprawie kultury narodowej

Uważamy, że losy społeczeństwa i narodu polskiego zależeć będą nie tylko od uzdrowienia życia gospodarczego i ogólnospołecznego kraju, lecz w nie mniejszej mierze od uzdrowienia kultury i edukacji narodowej.

Podstawową wartość upatrujemy w człowieku, w jednostce ludzkiej, a cel podstawowy w stworzeniu dla wolnego człowieka najkorzystniejszych warunków pełnego i swobodnego rozwoju w wolnym społeczeństwie, w suwerennym narodzie, w niepodległym państwie.

Ponad tysiącletni dorobek kultury polskiej, w którym widzimy fundament bytu narodowego, zawiera niewyczerpane bogactwa, które winny być w procesie edukacji narodowej i upowszechnienia kultury udostępnione, bez kłamstw i przemilczeń całemu społeczeństwu. Zarazem wyrażamy wolę pełnego otwarcia na wartości wypracowane przez inne narody naszej szerszej Ojczyzny, Europy, pomni, że od czasu przyjęcia chrześcijaństwa do tej wspólnej duchowej ojczyzny wielu narodów należymy. Pamiętamy, że okresy naszych związków z Europą i światem były zarazem okresami powstawania najoryginalniejszych zjawisk naszej kultury, okresy izolacji przyniosły zastój i upadek.

Dbając o rozwój kultury polskiej wyrażamy wolę wykazania nie mniejszej dbałości o to, by żyjące w Polsce mniejszości narodowe znalazły we wspólnej z Polakami ojczyźnie warunki dla swobodnego rozwijania swej kultury i przekazywanie jej następnym pokoleniom. Chcemy pozostać w ten sposób wierni tradycji Rzeczypospolitej wielu narodów.

Pomni tego, że do naszej szerszej ojczyzny — Europy zostaliśmy wprowadzeni przez chrześcijaństwo, że chrześcijaństwo przez ponad tysiąc lat określiło w istotnej mierze kształt i treści polskiej kultury narodowej, że w najtragiczniejszych dla narodu chwilach w Kościele katolickim znajdował on oparcie, że nasza etyka przede wszystkim przez chrześcijaństwo została określona, że wreszcie katolicyzm jest żywą miarą większości Polaków — uważamy, że w procesie edukacji narodowej niezbędne jest uczciwe i odpowiednio szerokie uwzględnienie roli i miejsca chrześcijaństwa i Kościoła w dziejach Polski i świata.

Zarazem wypowiadamy się za neutralnością światopoglądową państwa we wszystkich dziedzinach, przede wszystkim w dziedzinie edukacji narodowej i kultury i w neutralności takiej upatrujemy zabezpieczenie tolerancji, którą szczycili się nasi przodkowie. Różnorodność i bogactwo, które cechowały okresy rozkwitu polskiej kultury — winny być dziś naszym celem.

Wolność wszelkiej twórczości intelektualnej i sztuki to przede wszystkim prawo do nieskrępowanego współistnienia światopoglądów postaw i kierunków i do swobodnego ścierania się ich.

Wolność i tolerancja to podstawowe warunki rozwoju kultury. Wolność i tolerancja to zarazem podstawowy cel edukacji narodowej, przeciwstawny celom głoszonym przez różnorodne totalizmy z lewa i z prawa. Dlatego zdecydowani jesteśmy wydać walkę wszelkiego rodzaju cenzurze dzieł sztuki i nauki. Cenzurę uważamy za zło, na które z konieczności i tylko chwilowo zgodziliśmy się — lecz nie zgodzimy się na cenzurowanie nauki i sztuki. Ochrona przez cenzurę niektórych zasad polityki zagranicznej i wewnętrznej państwa nie może godzić w swobodę badań naukowych, w prawo do znajomości historii. Nadużywanie przez cenzurę ustawy o kontroli publikacji i widowisk do ograniczania rozwoju kultury i edukacji narodowej musi spowodować sprzeciw i udzielenie pełnego poparcia społecznego, również ze strony NSZZ „Solidarność" niezależnym wydawnictwom nieocenzurowanym.

Zdecydowani jesteśmy również wydać walkę wszelkiej dyskryminacji w dziedzinie kultury i sztuki, niezależnie od tego, czy dotyczy ona ludzi czy idei, dzieł czy kierunków, bez względu na formy, które przybiera i skąd pochodzi.

W szczególności będziemy przeciwstawiać się jakiemukolwiek dyskryminowaniu dorobku polskich twórców emigracyjnych, stojąc na stanowisku, iż polska kultura stanowi nierozdzielną całość, niezależnie od tego, czy powstaje w kraju czy na wychodźctwie.

Dążeniem naszym będzie demokratyzacja kultury, przez co rozumiemy udostępnienie jej treści najszerszemu ogółowi obywateli, zapewniając im prawo do prezentowania własnych uczuć i poglądów. Równocześnie stoimy na stanowisku, że demokratyzacja kultury nie jest i nie może być sprzeczna z pełnym poparciem dla powstawania dzieł o charakterze elitarnym, bez których niemożliwy jest zdrowy rozwój kultury narodowej.

NSZZ „Solidarność" jest zdecydowany być gwarantem wolności kultury narodowej — i deklaruje, że nie rości sobie pretensji do określania treści twórczości intelektualnej i artystycznej. Sztuka i nauka, wartości, które tworzą: piękno i prawda — są niezbędne dla rozwoju duchowego człowieka i nie potrzebują poza tym żadnego innego usprawiedliwienia.

Gwarancję instytucjonalną swobodnego rozwoju kultury widzimy w jej samorządności. Samorząd kultury w samorządnym społeczeństwie uważamy za jeden z celów programowych NSZZ „Solidarność". Kultura źle znosi wszelki monopol, a w szczególności monopol państwowy. Instytucje służebne wobec kultury: wydawnictwa i drukarnie, wytwórnie filmowe, teatry, filharmonia itp. winny stać się samorządne i niezależne od władz państwowych.

Uchwała
w sprawie mniejszości narodowej

Dbając o rozwój kultury polskiej, otwartej na dorobek innych narodów wyrażamy wolę wykazania nie mniejszej dbałości o to, by obywatele polscy należący do innych narodów i grup etnicznych — Białorusini, Cyganie, Grecy, Litwini, Łemkowie, Niemcy, Ukraińcy, Tatarzy, Żydzi i inne narodowości, znaleźli we wspólnej z Polakami ojczyźnie warunki do swobodnego rozwijania swej kultury przekazywania jej następnym pokoleniom.

Chcemy w ten sposób pozostać wierni tradycji Rzeczypospolitej wielu narodów.

Bogactwo kultury polskiej to również odrębności regionalne, które winny być kultywowane.

Związek nasz sprzeciwia się wszelkim podziałom narodowościowym i walczyć będzie o zagwarantowanie pełni praw obywatelskich wszystkim Polakom, niezależnie od ich przynależności narodowej lub pochodzenia.

Kultura będzie nadal wymagać — przynajmniej w niektórych dziedzinach — dotacji państwowych lub komunalnych. Dotacje takie nie mogą jednak stać się podstawą ograniczenia merytorycznej samorządności w dziedzinie kultury.

Również nasz Związek — w wypadkach, gdy będzie pełnił rolę mecenasa kultury — musi o tym pamiętać.

Powiedzieli nam

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

Sonie opinii na temat potrzeby i zamí, uznają ze nowelizacja nie jest potrzebna (ja osobiście nie wierzę w taką możliwość), to oczywiście KKP nie będzie występowała z żądaniem nowelizacji. W uchwale nie ma sformułowania określającego termin przeprowadzenia referendum. Zjazd świadomie zostawił tę sprawę w rękach KKP. Oznacza to m. in., że gdyby Sejm z własnej inicjatywy dokonał odpowiedniej nowelizacji, to referendum nie byłoby potrzebne. W przeciwnym razie uważamy za niezbędne, aby Sejm znał rzeczywiste opinie zainteresowanych tj. załóg pracowniczych o obu ustawach.

Chcę powiedzieć jeszcze jedno — samorząd nie jest panaceum na wszystkie kłopoty gospodarcze. Niesie za sobą różne niebezpieczeństwa i dlatego potrzebujemy systemu prawnego, który by w przyszłości pomniejszał jego negatywne skutki. Chodzi przede wszystkim o pewne formy kontroli cen — np. o ustawę antykartelową.

Znaczenie ustaw o samorządzie i o przedsiębiorstwie państwowym jest ogromne. Zmiany polityczne są łatwe do cofnięcia, jeśli nie idą z nimi w parze zmiany w sferze gospodarczej. Budowę nowego rodzaju systemu socjalistycznego musimy zacząć od istotnych przemian systemu gospodarczego.

I na zakończenie jeszcze jedno. Rząd stwierdził, że ta uchwała wymierzona jest przeciwko Sejmowi, że uderza w autorytet Sejmu. Powinniśmy pamiętać o tym, że prawo do wysuwania żądań zmiany ustawy jest prawem każdego obywatela. Tym bardziej dotyczy to tak wielkiej zbiorowości jak nasz Związek reprezentujący 9,5 mln obywateli.

EDWARD NOWAK (Małopolska) jeden ze współautorów projektu społecznego (tzw. projekt Sieci), ustawy o samorządzie. Przewodniczący Komitetu Założycielskiego Samorządu Pracowniczego w Hucie im. Lenina:

Uważam, że Uchwała w sprawie ustaw o samorządzie załogi przedsiębiorstwa państwowego oraz o przedsiębiorstwach państwowych jest najważniejszą uchwałą Zjazdu. Jednak nie jest ona moim zdaniem w pełni zadowalająca. Tak np. na liście przedsiębiorstw, których dyrektorzy mogą być powoływani przez władze, znajdują się w myśl uchwały Zjazdu także przedsiębiorstwa podległe Ministrowi Finansów — więc również banki. Tymczasem banki powinny być wyjęte z tej grupy, za wyjątkiem Narodowego Banku Polskiego. Stan obecny utrudni kwestię obiegu pieniądza i finansowania samorządnych przedsiębiorstw.

Niejasne jest też dla mnie, w jakim celu ma być przeprowadzone referendum w zakładach pracy, dotyczące niezgodnych ze stanowiskiem Związku przepisów Ustaw. Jaka jest właściwie intencja tego referendum? Ja byłem zdania, że takie referendum należałoby przeprowadzić bezpośrednio po Zjeździe, że powinno ono kreować pewną sytuację — wyrazić wolę załóg i stanowić podstawę do nowelizacji. Ale ta nowelizacja powinna być przeprowadzona dopiero za jakiś czas — może za rok. Bo przecież dziś nie wiemy jeszcze dokładnie, jakie efekty i jakie doświadczenia przyniesie realizacja ustawy o samorządzie. I jeśli warto domagać się nowelizacji, to na podstawie tych doświadczeń. Jeśli tej nowelizacji zażądamy teraz, to będzie wymuszanie, a nie nowelizacja ustawy.

Konfliktu związanego ze sprawą wyboru dyrektorów nie można było uniknąć. Ale władza postawiła nas przed faktem dokonanym i my mamy prawo uczynić to samo! Niemniej uważam, że gdyby żądanie nowelizacji odłożyć np. na okres roku, to można by ten konflikt przenieść na spokojniejsze czasy. Z pewnością rząd będzie chciał, żeby lista zakładów, w których dyrektora mianuje organ założycielski była maksymalnie długa. Tu będzie wiele ognisk zapalnych, z których co najmniej jeden może rozszerzyć się na całą Polskę. Tak może być np. w Hucie im. Lenina. My tam referendum przeprowadziliśmy już wcześniej i cała załoga opowiedziała się za zarządzaniem i za wyborem dyrektora przez samorząd.

W uchwale Zjazdu parę sformułowań uważam za niedobre. Stwierdzenie, że treść rozporządzeń wykonawczych i ustaw winna być ustalona w porozumieniu ze związkami zawodowymi jest określeniem nieprecyzyjnym. Władza może to zinterpretować w wygodny dla siebie sposób i uznać, że wystarczą jakieś niewiążące konsultacje. Zbyt ogólnikowe jest także stwierdzenie, że Związek podejmuje „wszelkie kroki niezbędne dla obrony samorządu". W drugim, niestety nie poddanym pod głosowanie, a podpisanym przez blisko 60 delegatów, projekcie uchwały w tej sprawie, sformułowania były bardziej precyzyjne.

Nie możemy ciągle iść na ustępstwa, bo władza i tak w praktycznej realizacji posunie je jeszcze dalej. Lepiej jest wywalczyć więcej, a potem — jeśli uznamy, że to, co wywalczyliśmy to jest zbyt wiele — ewentualnie ustąpić. Jedno jest pewne: „przedsiębiorstwo społeczne" to cel, z którego nie wolno nam zrezygnować".

18 dni i następne

KRZYSZTOF CZABAŃSKI

Zauważono już, że Kongres „Solidarności" trwał tyle samo dni, co strajk sierpniowy. Jednak podobieństw między tymi dwoma wydarzeniami jest więcej i głębszych niż ta w gruncie rzeczy powierzchowna analogia. Otóż, o ile w sierpniu 80 społeczeństwo walczyło o prawo do własnej podmiotowości, to rok później potwierdziło dobitnie, że nikt nie może liczyć na ponowne ubezwłasnowolnienie narodu. Charakterystyczne, że wszyscy delegaci, z którymi rozmawiałem w Gdańsku — choć zmęczeni przedłużającą się i miałką nieraz dyskusją — uznawali, iż największym dorobkiem Kongresu jest wykazanie trwałości Związku. Trwałości mimo znacznych nieraz różnic politycznych między delegatami i ostrych sporów o kształt programu czy poszczególnych uchwał, a także zaciekłej walki wyborczej.

Drugie podobieństwo. W sierpniu 80 nikt nie miał wątpliwości, że w Stoczni Gdańskiej delegacja rządowa prowadzi rokowania z przedstawicielstwem całego społeczeństwa, a nie tylko z pewną grupą robotników. W hali „Olivii" było równie oczywiste — i dla delegatów, i dla nas obserwatorów, i dla załóg fabrycznych, rozsyłających bez przerwy teleksy z wyrazami poparcia — że obradują wybrani demokratycznie przedstawiciele większości obywateli.

Wreszcie trzecie podobieństwo to jawność zapadania decyzji, procesu dochodzenia do nich. Rokowania w Stoczni Gdańskiej odbywały się „na oczach" wszystkich strajkujących i kibiców. Podczas Kongresu debata o celach i programie, o posunięciach doraźnych i długofalowych, odbywała się publicznie, z ujawnieniem przesłanek rozumowania, argumentów za i przeciw. Ta jawność życia wewnątrzzwiązkowego — niektórych zresztą przyzwyczajonych do polityki gabinetowej ona szokowała czy dawała asumpt do ataków na „Solidarność" za „nieodpowiedzialność", „antypaństwowość" itp. — stanowi jedną z największych wartości posierpniowego ruchu.

Nie będę tutaj omawiał dokumentów programowych Kongresu; każdy zainteresowany może je sobie przeczytać w kolejnych numerach naszego tygodnika. Zwróćę tylko uwagę, że program Związku jest właściwie katalogiem radykalnych problemów z zakresu życia publicznego, państwowości systemu władzy, praworządności i innych spraw, wymagających uzdrowienia w interesie normalnego funkcjonowania całego kraju. Jest programem raczej zbiorem celów niż dokładną instrukcją działania.

Myślę jednak, że przyszłość „Solidarności" wymaga publicznego sformułowania kilku obaw, choćby po to, żeby dorobek gdańskich obrad nie poszedł na marne. Oto moje obawy:

Obawa pierwsza: Czy „Solidarność" zdoła zachować swoją tożsamość? Ruch nasz wyrósł nie tylko z protestu, ale również z mniej lub bardziej uświadomionej potrzeby gwarancji na przyszłość. Gwarancji pluralizmu politycznego i społecznego w Polsce. Związek sam jest przykładem takiego pluralizmu, źle by jednak było, gdyby tarcia między poszczególnymi tendencjami politycznymi przysłoniły wartość tolerancji. W trakcie Kongresu spotkaliśmy się niestety z sytuacjami, kiedy zaciekłość polityczna niektórych osób stawała w jawnej kolizji z dobrem całego Związku. Ważne jest więc — dla przyszłości ruchu — utrzymywanie stanu równowagi politycznej i tolerancji między poszczególnymi grupami.

Jest i dla tożsamości Związku problem poważniejszy, jak sądzę zresztą wręcz kluczowy dla przyszłości ruchu. Oto, ze strony władzy padają oferty utworzenia czegoś w rodzaju koalicji autentycznych sił istniejących w Polsce. Związek nie odżegnuje się od działań na rzecz ratowania kraju. Jak wiadomo zresztą to „Solidarność" właśnie rozpoczęła ruch obrony kraju przed upadkiem, i „Solidarność" konsekwentnie — choć bez widocznych sukcesów — „popycha" rząd w stronę reformy. Związek jednak, jak sądzę, nie może być udziałowcem w systemie władzy. Co do ewentualnego rządu koalicyjnego niech się dogadują realnie — a nie tylko minimalnie — istniejące i znaczące partie, grupy, organizacje polityczne. Związek zaś powinien być gwarantem dla społeczeństwa, że zakres swobód obywatelskich i innych będzie stosowny do aspiracji i potrzeb ogółu. Innymi słowy pluralistyczny polityczny Związek winien być gwarantem pluralistycznego systemu władzy w Polsce. A to z kolei stanie się — gdy się stanie — najlepszą gwarancją demokracji, a także tożsamości i pluralizmu samego Związku. „Solidarność" nie może stać się elementem systemu władzy gdyż wówczas straci charakter obrońcy i wyrazicielа interesów zwykłych obywateli, pracowników. Opozycja między władzą a społeczeństwem istniała i istnieć będzie zawsze, nawet w krajach o rozwiniętej demokracji. Zachowanie przez „Solidarność" jej tożsamości wymaga, aby Związek zawsze stał po stronie społeczeństwa. Obawa druga: czy „Solidarność" zachowa swój demokratyczny charakter?

Widzę tutaj rysujące się już pewne konflikty i niebezpieczeństwa. Otóż, skuteczność działań Związku wymaga dużej dyscypliny i zwartości organizacyjnej. Rodzi to jednak pokusę, aby autokratycznie, z pominięciem procedury demokratycznej, nie tylko wykonywać zadania, ale i tak je ustalać. Grupy kierownicze mają naturalną skłonność do omnipotencji, do chęci kontrolowania i sterowania wszystkim, całym życiem Związku. To z kolei może powodować u działaczy Związku poczucie ich „wyjątkowej", „innej", „lepszej" pozycji od reszty członków „Solidarności". Innymi słowy — ekipom kierowniczym demokratycznej „Solidarności" grożą paradoksalnie te same spaczenia, co ekipom kierowniczym w systemach czy organizacjach niedemokratycznych.

W trakcie Kongresu niebezpieczeństwa te ujawniły się, przynajmniej dla mnie w kilku, całkowicie zresztą różnych sprawach. Zwróciła moją uwagę wysoka temperatura, emocje związane z ewentualnym niewybraniem Lecha Wałęsy na przewodniczącego Związku. Było oczywiste, niemal dla wszystkich, że jest to kandydat numer 1. Pojawił się jednak chór Kassandr, prorokujących, iż delegaci mogą przedobrzyć w „zrobieniu na złość" Wałęsie za jego autokratyczne skłonności i wybrać kogoś innego; dało się w tym chórze wyczuć tony ostatecznego zagrożenia — całkiem jakby „Solidarność" stała na jednym człowieku, a nie na 10 milionach członków i silnych regionach.

Zaniepokoiły mnie również ujawnione zakusy na wolność prasy związkowej. Prawda, że prasa ta działa nieraz — przez głupotę, naiwność, a może i gorzej? — na szkodę Związku. Jednak nie zakazy i instrukcje powinny być narzędziem oddziaływania na politykę poszczególnych redakcji i pism, a już na pewno nie polecenia wydawane przez różne szczeble władz związkowych. Prasa związkowa musi być niezależna, gdyż tylko wtedy może spełnić swoją podstawową funkcję kontroli i jawności życia wewnątrzzwiązkowego. Swoboda prasy to w ogóle jeden z podstawowych warunków demokracji w Związku.

Przekonanie działaczy o swojej „wyjątkowej" roli znalazło wyraz również w decyzjach Kongresu o placach funkcjonariuszy „Solidarności". Wiadomo, że decyzje te są publicznie krytykowane, i przez niektórych delegatów i niejedną organizację zakładową — ba, całe regiony zamierzają prowadzić — wbrew uchwale — własną, bardziej zgodną z obecną sytuacją bytową w kraju i zasadami sprawiedliwości społecznej, politykę w tym względzie. Cieszy mnie to. Może ten sygnał ostrzegawczy dotrze do świadomości wszystkich zainteresowanych? Nie chodzi tutaj przecież o demonstracyjną ascezę, ale jedynie o zachowanie przyzwoitości i nieczynienie ze służby społecznej zajęcia relatywnie popłatnego. W sumie jednak jest chyba oczywiste, że demokracja w Związku zawisła najbardziej od wyników walki o pluralizm polityczny w układzie władzy. W sytuacji autentycznego systemu pluralistycznego demokracja stanie się taką samą oczywistością jak powietrze.

Obawa trzecia: czy „Solidarność" nie utraci siły?

Tutaj podstawowy jest problem skuteczności działań Związku. Myślę, że istnieje niebezpieczeństwo iż sięganie przez Związek zbyt często po broń strajkową może uczynić ją mało skuteczną. Jednocześnie „Solidarność" nadal znajduje się w sytuacji przymusowej, wywołanej prowokacjami władz i wynikającymi z tego żywiołowymi zjawiskami społecznymi. Często więc strajk jest jedyną metodą powstrzymania zjawisk o niekontrolowanym już przez nikogo przebiegu. Z drugiej strony — stały stan gotowości strajkowej, ciągłe bycie „pod parą" wyczerpuje siły działaczy i członków Związku, może też zrodzić nastroje frustracji, zniechęcenia lub apatii. Może więc przyczynić się do wewnętrznego rozbicia „Solidarności".

Związek powinien szukać również innych — poza strajkiem — metod załatwiania spraw istotnych dla społeczeństwa. Ostatnie doświadczenia z Sejmem w sprawie ustaw o samorządzie i przedsiębiorstwie są dobrą wskazówką na przyszłość.

Kongres, moim zdaniem, wykazał, że działacze „Solidarności" nie czują już potrzeby demonstrowania siły Związku przy byle okazji. Delegaci nie dali się więc wciągnąć w podrzucane z zewnątrz (podczas I i II tury Zjazdu) afery. To dobry sygnał, świadczący o tym, że „Solidarność" mając ugruntowaną świadomość swojej potęgi nie widzi powodu ani potrzeby wdawania się w utarczki, pyskówki czy podszczypywania — szkoda na to energii i powagi 10-milionowej organizacji.

Z tego ostatniego spostrzeżenia — o poczuciu siły i determinacji jej użycia z całą mocą i konsekwencją w sytuacjach ostatecznych — płynie być może nadzieja, przekreślająca wyrażone wyżej obawy? Związek nie da się bowiem uwikłać w konflikty zastępcze czy śmieszne. Ani też nie wyrzeknie się swoich celów

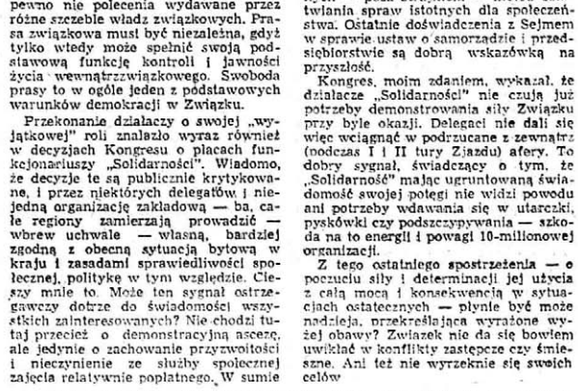

Fot. Aleksander Kaplios

I KRAJOWY ZJAZD DELEGATÓW

O swoich oczekiwaniach wobec nowych władz Związku w dniu wyborów mówią delegaci na Zjazd z najmniejszych regionów: Jan Huszcza (Chełm), Marian Kwieciński i Jerzy Modrzejewski (Jelenia Góra), Aleksander Karczewski i Kazimierz Zyskowski (Kutno), Antoni Szota (Kędzierzyn-Koźle) i Janusz Sanocki (Nysa).

Ordynacja, demokracja, federacja

„TS": Jaki mieliście wpływ na ułożenie ordynacji wyborczej? Czy uwzględnia ona interesy waszych regionów?

Jan Huszcza (Chełm): Mieliśmy wpływ, bo przecież wypowiadaliśmy się w dyskusji a potem rozstrzygnęliśmy sprawę w głosowaniu. Zgodziliśmy się na jego wynik. W Komisji Krajowej będzie nas zatem reprezentować tylko przewodniczący regionu.

Marian Kwieciński (Jelenia Góra): Pracowałem w zespole, który przygotowywał ostateczną wersję projektu ordynacji. Uwzględniliśmy literalny małych regionów. Byłbym niezadowolony gdyby przeszedł ten projekt, w którym wybory miały się odbywać bezpośrednio, bez ustalenia liczby mandatów dla poszczególnych regionów i bez prawyborów kandydatów do władz przez regionalne zespoły delegatów.

Antoni Szota (Kędzierzyn-Koźle) :Praktycznie nasz wpływ był prawie żaden — tylko przez głosowanie za lub przeciw ordynacji. Nie rozumie się chyba tutaj problemów małych MKZ. Traktuje się je tak, jakby w nich działacze walczyli tylko o stołki, a działaczy — jakby nie reprezentowali nikogo oprócz siebie. To jest obrażające dla załóg, które reprezentujemy.

Jerzy Modrzejewski (Jelenia Góra): Mieliśmy wpływ, bo przecież to rozwiązanie, które przyjęliśmy jest kompromisowe. Makroregiony próbowały narzucić inne, niekorzystne dla nas. Popełniliśmy jednak błąd, że nie zajęliśmy się tym w pierwszej części Zjazdu.

Janusz Sanocki (Nysa): Nie jest jasna sytuacja trzech MKZ: Nysy, Kutna i Kędzierzyna-Koźla, tych, których siedziby nie są w miastach wojewódzkich. Nie odebrano nam mandatów i jesteśmy tu delegatami swoich MKZ, ale nie mamy prawa do reprezentacji w Komisji Krajowej. Poprzednio Statut nie wiązał regionu z jakąkolwiek jednostką administracyjną, teraz jednak stanowi, że region nie może być mniejszy od województwa. Ale nie zostało to konsekwentnie wykonane. Śląsk Opolski i Jelenia Góra nie obejmują całego województwa. Płock również. My nie chcemy kwestionować ich uprawnień, ale złożyliśmy protest przeciwko innemu potraktowaniu ich i nas. Przecież dotąd działaliśmy na zasadzie regionu, byliśmy zarejestrowani bezpośrednio w KKP i pracę związkową prowadziliśmy w pełnym wymiarze. Układ regionów wynikał z woli załóg i nie można go porządkować na polecenie, z nakazu.

Aleksander Karczewski (Kutno): W ten sposób 100 tysięcy członków Związku zostało pozbawionych prawa do wybierania swoich reprezentantów do władz krajowych. Uchwała naszego WZD regionalnego zobowiązuje nas do tego, by walczyć do końca o utrzymanie samodzielności. Jeżeli przegramy — a zanosi się na to — cóż, trzeba się zgodzić z wolą większości. Zrobimy tak, jak zadecyduje Zjazd. Demokracja ma swoje „koszty własne". Nasi członkowie podporządkują się uchwale Zjazdu i życzą sobie, żeby wszyscy tak postępowali. Zauważam tu niepokojące zjawisko zachowań niedemokratycznych. Nasz przewodniczący potrafi tupnięciem i niegrzecznymi słowami narzucać swoją wolę delegatom, zadawać im psychiczny gwałt. Gdyby się to miało powtarzać, boję się, że o ile dotychczas „Solidarności" bała się tylko władza, to niedługo możemy zacząć bać się jej wszyscy.

— Zjazd opowiedział się za silną, zcentralizowaną władzą naczelną. Mówi się, że dlatego nie może ona być w pełni reprezentatywna, że przede wszystkim musi się opierać na największych regionach, że nie da się w Komisji Krajowej pogodzić siły z demokracją.

Jan Huszcza: Nowy statut i nowy program zapewnia Związkowi i siłę i demokrację. Porozumieliśmy się co do tego. Będą zachowane proporcje i będą do władz wybrane właściwe osoby. Teoretycznie, reprezentanci małych regionów mają nawet możliwość zasiadać w Prezydium KK, ale praktycznie szansa na to jest mała. Wałęsa uważa, że mają to być „generałowie", a więc przewodniczący silnych regionów. Nie uważam, żeby to było niesłuszne, bo rzeczywiście wzmocni się w ten sposób władzę wykonawczą Związku.

Kazimierz Zyskowski (Kutno): Nie zgodziłbym się ze stanowiskiem, że o potędze Związku decydują wielkie regiony. Nie było jeszcze ani tak rozległych makroregionów, ani „generałów" gdy Związek w sprawie rejestracji — jak jeden — stanął w strajku wszystkimi zakładami. Uważam, że powinniśmy — nie tylko dla podkreślenia tradycji, ale dlatego, że to się dotychczas sprawdzało — opierać się na strukturze komitetów założycielskich Związku.

Marian Kwieciński: Siła Związku jest „na dole", w zakładzie pracy, tam gdzie są robotnicy. Mieliśmy rok rządów nierobotniczych, we władzach byli inżynierowie, magistrowie, docenci. Nie zanosi się na to żeby robotnicy weszli do Komisji Krajowej. W Komisji Rewizyjnej prawie ich nie ma. Z tego wszystkiego, co powiedziano na Zjeździe, robotnik niewiele zrozumiał. Zakręciło mu się w głowie tak, że ludzie głosowali nie wiedząc co czym. A Komisja Krajowa bez robotników nie zrobi nic.

Antoni Szota: Silna władza, duże i silne regiony, to jest może dobre w kontaktach z rządem. Dla reprezentacji. A le w dłuższej działalności Związek może przez to zostać rozbity na tylach. Ludzie w małych zakładach muszą otrzymać pomoc i opiekę, bo inaczej się tego nie uniknie. Potem rozbicie pójdzie dalej a wtedy i Huta im. Lenina może przegrać.

Janusz Sanocki: Sam opowiadałem się za silną, sprawną władzą naczelną Związku, bo taka jest nam potrzebna w walce o nasze cele. Chodzi jednak o to, żeby nas ona dobrze poprowadziła, a jednocześnie żeby nie mogła się obrócić przeciwko nam, którzy ją wybieraliśmy... To nie zależy od proporcji, w jakich są w niej reprezentowane małe i duże regiony, bo one się w pierwszoplanowych sprawach zgadzają. Zachowanie siły Związku wymaga, żeby nikt nie mógł przekraczać swoich kompetencji. Jeżeli Wałęsa — jak mu się zdarzyło zapowiedzieć — zechce realizować nie program Zjazdu, tylko swój program, a Komisja Krajowa nie zdoła się temu przeciwstawić, narzucić mu stylu pracy, to (choćby była wybrana w jak najszerszym składzie) będzie władzą słabą, a nie silną i nie spełni zadania.

Co do udziału robotników we władzach. Gdyby oni mieli pewność, że doradcy i eksperci reprezentują wolę dołów, nie byłoby kwestii, kto został wybrany: robotnik czy magister. Te obawy, czy robotnicy będą mieli swój udział we władzy, są pochodną tego, że budzi się w nich nieufność wobec tych, co za wiele mówią i co zabiegają tylko o to, żeby mieć jak najwięcej własnych reprezentantów.

Marian Kwieciński: Jestem za pełną jednością Związku i nie chcę nas podzielić w zależności od wykształcenia, ale ci uczeni panowie najpierw się powinni zapytać, jak robotnik coś widział a później debatować z władzami i podejmować decyzje.

— Zakładaliśmy Związek jako federację regionów. Co zostało z tej idei po przyjęciu zasady centralizacji władzy na szczeblu krajowym?

Antoni Szota: Mam nadzieję, że nie będziemy CRZZ.

Jerzy Modrzejewski: Po pierwszej turze określiłem nasz Kongres jako zjazd regionów. Trochę jednak obawiam się o losy naszej federacji, ponieważ mamy stare nawyki.

— Czy można mówić o prawdziwej federacji między regionami, z których jeden liczy 40 tysięcy członków, a inny milion?

Jan Huszcza: Większość spraw załatwia się w granicach województwa.

Marian Kwieciński: Geografia „Solidarności" powinna być dostosowana do podziału administracyjnego kraju. Latwiej wtedy pilnować wojewodów. Myśmy w „Gencjanie" strajkowali dlatego, że wojewoda nie liczył się z takim MKZ jak w Jeleniej Górze. Co to za siła przebicia? W takim województwie? O, gdyby to górnicy zastrajkowali! A to nieprawda. Mały region też potrafi zastrajkować i zwyciężyć!

Antoni Szota: Kościół opracował sobie taką strukturę, że żadna administracja nie miała na to wpływu. My też możemy sobie dobrać takie struktury, jakie będą dla nas dobre bez względu na to, jak się będzie zmieniać administracja.

Jerzy Modrzejewski: Polska nie kończy się w Warszawie. Jest prowincja i to ona była podstawą starego porządku. Ludzie tam bali się podnieść głowy. Nie docierały do nich wydawnictwa nieocenzurowane. Aż po powstaniu „Solidarności" ludzie się ośmielili i podjęli walkę przeciw klikom, układom. Nadal jeszcze siedzą tam naczelnicy, prezesi, nadal kupuje się spod lady, ale korzenie zła zostały osłabione. I jest to bardzo ważne, że ludzie na prowincji robią to — lepiej czy gorzej — ale sami.

— Wystawiacie — ze swoich regionów — po dwóch czy trzech kandydatów w wyborach. Co myślicie o tych regionach, z których kandyduje po 30 osób, jakie uczucia to w was budzi?

Janusz Sanocki: Na pewno nie uczucie zazdrości, bo przecież wybieramy ich dla całego kraju.

Jerzy Modrzejewski: W makroregionach, po ułożeniu listy kandydatów wyłonionych w prawyborach zgłaszano jeszcze wiele więcej osób. To jest skutek zakładania zbyt dużych regionów. Trudno potem to wszystko opanować Za duże grupy ludzi, za dużo ośrodków — wynikają stąd sprzeczności. I te problemy z podwójnymi listami kandydatów, z prezentacją i protestami przeciw sposobowi jej przeprowadzania, to jest wynik tamtego błędu.

Marian Kwieciński: Każdy z nas może być kandydatem do władz, bo ordynacja nie ograniczała ich górnej liczby. Mazowszu należałoby właściwie współczuć, bo kandydaci z małych regionów mają szansę przejść w pierwszej, najdalej drugiej turze, a taki gigant może się wybierać i przez miesiąc.

— Często słyszy się na Zjeździe przestrogi, obawy i podejrzenia o manipulację. Co o tym powiecie w związku z wyborami?

Antoni Szota: To słowo zaczyna być chorobą naszego Zjazdu. Zaczynamy być przeczuleni.

Jan Huszcza: Przecież, żeby uchylić takie podejrzenia czy wątpliwości, zmieniliśmy nawet po I turze skład Prezydium Zjazdu oraz Komisji Uchwał i Wniosków.

Janusz Sanocki: „Manipulacja" to nie jest trafne określenie. Podejrzliwość może pochodzić z ogólnej nieznajomości pewnych technik wyborczych. Nie przywykliśmy do prawdziwej kampanii wyborczej, do walki wyborczej, a ona się na Zjeździe odbywa i to w widoczny sposób.

Jan Huszcza: Jestem w Komisji Skrutacyjnej. Liczyłem głosy w obu turach wyborów do Komisji Rewizyjnej i w pierwszej do Komisji Krajowej. Wszystko było w porządku.

Janusz Sanocki: Zarzut manipulacji jest nieuzasadniony. Ja też liczyłem głosy na przewodniczącego. Wszystko było O.K.

— Panowie kandydujący z Jeleniej Góry: złożyliście przecież rezygnację z udziału w wyborach na znak protestu przeciw uniemożliwieniu Wam prezentacji, a jeden z Was wręcz zarzucił Prezydium manipulację.

Marian Kwieciński: To ja złożyłem rezygnację, bo się zdenerwowałem. Dlaczego miałem być gorszy i nie mieć tyle czasu co inni?

Jerzy Modrzejewski: Złożyłem rezygnację, bo gdy zakładaliśmy „Solidarność" mówiłem, że już nigdy więcej nie będziemy głosować „na życiorysy". To, co się stało (że postanowiono głosować bez prezentacji kandydatów, „na życiorysy") to nie pod wpływem manipulacji, tylko pod presją uciekającego czasu. Dlatego zaprotestowałem.

— Należy się spodziewać, że nieżyczliwa Związkowi propaganda wykorzysta wasz protest, że się będzie na niego powoływać, bo właśnie o to jej chodzi, żeby wzbudzić nieufność do Zjazdu. Co odpowiecie, gdy was zapytają w regionie o ten incydent?

Marian Kwieciński: Jak mógłbym pokazać się swoim wyborcom gdybym nie wiedział, na kogo głosuję? Jeśli do najwyższych władz miałbym wybierać w ciemno, to lepiej byłoby od razu zagrać w kiczki albo rzucić kośćl. Ale w końcu mogłem się wypowiedzieć

Antoni Szota: Wybory bez prezentacji byłyby ubogie. Niektórych poniosły nerwy i zaczęli rezygnować. Ale to pomogło i „cel uświęcił środki". Można by i o nich powiedzieć: „zamanipulował!" Ale zrobili bardzo słusznie, bo sala nagle otrzeźwiała. Delegaci zobaczyli, że chociaż przegłosowali odstąpienie od prezentacji, coś jest nie tak. Wiele wynika z braku doświadczenia. Nie wstyd wycofać się z podjętego postanowienia, jeśli się zobaczy, że jest niesłuszne. Czy lepiej byłoby trwać w uporze?

Jan Huszcza: Bardzo ładnie powiedział o naszych starciach i dyskusjach na Zjeździe ks. Józef Tischner. Gdy dwa kamienie młyńskie uderzają o siebie, może się wydawać, że zaraz wszystko się rozleci, ale wychodzi z nich piękna mąka. To nie brud opylił nasze rękawy w tej pracy, tylko piękna, polska mąka...

Opracowali: ZYTA ORYSZYN ANDRZEJ KACZYŃSKI

Uchwała
w sprawie polityki wydawniczej Związku

1) I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność" składa podziękowanie grupom redakcyjnym i założycielskim tygodników, biuletynów i innych wydawnictw związkowych.

2) Biorąc pod uwagę aktualny stan dostępu „Solidarności" do środków masowego przekazu, Zjazd stoi na stanowisku, że nowe władze krajowe powinny udzielić jak najdalej idącej pomocy prasie i wydawnictwom związkowym, szczególnie w zakresie zwiększenia nakładów.

3) Uważamy, że w polityce pomocy przydziału papieru, maszyn poligraficznych władze krajowe powinny kierować się następującymi zasadami:

a) podtrzymywać należy dotychczasowe inicjatywy, szczególnie zaś te, które w najtrudniejszym okresie znalazły drogę do swej realizacji. Należy stosownie zasadę proporcjonalności w rozdziale papieru i maszyn poligraficznych dotychczas wydawanych tygodników i biuletynów związkowych.

b) nowe tygodniki i dzienniki powoływać należy w tych regionach, w których monopol na informacje posiada koncern RSW „Prasa — Książka — Ruch". Szczególnie idzie tu o regiony odległe od wielkich aglomeracji.

4) W celu określenia innych zasad polityki wydawniczej, oceny pism związkowych i wydawnictw, Zjazd powoła Radę Programowo-Wydawniczą.

5) Zjazd apeluje do rządu PRL o jak najszybsze zrealizowanie zobowiązania przydziału pull papieru dla „Solidarności".

6) Zjazd zwraca się do władz państwowych oraz ich organów prasowych o dostarczenie rzetelnych informacji o przebiegu obrad zjazdowych.

Uchwała
w sprawie związkowej poligrafii

Pierwszy Zjazd Delegatów zobowiązuje nowo wybrane władze Komisji Krajowej do pełnego i jednoznacznego wyjaśnienia wszystkich spraw związanych z zakupem, dostawą i rozdziałem sprzętu poligraficznego.

Wyjaśnienie winno określać wysokość darowizn zagranicznych, treść umów na dostawę urządzeń, wielkość zrealizowanych dostaw oraz szczegółowy rozdzielnik.

Materiały opracowane przez Komisję prowadzącą postępowanie wyjaśniające, należy przedłożyć Krajowej Komisji Rewizyjnej.

Uchwała
w sprawie obrony prasy, wydawnictw związkowych i niezależnych przed represjami

Od dłuższego czasu trwa eskalacja działań przeciw prasie związkowej, bibliotekom związkowym, wydawnictwom niezależnym oraz wydawnictwom Niezależnego Zrzeszenia Studentów. Działania te polegają w szczególności na:

— kampanii oszczerstw w prasie, radiu i telewizji,
— stawianiu zarzutów prokuratorskich i wnoszeniu aktów oskarżenia do sądu,
— zastraszaniu dziennikarzy i współpracowników redakcji, wydawnictw, poligrafii i kolportażu,
— utrudnianiu dostępu do poligrafii zakładowej i państwowej,
— uniemożliwianiu kolportażu wydrukowanych materiałów i ich konfiskata.

Pierwszy Zjazd NSZZ „Solidarność" zobowiązuje wszystkie władze Związku do obrony wydawnictw związkowych lub współpracujących z bibliotekami związkowymi, a w szczególności do tworzenia warunków umożliwiających prowadzenie działalności redakcyjnej i wydawniczej zgodnie ze Statutem Związku. Żąda także zapewnienia bezpieczeństwa prasie Związku, wydawnictwom i bibliotekom związkowym oraz osobom pracującym w tych instytucjach.

Zjazd zaleca wszystkim władzom związkowym:
— podejmowanie interwencji i organizowanie akcji protestacyjnych aż do odmowy druku odpowiedniej gazety w przypadku stosowania represji wobec prasy związkowej,
— organizowanie akcji solidarnościowych w przypadku stosowania represji,
— drukowanie w miarę możliwości wydawnictw bądź artykułów bezprawnie zatrzymanych przez władze państwowe,
— zdecydowane przeciwstawienie się próbom stosowania przez władze takiej interpretacji ustawy o cenzurze, która pozwalałaby ograniczać prawo narodu do znajomości swojej historii i literatury.

Równocześnie domagamy się szybkiego wydania przepisów prawnych, w myśl których zakładanie i działanie wydawnictw nie byłoby uzależnione od uzyskania „koncesji". W takich warunkach niezależne wydawnictwa mogłyby się przekształcić w spółdzielnie wydawnicze.

Zobowiązujemy Komisję Krajową do energicznego popierania tego postulatu. I Zjazd powierza zorganizowanie ośrodka zajmującego się obroną prasy Biuru Interwencji Mazowsze, przy którym działać będzie punkt informacyjny i stały zespół obrońców.

Uchwała
w sprawie niezawisłości sądownictwa

Pierwszy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność" wyrażając przekonanie o niemożności naprawy Rzeczypospolitej bez zagwarantowania niezawisłego sądownictwa postanawia:

1. zwrócić się do wszystkich organizacji zakładowych o szerokie rozpropagowanie tych i tez programu Związku, które dotyczą gwarancji niezawisłości sędziowskiej i zmian niezbędnych dla uzyskania sądownictwa w pełni samorządnego i niezależnego od władz politycznych i administracji państwowej;

2. zobowiązać władze Związku, a w szczególności Komisję Krajową do opracowania materiałów prezentujących całemu społeczeństwu historię sądownictwa w okresie powojennym oraz jego rolę zarówno pozytywną jak i negatywną, w walce o prawa człowieka i poszanowanie praw całego społeczeństwa;

3. zobowiązać Komisję Krajową do szczególnej aktywności w negocjowaniu zmian ustawowych, zawartych w programie Związku a zabezpieczających niezawisłość sądów. Zobowiązać wszystkich członków Związku do poparcia jej działań z akcją protestacyjną włącznie.

Uchwała
w sprawie więźniów politycznych

W sierpniu br. Krajowa Komisja Porozumiewawcza NSZZ „Solidarność" uznając konieczność zachowania pokoju społecznego w kraju skierowała apel do organizatorów „marszu gwiaździstego" o odwołanie tej formy protestu przeciwko stosowaniu aresztu wobec osób więzionych za przekonania.

Jednocześnie KKP stwierdziła, że otoczy opieką ludzi aresztowanych w toku odbywających się procesów politycznych.

W chwili obecnej w Polsce trzech ludzi, tj. Leszek Moczulski, Romuald Szeremietiew i Tadeusz Stański, odpowiadający pod zarzutem popełnienia przestępstw politycznych znajduje się w więzieniu.

Domagamy się uwolnienia aresztowanych, stwierdzając, że ich więzienie jest sprzeczne z punktem 4 Porozumienia Gdańskiego.

Powyższe stanowisko Związku Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność" przedstawia Sądowi Najwyższemu jako najwyższemu organowi wymiaru sprawiedliwości PRL.

I KRAJOWY ZJAZD DELEGATÓW

Nas dopiero pierwszy raz oszukano

Rozmowa z Lechosławem Goździkiem, gościem I Zjazdu, sekretarzem KZ PZPR w FSO na Żeraniu w 1956 roku, czołową osobistością Października

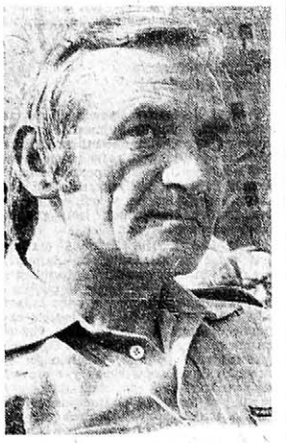

„Tygodnik Solidarność". **Jak pan ocenia ten Zjazd?**

Lechosław Goździk: — Są mniej radykalni, niż się wydaje. Ich brawa szokują na zewnątrz, ale głosują na co innego niż klaszczą. Mnie się np. podoba Lolobrygida, ale wiem, że nie mam szans i nie pcham się jej do łóżka. Kontakt? Tak, mam z nimi kontakt, ale trzeba tłumaczyć różnice. Są tacy, co wymagają tylko zachwytu dla ich ruchu. U nas było poważniej.

— Jakie pan widzi różnice między ruchem 1956 a naszym?

— Wtedy okres mobilizacji robotników trwał krótko. Można go liczyć dniami. Teraz trwa dłużej niż rok i nie słabnie. Teraz obejmuje wszystkich ludzi pracy, podczas gdy nas aktywnie zaangażowanych było kilkuset, a może kilkadziesiąt tysięcy.

— Jak Październik 1956 wyglądał w fabrykach?

— Był stan gotowości, wedle dzisiejszych pojęć. Spędzaliśmy noce w fabrykach, ale się pracowało. To już nie chodziło o to, czy te problematyczne czołgi ruszą, bo one ruszyły. Pokrowce już zdjęli z luf. Trzeba było przegrodzić tory, zatrzymać te czołgi na trasie między Legionowem a Warszawą. Wywieraliśmy nacisk na Rokossowskiego, by wstrzymał wojsko, które, jak mówił „wracało z wykopków". A słyszało się już gąsienice. Tłumaczyliśmy mu, że taniej wozić to wojsko ciężarówkami, niż czołgami.

— A różnice między młodymi robotnikami, którzy działają dziś, a pana kolegami z 56 r.?

— Teraz robotnicy są bardziej świadomi. Wtedy klasa robotnicza dopiero powstawała. Był to element napływowy ze wsi. Młodzi ludzie dopiero szukali tożsamości. Ale mieli też pewną przewagę. Byli twardzi. Gotowi na wszystko. A groźba była znacznie bardziej poważna.

— Ludzie pamiętali, co ta władza jeszcze niedawno robiła?

— Tak. I jeszcze jedna różnica. My byliśmy pełni wiary. Nas dopiero pierwszy raz oszukano. Teraz nikt nikomu nie ufa; co zrozumiałe, a może i słuszne, bo już stary Marks mówił że należy we wszystko wątpić. Trzeba być nieufnym, ale też współpracować. Samą „Solidarnością" niczego nie zbudujemy. To, co powiem będzie niepopularne, ale to dobrze, że obok „Solidarności" są związki branżowe. Tragedią partii było to, że sama została przy władzy.

— W 56 r. działaliście w ramach ideologii socjalistycznej i nie wychodziliście poza założenia systemu, inaczej niż jest teraz.

— Wtedy wystarczało nam przekonanie, że jak się zmieni ludzi i sposób zarządzania, to już wystarczy. Sądziliśmy, że samorząd robotniczy załatwi wszystko. Uważaliśmy, że jeśli środki produkcji są własnością społeczną, to społeczeństwo musi nimi zarządzać. Dlatego było więcej troski o majątek społeczny, niż dziś. To robotnicy, a nie biurokracja, troszczyli się o wzrost produkcji. Plan na rok 1957 był już gotowy, a myśmy go podnieśli w górę. Biurokracja mówiła, że nie ma rezerw, więc pojechaliśmy do hut dogadać się a potem do ich kooperantów. Stworzył się taki łańcuszek kooperacyjny.

— Październik był zaledwie 8 lat po zjednoczeniu PPS i PPR. Nie zapomniano chyba jeszcze o działaczach PPS, a także o ludziach z AK i PSL. Dlaczego nie wywarli oni piętna na ruchu październikowym, dlaczego najaktywniejsi, nadający ton wydarzeniom, organizujący społeczeństwo ludzie, byli na ogół członkami PZPR?

— Mówiłem już, że to było po raz pierwszy. A poza tym na wszystkim, ciążyła sprawa tego satrapy, którego właśnie demaskowano. Człowiek przesłonił system. Myśleliśmy, że to Stalin zepsuł socjalizm, że da się go odnowić, wracając do źródeł, odrzucając stalinizm. W socjalizmie widzieliśmy głównie równość.

— Zarzucają Wam teraz na pewno, że w Październiku nie tworzyliście swoich struktur, tylko działaliście w istniejących. Wasz ruch miał kontakty z Komitetem Warszawskim i ze Stefanem Staszewskim, jego I sekretarzem.

— Tak, to prawda, lecz niezależnie od tego, inki ten Staszewski był przeciwko temu, to wtedy szedł nam na rękę. Przekazywał nam na bieżąco informacje z Plenum KC.

— Dlaczego zawierzyliście Gomułce?

— Nie było wyjścia. Wiedzieliśmy, że już na VIII Plenum jego przemówienie było bardzo umiarkowane. Dla niego rady robotnicze to miał być tylko eksperyment. Gomułka był apodyktyczny. Uparty jak mul. Nigdy nie był wielkim demokratą, ale był wiarygodny poprzez to, co przeszedł. Kogo mieliśmy brać? Bermana? Wtedy naród bardziej ufał Gomułce, niż teraz Wałęsie. Darowali mu nawet rozpędzenie manifestacji studenckiej na Placu Narutowicza po zamknięciu „Po prostu" w 1957 r. Mało tego. U nas na Żeraniu niektórzy byli zdziwieni, gdy nie pozwoliliśmy milicji robotniczej pójść pałować studentów.

— Potwierdza to fakt, że i wtedy były nastroje antyinteligenckie.

— Przy każdym politycznym zwrocie powstają nastroje antyinteligenckie. Kiedy tylko naród się w sobie zbiera zawsze ktoś chce go podzielić. A czym grożą nastroje antyinteligenckie? Ubiciem, to znaczy pozbawić robotników wiedzy i zostawić ich bezbronnymi.

— Dlaczego Pana zdaniem od 1956 do 1976 r. robotnicy i inteligencja nie występowali razem?

— Bo władza była mądra. Tam myślą. W 1956 r. mimo tych nastrojów była jedność działań i władza wyciągnęła wnioski, że trzeba nas dzielić. Władza polega na dzieleniu. Ludzie się śmieją, gdy Wałęsa mówi „nie dajmy się podzielić", ale na tym polega mądrość.

— Czasem trudno jest współpracować z inteligencją.

— Środowisko inteligenckie, a szczególnie twórcze, nie jest takie słodkie. Tam wre. A mądra władza to wykorzystuje. I właśnie Wałęsa potrafił to zrozumieć. Gdy się zaczniemy dzielić na robotników i inteligentów, to zaraz zacznie się mówienie o gazrurce, którą wtedy generał Witaszewski zalecał robotnikom dla gonienia wichrzycieli. I zaraz wyjdzie antysemityzm. Nam go w 1956 roku też podrzucono. A ja go pamiętam jeszcze sprzed wojny. Jak się robiło źle, był kryzys, to leciały witryny żydowskich sklepów. Potem pierze z rozprutych pierzyn opadło i wszystko było po staremu. W 1956 jednak hasła antysemickie nie chwyciły i teraz chyba też nie chwycą. Taki „Grunwald" się nie rozwinie.

— Zatem dziś pan nie widzi podstaw do większych obaw?

— Raczej nie. Teraz nastroje antyinteligenckie kierują się przeciw ekspertom jako takim. A tu trzeba wyrzucić tylko tego, który nas wpuszcza w maliny, a nie napadać na wszystkich.

Uchwała
w sprawie KSS „KOR"

Pierwszy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność" został powiadomiony o rozwiązaniu się Komitetu Samoobrony Społecznej „KOR".

Powstały po wydarzeniach Czerwca 1976 roku Komitet Obrony Robotników, niósł pomoc prześladowanym robotnikom i ich rodzinom. Stanowił pierwszą zorganizowaną formę powstałej po 76 roku opozycji demokratycznej. Był wyrazem wspólnoty postaw inteligencji i robotników.

Za działalność tą członkowie i współpracownicy Komitetu byli do Sierpnia 1980 r. wielokrotnie prześladowani, więzieni i szykanowani.

Pierwszy Zjazd Delegatów składa podziękowanie członkom i współpracownikom Komitetu Obrony Robotników, który zasłużył się dobrze obronie interesów robotniczych oraz wspólnej sprawie narodowej.

Uchwała
w sprawie Komitetów Obrony Więzionych za Przekonania

Od połowy sierpnia br. władze państwowe rozpoczęły akcję zakazującą wszelkiej działalności Komitetom Obrony Więzionych za Przekonania. Akcji tej towarzyszą próby zastraszenia i represjonowania działaczy tych Komitetów.

Pierwszy Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność" stwierdza, że:

Krajowa Komisja Porozumiewawcza uznając wagę sprawy realizacji punktu 4 porozumienia Gdańskiego powołała Uchwałę z dnia 10 grudnia 1980 r. Ogólnopolski Komitet Więzionych za Przekonania. Podjęta przez Komitet Ogólnopolski akcja na rzecz więzionych za przekonania spotkała się z szerokim odzewem społecznym. Jej wynikiem było spontaniczne powstanie na terenie całego kraju Komitetów działających na rzecz uwięzionych za przekonania.

Protestujemy przeciwko uniemożliwianiu działań Komitetów na rzecz realizacji akceptowanych przez cały naród porozumień społecznych.

Polska winna być krajem bez więźniów politycznych.

1. Pierwszy Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność" popierając inicjatywy społeczne na rzecz obrony więzionych za przekonania, uznaje Komitety Obrony Więzionych za Przekonania za agendy Związku podporządkowane władzom odpowiednich szczebli.
2. Regulaminy działania Regionalnych Komitetów Obrony Więzionych za Przekonania opracowane przez Krajowy Zjazd Komitetów Obrony Więzionych za Przekonania zatwierdza Komisja Krajowa.
3. Współpracownicy Komitetów Obrony Więzionych za Przekonania podlegają ochronie Związku na równi z członkami.

Uchwała
w sprawie spółdzielczości

Społeczeństwo polskie przystąpiło do odbudowy wartości społecznych, gospodarczych i kulturalnych, wyrastających z tradycji polskiego bytu narodowego. Zaistniały warunki, czas i konieczność odbudowy także autentycznej spółdzielczości.

W tym celu niezbędne jest:

1. nowelizacja prawa spółdzielczego i oparcie tego prawa na zasadach nawiązujących do tradycji ruchu spółdzielczego w Polsce i będących fundamentem działalności Międzynarodowego Związku Spółdzielczego;
2. przywrócenie spółdzielniom niezależności, samorządności i swobody zrzeszania się. W szczególności należy uznać dobrowolność tworzenia związków i zrzeszeń oraz kształtowania ich funkcji;
3. zagwarantowanie samorządowi pracowniczemu faktycznego udziału w zarządzaniu spółdzielnią;
4. uznanie prawa spółdzielni do kształtowania swoich statutów zgodnie z rolą i zadaniem jakie spółdzielnia ma realizować;
5. udział spółdzielczości w programie wyjścia z kryzysu wymaga uznania praw do powoływania rozmaitego typu spółdzielni oraz swobodnego decydowania przez powstające Spółdzielnie o zakresie ich działania. Zjazd zobowiązuje Komisję Krajową do powołania zespołu składającego się z delegatów, praktyków ruchu spółdzielczego oraz ekspertów dla opracowania szczegółowych projektów nowelizacji Ustawy o Spółdzielczości.

Zjazd zobowiązuje Zarządy Regionalne oraz ogniwa terytorialne Związku do udzielania poparcia tym wszystkim zmianom w ruchu spółdzielczym, które pozwolą na jego autonomiczne odrodzenie.

Uchwała
o kierunkach wspólnego działania NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność"

Ekonomiczne, społeczne i kulturowe warunki życia na wsi tworzą w chwili obecnej niekorzystny klimat dla inicjatywy gospodarczej i zmian, które stać by się mogły zaczynem wzrostu produkcji rolniczej. Hamulcem wzrostu produkcji żywności jest zbiurokratyzowany aparat skupu i zaopatrzenia, usług, mleczarstwa, ogrodnictwo, banków spółdzielczych i służby rolnej.

Regres na wsi w sferze gospodarczej, społecznej i kulturowej winien być zatrzymany. Wiele zależy od współdziałania NSZZ „Solidarność" z NSZZ RI „Solidarność", od wzajemnego zaufania i wspólnych konsekwentnych działań.

Zobowiązuje się Komisję Krajową do powołania w trybie pilnym specjalnego zespołu do spraw współpracy z NSZZ RI „Solidarność". Zespół powinien mieć za zadanie skoordynowanie działań sekcji branżowych i zawodowych pracujących na wsi, bądź dla wsi oraz przygotowanie wspólnego programu działań obu związków.

W szczególności program ten powinien zawierać następujące tematy:

1) Organizacje działające w rolnictwie, gbsludze rolnictwa, handlu wiejskim, nauczycielstwie, służbie zdrowia, kulturze, służbie rolnej i przemyśle rolno-spożywczym, powinny tworzyć na terenie gmin i małych miast wspólne komisje współpracy z NSZZ RI „Solidarność", celem organizowania działań w zakresie reformy gospodarczej i społecznej.

2) Powołać należy rzeczywisty samorząd rolniczo-pracowniczy w organizacjach spółdzielczych i przedsiębiorstwach państwowych, wspólnie tworzyć mechanizmy zarządzania wolne od zniewalających nacisków biurokracji.

3) Razem współdziałać nad stworzeniem rzeczywistego, demokratycznego samorządu terytorialnego na wsi, rad gminnych i programu ich działania w gospodarczej i społecznej sferze.

4) Udzielenie koniecznej i daleko idącej pomocy NSZZ RI „Solidarność", zwłaszcza w zakresie ugruntowania organizacyjnego Związków Zawodowych Rolników.

Uchwała
o współpracy z KKZ NSZZ „Solidarność" Kierowców Transportu Prywatnego

Zgodnie z porozumieniem zawartym pomiędzy Krajową Komisją Porozumiewawczą NSZZ „Solidarność" a Krajowym Komitetem Założycielskim NSZZ „Solidarność" Kierowców Transportu Prywatnego w sprawie współpracy obu związków, zobowiązujemy nowo wybraną Komisję Krajową NSZZ „Solidarność" do udzielenia pomocy i podjęcia skutecznych działań, mających na celu zarejestrowanie NSZZ „Solidarność" Kierowców Transportu Prywatnego.

Problem osób sprawujących równocześnie funkcję pracodawców i pracobiorców, jak rolnicy indywidualni, rzemieślnicy, taksówkarze i inni, musi być jednoznacznie uregulowany w Ustawie o Związkach Zawodowych.

W tym numerze kończymy relacje z I Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ „Solidarność". Zamieszczaliśmy je w numerach 24—30, czyli w siedmiu, podczas gdy milionowym nakładem na numery zjazdowe dysponowaliśmy, wbrew pierwotnym obietnicom rządu, tylko w trzech numerach.

W numerze 25 część komentarzy zjazdowych została skonfiskowana przez cenzurę, o czym zresztą powiadomiliśmy naszych czytelników. W numerze 27 cenzura skonfiskowała wywiad z grupą założycieli Związku Zawodowego Funkcjonariuszy MO, który to materiał wydrukowaliśmy w następnym, 28 numerze, już po 1 października, czyli pod rządami nowej ustawy o cenzurze.

W zbieraniu i opracowywaniu materiałów zjazdowych korzystaliśmy ze współpracy z AS — Agencją „Solidarność". Nasza ekipa reporterska pracowała w zmiennym składzie na rzecz poszczególnych numerów. Znajdowali się w niej: Jacek Ambroziak, Wojciech Arkuszewski, Wojciech Brojer, Krzysztof Czabański, Józef Duriasz, Wanda Falkowska, Andrzej Friszke, Krzysztof Gottesman, Artur Hajnicz, Kyszard Holzer, Andrzej Kaczyński, Mirosław Kowalski, Jacek Kwieciński, Małgorzata Niezabitowska, Alicja Olszewska, Zyta Oryszyn, Piotr Rachtan, Ernest Skalski, Piotr Stańczyk, Jolanta Strzelecka, Jarosław Szczepański, Wanda Wojnicz, Krzysztof Wyszkowski.

W skład ekipy fotoreporterskiej wchodzili Aleksander Kępiec, Tomasz Tomaszewski, Lesław Wdowiński, Janina Wojtan.

Uchwała
o kontaktach zagranicznych Związku

Działalność międzynarodowa Związku opiera się na Konstytucji PRL, Paktach Praw Człowieka i Obywatela, ratyfikowanych przez PRL Konwencjach nr 87 i 98 Międzynarodowej Organizacji Pracy oraz na Statucie NSZZ „Solidarność".

Kontakty i działalność międzynarodowa Związku służyć mają realizacji statutowych zadań obrony, ochrony i umacniania praw i interesów ludzi pracy. Pragniemy przyczyniać się do zapewnienia trwałego pokoju na świecie, gdyż są nam obce wszelkie formy dyskryminacji i wyzysku, przemocy i dominacji ekonomicznej, obce wszelkie formy dyskryminacji i wyzysku, przemocy i dominacji ekonomicznej, politycznej i światopoglądowej.

Położenie na granicy kultur i orientacji politycznych oraz doświadczenia historyczne społeczeństwa polskiego nakłada na NSZZ „Solidarność" obowiązek godzenia sprzeczności i budowania ładu moralnego w świecie pracy, w stosunkach społecznych, ekonomicznych i politycznych. Fundamentem tego ładu jest godność każdego człowieka, jako pracownika i jako osoby ludzkiej mającej wszelkie należne jest prawa: prawo do demokracji i rządności w samorządnym społeczeństwie. Będziemy realizować te wartości budując solidarność ludzi pracy, szanując różnorodność ich poglądów i suwerenność każdego narodu. Będziemy też utrzymywać i rozszerzać kontakty z Polonią na całym świecie działając na rzecz zachowania przez nią świadomości narodowej poprzez pomoc w realizacji prawa dostępu do kultury polskiej.

Kontakty z organizacjami reprezentującymi ludzi pracy innych narodów „Solidarność" prowadzić będzie w sposób niezależny od władz państwowych, partyjnych i organizacji religijnych i jakichkolwiek innych instytucji. Będziemy rozwijać współpracę międzynarodową w dziedzinie pracy organizacyjnej, kształcenia związkowego, umów zbiorowych, ochrony pracy, ochrony środowiska, wymiany kulturalnej i turystycznej.

Chcemy, aby współpraca ta zrealizowała się szczególnie na szczeblu organizacji zakładowych i regionalnych.

NSZZ „Solidarność" podejmuje wszystkie niezbędne działania w celu ochrony interesów pracowników polskich, zatrudnionych za granicą i zagwarantowania im praw związkowych. Równocześnie zapewniać będziemy, w razie potrzeby niezbędną opiekę pracownikom cudzoziemskim, pracującym w Polsce.

Komisja Krajowa winna uporządkować organizację kontaktów zagranicznych, a w szczególności rozwijać działalność Funduszu Społecznego „Solidarności" w ramach którego należy zintegrować Bank Leków oraz inne inicjatywy pomocy zagranicznej.

Ustawa o cenzurze

JOLANTA STRZELECKA

1 października ustawa o cenzurze wejdzie w życie.
Praktyka jej stosowania pokaże, czy spełnią się nadzieje na ograniczenie samowoli cenzury.
Społecznemu gronu prawników i publicystów zależało na takiej zmianie, która doprowadzi do tego, że cenzor będzie po prostu zwykłym urzędnikiem podlegającym prawu, a nie kapryśnem kolejnych władców.
Czy to się udało?
Stwierdzić niestety należy, że większość zmian wprowadzonych przez Sejm grozi właśnie nadto dowolną interpretacją przepisów ustawy, że skłonności do tworzenia przepisów kauczukowych nie należą do przeszłości.

W uzasadnieniu do społecznego projektu mogliśmy przeczytać:

„Niniejszy projekt przyjmując za podstawę ustalenia zawarte w Porozumieniu Gdańskim z 31 sierpnia 1980 r., formułuje system norm określających działanie organów kontroli publicznej i widowisk.

Projekt oparty jest na następujących założeniach:

— po pierwsze zasada wolności słowa i druku ma charakter normy podstawowej (art. 83 Konstytucji PRL), której respektowanie jest powszechnym obowiązkiem. Wszelkie ograniczenia w realizacji tej zasady mają charakter wyjątkowy, a wobec tego wymagają ścisłego uregulowania ustawowego i nie podlegają wykładni rozszerzającej;

— po drugie, rola organów kontroli publikacji i widowisk polega wyłącznie na zapobieganiu rozpowszechniania wskazanych przez niniejszą ustawę treści. Wymienione organa są jedyną instytucją w państwie upoważnioną do wypełnienia tej funkcji;

— po trzecie, organa kontroli publikacji i widowisk muszą działać z zachowaniem podstawowych warunków praworządności to znaczy legalności, jawności decyzji i ich zaskarżalności. W tym celu projekt określa na jakiej podstawie może nastąpić interwencja cenzury, tworzy wymóg ujawniania ingerencji cenzury autorowi i czytelnikom oraz wprowadza postępowanie odwoławcze od decyzji, z zaskarżeniem jej do Naczelnego Sądu Administracyjnego włącznie".

14 stycznia 1981 r., z wielomiesięcznym opóźnieniem, został przygotowany wariantowy projekt ustawy o cenzurze. Ministerstwo Sprawiedliwości i przedstawiciele Komitetu Porozumiewawczego Stowarzyszeń Twórczych i Naukowych wraz ze społecznym gronem prawników i publicystów nie mogli osiągnąć porozumienia co do kilku istotnych przepisów ustawy. Taki wariantowy projekt trafił do komisji sejmowych. Na tym etapie prac autorzy projektu społecznego już nie uczestniczyli.

Materiały ustawy

W tym artykule nie było rozbieżności pomiędzy stroną rządową a społeczną. Powiadał on po prostu, że w Polsce obywatele korzystają z wolności słowa, że organa i instytucje państwowe, organizacje społeczne i polityczne mają obowiązek chronić i zapewniać wolność słowa i druku; stanowił także, że wolność słowa i druku jest ograniczona niniejszą ustawą.

Ustawodawca odszedł zupełnie od tej koncepcji, w myśl której zasadą jest wolność słowa i druku, ustawa o cenzurze zaś jest ograniczeniem tej zasady. Dodajmy, że w zamierzeniu grona społecznego ustawa ta jest jedynie aktem prawnym, który może ograniczać owe wolności.

W ustawie uchwalonej przez Sejm czytamy: art. 1 pkt. 1 „Polska Rzeczpospolita Ludowa zapewnia wolność słowa i druku w publikacjach i widowiskach", pkt. 3 „Korzystanie z wolności słowa i druku w publikacjach i widowiskach regulowane jest niniejszą ustawą". Z tak sformułowanych przepisów wynika, że wolność słowa i druku zostały darowane obywatelom przez państwo, że nawet sposób korzystania z nich został uregulowany przez państwo. Nie są więc one prawem podstawowym, prawem przynależnym obywatelom, lecz prawem uzależnionym od woli państwa.

Jestem przekonana, że zmiana ta jest wynikiem częsty słownikowych przyzwyczajeń ustawodawcy, a nie powrotem do pierwotnej, skrytykowanej przez ogół społeczeństwa, koncepcji projektu rządowego przygotowanego przez Ministerstwo Sprawiedliwości. Ówczesny Minister Sprawiedliwości Jerzy Bafia mówił, że wprawdzie projekt rządowy kierował się pojęciem wolności słowa, ale wolność słowa ma inne znaczenie w nauce, inne w kulturze, a jeszcze inne w sferze rządzenia i w polityce. Wyjaśniał że w projekcie rządowym mówi się o wolności człowieka, który dba o interes społeczny, o interes Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i nie ma zamiaru nadużywać swych wolności. Za cel ustawy projekt rządowy uznawał „sprecyzowanie warunków korzystania w prasie, publikacjach i widowiskach z konstytucyjnej wolności słowa".

Artykuł I projektu rządowego wyjaśniał, w jakim celu można będzie korzystać z wolności słowa i druku: „Prasa, publikacje i widowiska korzystają w Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej z wolności słowa, w szczególności w celu urzeczywistnienia prawa obywateli Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej do korzystania z informacji, uczestniczenia w kontroli społecznej oraz konsultacjach i dyskusjach nad węzłowymi problemami rozwoju kraju, jak również korzystania z dorobku nauki i kultury oraz uczestniczenia w rozwoju tego dorobku". Trudno oprzeć się wrażeniu, że ustawodawca przyjął niestety propozycje Ministerstwa Sprawiedliwości, od którego ono samo w trakcie dyskusji nad projektem odstąpiło.

Artykuł pierwszy ustawy o cenzurze jest zaprzeczeniem ideałów posierpniowej odnowy, zaprzeczeniem prawa obywatela do bycia podmiotem a nie przedmiotem w życiu publicznym. Pozostaje żywić nadzieję, że praktyka polityczna zmieni dosłowny sens artykułu pierwszego, że obywatel nie będzie musiał czekać na przyzwolenie skorzystania ze swych wolności.

Kompetencje cenzury

Jest to podstawowy artykuł, bowiem określa on zakres działania cenzury, określa treści, które podlegają ingerencji. Właśnie w tym artykule projekt wniesiony pod obrady komisji sejmowych zawierał sformułowania wariantowe. Nie było m. in. zgody, co do pkt. 2. Wariant społeczny mówił po prostu: „Korzystając z wolności słowa i druku w publikacjach i widowiskach nie można nawoływać do obalenia konstytucyjnego ustroju Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej".

Chodziło o to, aby w sposób precyzyjny określić to, co może zagrozić podstawom ustroju, aby umożliwić wszelkie dyskusje nad konstytucją, instytucjami państwowymi, gospodarczymi, które, jak wszystko w żywym społeczeństwie, musi podlegać zmianom i przekształceniom. Nie wolno jednak nawoływać do obalenia konstytucyjnego ustroju Polski — co to znaczy, wiadomo dość dokładnie. Sejm dodał, że nie można także „lżyć, wyszydzać lub poniżać" konstytucyjnego ustroju Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Co to znaczy? Otóż w komentarzu do kodeksu karnego, który uznaje lżenie, wyszydzanie lub poniżanie Narodu Polskiego, PRL, jej ustroju lub naczelnych organów, za przestępstwo skierowane przeciwko porządkowi publicznemu, czytamy, że „pojęć „lżyć" i „wyszydza" kodeks bliżej nie określa". Są one nieostre, podlegają swobodnej interpretacji, humorom cenzury. Kto potrafi rozsądnie rozróżnić, co jest ostrą satyrą, karykaturą, żartem, a co wyszydzaniem?!

Pisaliśmy niedawno o sprawach wszczętych przez Prokuraturę w Chełmie przeciwko „Solidarności" za naruszenie właśnie art. 270 kodeksu karnego; sprawa została wszczęta tylko dlatego, że prokuratura uważa żart, śmiech za lżenie i wyszydzanie. Trudno nie przypomnieć i o tym, że przepis ten trafił do kodeksu karnego po prostu z „małego kodeksu karnego". Teraz mamy go i w ustawie o cenzurze.

Istotne zmiany zawiera także pkt. 5, w którym nie było rozbieżności pomiędzy Ministerstwem Sprawiedliwości i stroną społeczną. Zgodnie uważano, że nie wolno ujawniać określonych w ustawie tajemnic państwowych, gospodarczych oraz tajemnicy służbowej dotyczącej obronności i sił zbrojnych. W uchwalonej ustawie słowo „ustawa" zniknęło. Utrzymany zostaje więc stan dotychczasowy, kiedy to każdy dyrektor przedsiębiorstwa czy szef resortu określał, co jest tajemnicą, a co nie jest. Nadal więc może być tajemnicą zatruwanie rzek, żywności itd.

Treści wolne od cenzury

Pierwsza zmiana wprowadzona przez ustawodawcę tylko z pozoru jest nieistotna. Punkt czwarty tegoż artykułu przewiduje, że nie podlegają kontroli cenzury „akty normatywne i inne akty prawne o charakterze ogólnym, w tym narodowe plany społeczno-gospodarcze i plany zagospodarowania przestrzennego, a także sprawozdania i opinie urzędowe". Nie ma potrzeby wyjaśniania, że niejawność aktów prawnych jest absurdem z punktu widzenia porządku prawnego, że jest zaprzeczeniem praworządności. Nikomu też nie trzeba przypominać, że taką była niestety dotychczasowa praktyka, że szereg aktów prawnych było po prostu tajnych, nie publikowanych, skrzętnie chowanych przed oczyma obywateli. Dlatego też projekt społeczny przykładowo wymieniał, co uważa za akty prawne, aby nie było wątpliwości, że wszystkie uchwały, zarządzenia, pisma okólne i wytyczne muszą być jawne.

W tym artykule kontrowersje dotyczą biuletynów organizacji politycznych, społecznych i związków zawodowych. Ponieważ przedstawiciele NSZZ „Solidarność" główną wagę przykładali właśnie do tego punktu, pomijając inne, moim zdaniem, nie mniej ważne sprawy, trzeba przyznać, że jest on jasno i precyzyjnie określony i chyba zadowala obie strony.

Podporządkowanie Radzie Państwa

Projekt społeczny opowiadał się za podporządkowaniem Sejmowi. Projekt rządowy za podporządkowaniem Radzie Ministrów. Wybrano rozwiązanie trzecie, najgorsze, bo podporządkowanie Radzie Państwa, jak wskazuje dotychczasowa praktyka np. w odniesieniu do Prokuratury Generalnej, jest podporządkowaniem nikomu.

Podległość Radzie Państwa ma się przejawiać w składaniu, co najmniej raz do roku, sprawozdań i informacji z działalności organów kontroli publikacji i widowisk. Nie będzie więc żadnej publicznej debaty nad działalnością organów cenzury, bo to, że Rada Państwa ma raz w roku przedstawić Sejmowi sprawozdania ze swej działalności w stosunku do organów cenzury, o niczym nie świadczy. Taki sam obowiązek ciąży na niej w stosunku do prokuratury, a nikt o takich sprawozdaniach nic nie wie. Dziwić też musi przepis powiadający, że rozpatrując sprawozdania organów kontroli publikacji i widowisk, Rada Państwa ma obowiązek korzystać z opinii Rządu, Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego, Prokuratora Generalnego PRL i Prezesa Naczelnego Sądu Administracyjnego, a jeśli chodzi o głównych zainteresowanych (o obywateli których wolność słowa i druku została ograniczona), to Rada Państwa nie musi, a tylko może zwracać się po opinie organizacji politycznych, społecznych i związków zawodowych.

Do obowiązków Rady Państwa należy uchwalenie statutu Głównego Urzędu Kontroli Publikacji i Widowisk, jak również „określenie szczegółowego trybu sprawowania kontroli publikacji i widowisk przez Główny Urząd oraz okręgowe urzędy". Mimo że vacatio legis ustawy o cenzurze było aż trzymiesięczne, to jednak na kilka dni przed wejściem w życie tej ustawy opinia publiczna nie zna jeszcze tych aktów. Nie jest również znany skład Kolegium Głównego Urzędu. Owego organu także nie przewidywał projekt społeczny. Uważaliśmy, że wszelkie ciała opiniodawczo-doradcze, a takim ma być Kolegium, są powoływane tylko dla zamazywania odpowiedzialności osób kierujących urzędami; są ciałami, które przyjmują moralną odpowiedzialność za skutki działań urzędu nie mając wpływu na jego realne działanie. Kolegium ma tworzyć 9—12 członków powoływanych i odwoływanych przez Radę Państwa, w jednej trzeciej spośród kandydatów przedstawionych przez premiera rządu, a w dwóch trzecich spośród kandydatów przedstawionych przez organizacje polityczne, społeczne i związki twórcze. Tym samym obywatele zostaną wciągnięci do odpowiedzialności za prace Głównego Urzędu, staną się doradcami cenzorów.

Decyzje cenzury

Projekt społeczny z uporem powiadał, że cenzura ma wydawać decyzje wraz z uzasadnieniem. Ustawa mówi już tylko o samej decyzji. Wydawałoby się, że to nie szkodzi, bo w postępowaniu przed organami kontroli publikacji i widowisk ma zastosowanie kodeks postępowania administracyjnego, który stanowi, że decyzje mają zawierać uzasadnienie faktyczne i prawne. Niestety, ten sam kodeks przewiduje też odstępstwo od tej zasady, odstępstwo uzasadnione, ale nie w przypadku działania cenzury. W art. 107 § 5 kpa czytamy: „organ może ograniczyć treść decyzji w przypadkach, w których z dotychczasowych przepisów ustawowych wynikała możliwość zaniechania lub ograniczenia uzasadnienia ze względu na interes bezpieczeństwa Państwa lub porządek publiczny". Projekt społeczny nie bez kozery powiadał więc, że każda decyzja organów cenzury powinna być uzasadniona, bo ogólnikowość przepisów artykułu drugiego, który przecież dotyczy i porządku publicznego, i bezpieczeństwa Państwa, wymaga szczególnego wyłożenia każdorazowo racji cenzury, jeżeli wolność słowa i druku ma być naprawdę tylko ograniczona ustawą o cenzurze.

Ślad ingerencji cenzury

W uchwalonej ustawie została — co prawda — przewidziana możliwość powiadomienia czytelników o ingerencji cenzury, ale pod nie byle jakim warunkiem: rezygnacji z zaskarżenia decyzji cenzury. Jest to poważne ograniczenie zasady jawności działania tego urzędu, a przez to ograniczenie zasady praworządności, która wymaga legalności, jawności i zaskarżalności działań. Tu obywatel może wybrać: albo jawność, albo zaskarżalność; jednego i drugiego prawa mu nie przyznano. Projekt rządowy nie uznawał tego przepisu. Ustawodawca wybrnął z tej sytuacji fortelem iście makiawelicznym. Albo zaskarżenie decyzji cenzury i niektedy wywalczenie jej zmiany, albo powiadomienie czytelników, że był jakiś tekst, widowisko, obraz, których nigdy nie poznają, bo redakcja, autor czy inne upoważnione osoby i instytucje, chcąc powiadomić czytelników o ingerencji cenzury, muszą zrezygnować z możliwości odwołania się od decyzji cenzury.

Oczywiście intencją społecznego grona, uznaną też przez przedstawicieli rządu, było, aby Naczelny Sąd Administracyjny badał nie tylko legalność wydania decyzji, ale rozstrzygał także o meritum sporu, o słuszności i zasadności decyzji. Przypominam to, aby nie było wątpliwości, że w sprawach z cenzurą kompetencje NSA zostały rozszerzone.

Debit

Uzgodniona wersja projektu społecznego i rządowego przyznawała prawo zakazu rozpowszechniania czasopism lub książek wydanych za granicą tylko Prezesowi GUKPiW. Ustawodawca uznał, że prawo to w stosunku do określonych numerów czasopism i książek może przysługiwać okręgowym urzędom kontroli publikacji i widowisk. Kto będzie wiedział o tej decyzji? Nie musi być ona nigdzie publikowana. W ten sposób np. w Krakowie będzie można czytać to, czego cenzor w Warszawie przeczytać nie pozwoli. Od decyzji tej nie przysługuje odwołanie. Znów odstąpiono od zasady jawności i zaskarżalności decyzji: mogą one zapadać arbitralnie, bez jakiejkolwiek kontroli ze strony społeczeństwa. Jedynie kary w postaci długich, bo od jednego roku do lat pięciu, zakazów rozpowszechniania czasopism zagranicznych, kary nakładane przez Prezesa GUKPiW będą publikowane w Monitorze Polskim. Książki źle widzianych wydawnictw będą konfiskowane niejawnie.

Ustawa o cenzurze nie jest też jedyną ustawą, która ogranicza wolność słowa i druku. Swoiste prawo debitu przysługuje jeszcze celnikom na podstawie art. 13 prawa celnego. Wariant społeczny proponował zniesienie tego przepisu. Ustawodawca uznał, że celnik ma prawo oceniać, który z pojedyńczych nawet egzemplarzy druków, obrazów itp. jest „szkodliwy dla interesów PRL". Zaznaczam — nie muszą one być przywożone w celu rozpowszechniania! Jedyne, co zmienił ustawodawca, to określenie, że od decyzji celników można się będzie odwołać do Naczelnego Sądu Administracyjnego. Takie rozwiązanie wskazuje na pogwałcenie zasad techniki legislacyjnej. Ustawodawca nie chciał uznać, że organa kontroli publikacji i widowisk mogą być jedynymi, które mogą ograniczać wolność słowa i druku, a równocześnie zmienił procedurę obowiązującą w postępowaniu przed innym urzędem państwowym (Głównym Urzędem Ceł).

x x x

Zmiany, o których tutaj mówię, są zmianami w stosunku do wariantu społecznego projektu ustawy o cenzurze z 14 stycznia br. Zrezygnowaliśmy wtedy z wielu rozwiązań przyjętych przez nas w naszym projekcie (opublikowanym w listopadzie ubiegłego roku w „Życiu i Nowoczesności"). Nasz kompromis był możliwy o tyle, o ile nie naruszał przyjętych przez nas trzech założeń, które zacytowałem na początku artykułu. Zmiany wprowadzone przez ustawodawcę naruszają te założenia. Szeroko rozpowszechniony jest pogląd, że uchwalona przez Sejm ustawa o kontroli publikacji i widowisk oparta jest na społecznym projekcie tej ustawy. Sądzę, że z mego artykułu jasno wynika, iż nie jest to w pełni prawda. Że ustawa uchwalona przez Sejm jest jedynie do tego projektu podobna. Różnice są bowiem zbyt istotne, aby można je było lekceważyć. Autorzy społecznego projektu na pewno nie mogą być uznani za autorów ustawy uchwalonej przez Sejm.

x x x

A oto dwa podstawowe artykuły ustawy o cenzurze. art 2 określający kompetencje cenzury i artykuł 4 określający te publikacje i widowiska, które spod kontroli cenzury zostały zwolnione:

Art. 2

Art. 2. Korzystając z wolności słowa i druku w publikacjach i widowiskach nie można:

1) godzić w niepodległość lub integralność terytorialną Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej,

2) nawoływać do obalenia, lżyć, wyszydzać lub poniżać konstytucyjny ustrój Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej,

3) godzić w konstytucyjne zasady polityki zagranicznej Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i jej sojusze,

4) uprawiać propagandy wojennej,

5) ujawniać wiadomości stanowiących tajemnicę państwową, w tym tajemnicę gospodarczą oraz tajemnicę służbową dotyczącą obronności i Sił Zbrojnych,

6) nawoływać do popełniania przestępstwa lub je pochwalać,

7) ujawniać bez zgody zainteresowanych stron wiadomości z postępowania przygotowawczego oraz rozpowszechniać wiadomości z rozprawy sądowej prowadzonej z wyłączeniem jawności,

8) naruszać uczuć religijnych i uczuć osób niewierzących,

9) propagować dyskryminację narodowościową i rasową,

10) propagować treści szkodliwych obyczajowo, a w szczególności alkoholizmu, narkomanii, okrucieństwa i pornografii.

Art. 4

Art. 4 Nie podlegają kontroli wstępnej:

1) przemówienia posłów i radnych wygłoszone na jawnych posiedzeniach Sejmu i rad narodowych oraz ich organów, jak również interpelacje i zapytania posłów i radnych,

2) orzeczenia sądów, kolegiów do spraw wykroczeń oraz organów orzekających w sprawach pracowniczych wraz z uzasadnieniem, chyba że jawność uzasadnienia została wyłączona,

3) akty normatywne i inne akty prawne o charakterze ogólnym, w tym narodowe plany społeczno-gospodarcze i plany zagospodarowania przestrzennego, a także sprawozdania i opinie urzędowe,

4) druki i formularze urzędowe organów państwowych i innych państwowych jednostek organizacyjnych, a także druki i formularze spółdzielczych i gospodarczych jednostek organizacyjnych przeznaczone do użytku służbowego tych jednostek,

5) publikacje statystyczne podlegające kontroli Głównego Urzędu Statystycznego,

6) mapy samoistne, ich zestawy i mapy stanowiące załączniki do publikacji, podlegające kontroli Głównego Urzędu Geodezji i Kartografii,

7) podręczniki szkolne i pomoce dydaktyczne zatwierdzone przez Ministerstwo Oświaty i Wychowania,

8) publikacje naukowe i dydaktyczne szkół wyższych, placówek Polskiej Akademii Nauk, samodzielnych placówek naukowo-dydaktycznych, instytutów naukowo-badawczych i placówek typu naukowo-badawczego utworzonych zgodnie z obowiązującymi przepisami, zakładów kształcenia duchownych i zarejestrowanych stowarzyszeń naukowych, a także druki tych instytucji służące zbieraniu danych dla celów badawczych,

9) prace przejściowe i magisterskie oraz prace dyplomowe, a także rozprawy doktorskie i habilitacyjne wykonywane w ilościach niezbędnych do uzyskania dyplomu lub przeprowadzenia przewodu doktorskiego lub habilitacyjnego w instytucjach określonych w pkt. 8,

10) zaaprobowane przez Kościół Katolicki oraz inne kościoły i związki wyznaniowe pisma, obrazy i nagrania o charakterze przekazu wiary, dokumenty, teksty liturgiczne, teologiczne, zakonne, modlitewne, katechetyczne i duszpasterskie, teksty prawa kościelnego, zawiadomienia i informatory, transmisje obrzędów religijnych w audycjach radiowych i telewizyjnych, imprezy kulturalno-religijne organizowane na terenie kościelnym, listy i pisma okólne przeznaczone do użytku wewnętrznego instytucji kościelnych oraz przeznaczone na użytek służbowych tych instytucji druki, formularze i inne dokumenty,

11) biuletyny zawierające informacje, w tym i opinie w sprawach dotyczących statutowej działalności oraz druki, formularze i zawiadomienia organizacji politycznych, związków zawodowych i innych organizacji społecznych przeznaczone dla członków tych organizacji do wewnętrznego kolportażu i opatrzone taką klauzulą w wypadku, gdy publikacja systematycznie narusza postanowienia art. 2 Główny Urząd może, po bezskutecznym ostrzeżeniu wydawcy, poddać dany tytuł wydawniczy kontroli wstępnej na czas ściśle określony, nie dłuższy jednak niż sześć miesięcy. Decyzja ta podlega zaskarżeniu do Naczelnego Sądu Administracyjnego na zasadach przewidzianych w niniejszej ustawie,

12) publikacje do użytku wewnętrznego Sił Zbrojnych i wewnętrzne imprezy wojskowe, podlegające kontroli wojskowych organów ochrony tajemnicy,

13) wznowienia publikacji wydanych w Polsce Ludowej, które już uprzednio uzyskały zezwolenie na druk,

14) publikacje utworów piśmiennictwa polskiego powstałych przed rokiem 1918,

15) nuty, płyty i nagrania zawierające wyłącznie muzykę,

16) wystawy plastyczne i fotograficzne o charakterze artystycznym,

17) imprezy artystyczne lub rozrywkowe o charakterze wewnętrznym,

18) audycje radiofonii przewodowej,

19) druki artystyczne o charakterze oryginału,

20) publikacje bibliograficzne oraz dane bibliograficzne,

21) druki handlowe, firmowe oraz przeznaczone do użytku osobistego,

22) druki na prawach rękopisu w ilości do 1000 egzemplarzy,

23) Główny Urząd może, na wniosek zainteresowanego redaktora gazety lub czasopisma, wydawcy albo osoby odpowiedzialnej za widowisko, wyłączyć w całości lub w części spod kontroli publikacje i widowiska, których zakres tematyczny wyklucza możliwość naruszenia art. 2.

OSIEM MITÓW REFORMY GOSPODARCZEJ (2)

JERZY ŁOŚ

Samorząd robotniczy wyprowadzi Polskę z kryzysu

Jest to niesłychanie ważna część nowego systemu zarządzania, ale tylko część[1]). Samorząd robotniczy ma zrealizować nasze dążenia w dwóch kierunkach:

— ma stworzyć podstawy do racjonalnego i sprawnego zarządzania przez ludzi zainteresowanych w wynikach przedsiębiorstwa i blisko związanych z jego pracą;

— ma urzeczywistnić idee socjalistycznej, a więc społecznej własności środków produkcji, której zasady są wpisane do Konstytucji PRL.

Utworzenie samorządnych i samofinansujących się przedsiębiorstw zdecentralizuje gospodarkę, cel o którym się wiele mówiło, ale niewiele zdziałało. Zdecentralizowana gospodarka wymaga jednak innych, niedyrektywnych powiązań, które sprawią, że całość gospodarki będzie sprawnie funkcjonować, a nie rozpadnie się na tysiące izolowanych jednostek. Są to przede wszystkim ceny, a właściwie mechanizmy tworzenia się cen; gdyż nie ludźmy się, że ceny można ustalić raz na zawsze. Dalej chodzi o podstawy prawne zawierania kontraktów i porozumień między przedsiębiorstwami w kraju i za granicą oraz sankcje w przypadku ich łamania. Musi być też stworzona informacja przemysłowo-handlowa, bez której nie ma ani wyboru kooperanta, ani rynku zbytu, ani właściwego wyboru produkcji.

Jest to zaledwie cząstka warunków koniecznych dla funkcjonowania samodzielnych przedsiębiorstw. Niespełnienie ich stwarza niebezpieczeństwo kompromitacji idei samodzielności przedsiębiorstw przez postawienie ich w sytuacji, w której nie będą sobie mogły poradzić.

Nie zapominajmy też, że nadanie oraz jednym ogranicza prawa drugich, muszą więc być stworzone mechanizmy kontrolne wykonywania uprawnień. To powinno należeć do najwyższej struktury społecznej, jaką jest państwo: naczelny samorząd zawdzięczający swoje uprawnienia głosowi narodu poprzez organa przedstawicielskie i sprawujący kontrolę nad samorządami niższych szczebli. Państwo musi gwarantować majątek przedsiębiorstwa, np. w przypadku jego bankructwa tworzyć jedne i zwijać drugie przedsiębiorstwa, co jest zasadniczym elementem planowania produkcji w poszczególnych gałęziach wytwórczości. Jednym słowem, ogólna polityka inwestycyjna musi być w ręku państwa i w jego ręku powinny pozostać funkcje głównego planisty.

Samorząd gospodarczy samoistnie nie wyprowadzi więc Polski z kryzysu. Wiele zmian musimy dokonać w innych dziedzinach, a przede wszystkim musimy mieć samorządne państwo zdolne do planowania wielkości i proporcji samodzielnych i samofinansujących się przedsiębiorstw.

Podwyżka cen nie służy zdjęciu nawisu inflacyjnego

Trzy elementy grają rolę w tworzeniu się nawisu inflacyjnego: dochody ludności, ceny i dostawy towarów konsumpcyjnych. Jeśli wartość towarów po ustalonych cenach jest mniejsza od dochodów konsumentów wypłacanych z kasy państwowej, różnica pozostaje w rękach ludności i tworzy nawis inflacyjny: pieniądze szukające towaru.

Nawis inflacyjny jest pewną formą zadłużenia państwa u społeczeństwa, zadłużenia nie gwarantowanego wartościowo. Takie gwarancje częściowo powstają przy próbach związania nawisu na przykład z oszczędzaniem docelowym. Przypomnijmy sobie jednak, jak traciły wartość pieniądze na książeczkach mieszkaniowych wraz z podnoszeniem ceny mieszkań. Niedawno sprzedawane systemem losowania samochody, z dostawą za kilka lat, też będą płacone według ceny czasu odbioru, a więc zapewne wyższej niż obecna.

Nie ulega wątpliwości, że podwyżka uderzy w posiadaczy nawisu inflacyjnego, a są to nie tylko spekulanci i ludzie szukający luksusowych towarów, są między nimi rolnicy i rzemieślnicy czekający na maszyny, są robotnicy i urzędnicy czekający na pralki i lodówki, są młodzi i starsi czekający na mieszkania. W wielu wypadkach powierzyli oni swe pieniądze państwu na podstawie jakiegoś kontraktu lub wierząc w hasła głoszone w czasie miesiąca oszczędności. Reforma gospodarcza musi określić, w stosunku do jakich grup należy złagodzić siłę tego uderzenia i w jaki sposób to zrobić. Nie wydaje się, aby niejasne oświadczenie o podwyżce rachunków oszczędnościowych o 20 proc. było wystarczające.

Drugą stroną tego samego zagadnienia jest sprawa kredytów państwowych, a więc zadłużenia społeczeństwa wobec państwa. Powstało ono z udzielania przez banki pożyczek mieszkaniowych, budowlanych, rolniczych, rzemieślniczych, w sposób nieraz preferencyjny. Przypomnę tu tylko sprawę „zespołów rolnych" tworzonych czasem tylko po to, aby uzyskać umarzalny kredyt. Ostatnio słyszeliśmy o planach uruchomienia specjalnych kredytów dla tych, którzy odchodząc z administracji państwowej zechcą założyć własne warsztaty pracy. Wydzielenie 400 tysięcy działek dla budownictwa indywidualnego też stworzy zapotrzebowanie na kredyty. Co z tymi pieniędzmi? Tu się odwraca sytuacja nawisu inflacyjnego. Pożyczka uzyskana przed, a spłacana po podwyżce — jest spłacana gorszym pieniądzem.

I znowu: nie róbmy sobie złudzeń. Podwyżka cen zdejmie i powinna zdjąć — przynajmniej częściowo — nawis inflacyjny, ale chodzi o to, kogo to dotknie bardziej, a kogo mniej. Chodzi też o to, aby nie stworzyć nowych przywilejów dla preferencyjnych kredytobiorców.

Reforma gospodarcza przywróci nam dobrobyt

Nigdy nie byliśmy państwem bogatym, ani przed, ani po wojnie. Nie byliśmy jednak państwem biednym i stać nas było na postęp ekonomiczny. Teraz jesteśmy nędzarzem Europy. Czemu? Jesteśmy jako ten młynarz, co ma młyn, ale rzeka zmieniła koryto a nie stać go na kupno motoru. Kupimy motor, a żarna znów zaczną się obracać. Ba, ale za co?

Czekają nas ogromne koszty reformy, na które składają się:

— zadłużenie wewnętrzne w postaci nawisu inflacyjnego;

— zadłużenie zewnętrzne powstałe z lekkomyślnej (co najmniej!) gospodarki w ostatnim dziesięcioleciu;

— konieczność przestrojenia gospodarki, unieruchomienia pewnych inwestycji, a podjęcia innych dla uregulowania proporcji gałęzi wytwórczości i związana z tym likwidacja pewnych technologii, wprowadzenie innych i przemieszczanie pracowników w tym celu;

— zmiana systemu zarządzania gospodarką.

To ostatnie też kosztuje, a koszty mogą wzrosnąć, jeśli stary aparat gospodarczy będzie bronił swych przyzwyczajeń, nie dając się dotrzeć nowym formom. Koszty więc będziemy ponosić, a pokryć je możemy tylko z trzech źródeł:

— czasowym obniżeniem poziomu życia, co nas już dotknęło, a czeka nas w dalszym ciągu;

— wytężoną i lepiej zorganizowaną pracą, tak aby czas przebywania w fabryce był czasem pracy, a nie oczekiwania na materiały;

— pomocą zewnętrzną, również w postaci dalszych pożyczek.

Musimy mówić o dalszych pożyczkach mimo naszego zadłużenia i nadużycia poprzedniego zaufania naszych wierzycieli. Rozsądny plan wyjścia z kryzysu i kompletnej reformy gospodarczej mógłby nam to zaufanie, przynajmniej częściowo, przywrócić i skłonić do pomocy przy uruchomianiu naszego przemysłu. Na tej drodze trzeba znowu — tak jak to robiła poprzednia ekipa — socjalizmu na raty.

Plan kompletnej reformy gospodarczej jest nam też potrzebny dla naszego społeczeństwa, dla nas samych. Żądamy od ludzi wytężonej pracy, specjalnie od górników i rolników, niechże więc wiedzą, że wysiłek dany dziś ma służyć lepszym warunkom pracy w przyszłości, że prasa w soboty to nie wstęp do „niedzieli wydobywczych", ale dać ją warto po to, aby w przyszłości wszystkie soboty były wolne, a praca była lżejsza; bardziej efektywna i przedsiębrana własnym pomysłunkiem i staraniem.

Reforma gospodarcza nie przyniesie więc nam dobrobytu sama przez się ani dziś, ani jutro. Czeka nas długi okres wyrzeczeń, przy końcu którego powinno być widać lepsze czasy.

Obecny kryzys jest spowodowany nieprawrządnością poprzednich władz

Nieprzestrzeganie praworządności to nieprzestrzeganie praw. Nieprzestrzeganie praw to ich łamanie; a łamanie prawa to przestępstwo. Było wiele takich przypadków, więcej niż wykrytych i ukaranych. Nie przestępstwa gospodarcze były jednak przyczyną naszej klęski. Najgorsze było to, że rzeczy szkodliwe, moralnie naganne, nie akceptowane przez społeczeństwo, działy się zgodnie z prawami, bo prawa i sposób ich tworzenia dopuszczały takie postępowanie. Ustawy i rozporządzenia były formułowane niejasno, a w dodatku zawierały zwykle przepis pozwalający ministrowi, wojewodzie bądź nawet naczelnikowi gminy czynić wyjątki. Pojawiały się rozporządzenia niezgodne z ustawami, zarządzenia niezgodne z rozporządzeniami. Niektóre rozporządzenia Rady Ministrów były tajne, choć obowiązywały ogół obywateli. Kwitło tak zwane prawo powielaczowe, to znaczy przepisy, na podstawie których urzędnicy podejmowali decyzje, choć obywatele tych przepisów nie znali, gdyż były one dostępne tylko w formie powielanej urzędom.

Stworzono pewnym grupom ludzi (u władzy) dostęp do deficytowych materiałów i usług w zakresie „luzów przerobowych" lub „nadwyżek magazynowych". Nie wiadomo też, ile domków zostało zbudowanych z „braków" i „odpadów" przekazanych po niskiej cenie w prywatne ręce — oczywiście, nie były jakie.

To wszystko — i wiele innych rzeczy — działo się legalnie, oficjalnie i praworządnie. Na wszystko jest protokół, stempel i paragraf, a jednak jedni się bogacili bez pracy, podczas gdy drudzy pracowali za coraz to malejącą płacę realną.

Protest z lipca i sierpnia 1980 r., a potem długi okres szarpaniny, która wciąż trwa, był spowodowany nie tyle bezkarnością zwykłych przestępstw, ile raczej stosunkami prawnymi i organizacyjnymi, pozwalającymi na jawne gwałcenie sprawiedliwości społecznej w całym majestacie prawa.

Reforma gospodarcza musi więc mieć zmianą praw i przepisów regulujących nasze życie ekonomiczne i społeczne. Na ogół wszyscy się z tym zgadzają, ale — mówi się — są to sprawy zbyt poważne, aby załatwić je byle jak, na kolanie; a tymczasem obowiązują stare przepisy. Nie wiadomo jednak, czemu dotychczasowe ustawy, powszechnie uznane za złe i skazane na zmianę, mają być lepsze od nowych, nawet nie doszlifowanych, ale wyrażających nowe treści. Wiadomo przecie, że w przypadkach potrzeby (a tak jest teraz) wydaje się ustawy tymczasowe, które znoszą dotychczasowe przepisy, formułują nowe zasady i są następnie poprawiane na podstawie doświadczeń i głębszych przemyśleń. Taki tryb postępowania powinniśmy teraz przyjąć dla najrychlejszego zapewnienia ustaw koniecznych do przeprowadzenia reformy gospodarczej, gdyż wadliwe prawa były większym złem niż łamanie praworządności — i te prawa trzeba zmienić.

[1]) Pierwszą część artykułu opublikowaliśmy w 27 numerze „Tygodnika Solidarność".

Obudzić w ludziach inicjatywę

KATARZYNA BANACHOWSKA

W Krakowie zaczęło się tak: Stefan Jurczak, wówczas wiceprzewodniczący Komisji Robotniczej Hutników w Hucie im. Lenina, zwrócił się do eksperta HiL o opracowanie programu działania dla Huty. Mirosław Dzielski, ekspert, zawołał do pomocy Mariana Kanię, którego pamiętał ze strajku. Radzono się go wtedy w sprawach zarówno natury technicznej jak i organizacyjnej. Dokooptowali jeszcze do zespołu Zdzisława Wagnera i napisali program.

Było w nim celne i zwięzłe wskazanie najważniejszych potrzeb hutników. Była mowa o potencjale pozytywnej energii, która nie może znaleźć sobie ujścia, o moralnym aspekcie pracy, a także o drodze wyjścia z kryzysu: inwestowaniu i odprowadzaniu pieniędzy z rynku właśnie do inwestycji. Nie na bowiem nic złego w tym, że ludzie dostali podwyżki — jak chce nam wmówić oficjalna propaganda — złe jest w tym, że pieniądze te idą w całości na konsumpcję, czego żaden rynek nie wytrzyma. I to wszystko projektodawcy skwitowali jednym słowem: spółdzielczość. Zaproponowali też pierwsze formy spółdzielni: Polonijną Spółkę Eksportową, Niezależną Samodzielną Spółdzielnię Mieszkaniową, spółdzielnie: rolno-hodowlaną, transportową, remontowo-budowlaną, ogrodniczą i sadowniczą, a na zakończenie Bank Spółdzielczy.

Dziś, w parę miesięcy po narodzinach tego programu, twierdzą nadal, że najsłuszniejsza jest w nim owa idea: potrzebny jest program nie dla państwa, nawet nie dla „Solidarności", ale dla pana Kowalskiego, który ma kłopoty i musi je rozwiązać, biorąc całą inicjatywę w swoje ręce. — Co do samorządów, byliśmy sceptykami — mówi Dzielski. — Jakakolwiek reforma w gospodarce musi być poprzedzona rewolucją w psychice. Chcieliśmy zaproponować program, który już dziś da ludziom możność działania.

Zgodnie z własną ideą nie zamierzali usnąć nad napisanym programem. Natychmiast założyli pierwszy Klub Inicjatyw Gospodarczych. Na początek wzięli się za hałdę żużla pod hutą. Hałda zanieczyszcza środowisko w promieniu kilku kilometrów, ale jej trująca zawartość ma w sobie pewien procent żelaza. Są firmy zachodnie, którym opłaca się coś takiego eksploatować (przy okazji ratując środowisko). Członkowie Klubu postanowili więc założyć robotniczą spółkę udziałową: wybudować halę, drogi dojazdowe i zaprosić jakąś firmę, by przywiozła maszyny do wspólnej eksploatacji żelaznego złomu. Pierwszy „rzut inwestycyjny", jak obliczyli, musiałby wynieść około 100 mln złotych. Poszli z tym do dyrekcji. Ta zawyrokowała zdecydowanie: Nieopłacalne. Postanowili więc, że na razie spróbują eksploatacji za pomocą polskich maszyn, ale jeśli wyniki będą niezadowalające, propozycję spółki ponowią. Wycofywanie się bowiem i załamywanie po pierwszej porażce nie należy do programu.

Potem zwołali pierwsze zebranie Niezależnej i Samorządnej Spółdzielni Mieszkaniowej. Już po paru pierwszych spotkaniach Spółdzielnia ożyła, wyłoniła własną kadrę działaczy i nie potrzebuje ingerencji inicjatorów, o Spółdzielni więc opowiadają mi członkowie jej zarządu.

W hucie na mieszkanie czeka 6000 osób z rodzinami i praktycznie nie mają na nie widoków. Spółdzielnia huty i Hutniczego Przedsiębiorstwa Remontowego to dla nich ogromna szansa. Zasady są najprostsze na świecie: trzeba wpłacić pieniądze i budować samemu. Dziś, jeszcze przed uzyskaniem terenów, 31-osobowy zarząd ma ściśle rozdzielone zadania i co jakiś czas spotyka się na operatywkach gdzie zdaje sprawozdanie z wykonanych zadań i otrzymuje nowe. Tylko w ten sposób cała ta machina jest w stanie się poruszać. Do Spółdzielni należy 250 osób. Chciałoby należeć więcej, ale spółdzielnia nie może przyjąć więcej członków niż zamierza zbudować domów.

A i z niezależnością nie jest tak różowo — przekonali się na własnej skórze. Trzeba się dopasowywać do istniejących struktur. Przystosowują się więc, ale zawsze broniąc się przed tymi, którzy chcą im narzucać „własne" listy kandydatów, „własną" „zgodną z obiektywną sytuacją" technologię budowania (na przykład z radioaktywnego żużla), czy miejsce wznoszenia domów. Spółdzielnia ma służyć hutnikom, nikt więc spoza ich grona nie może się w niej znaleźć, mieszkania powinny być budowane w strefie nieskażonej, ale w rozsądny sposób bliskie kombinatowi; winne być takie, jakich ludzie oczekują. Niby nic — ale jakże trudne do wykonania! Na przykład ZSMP, który swoimi ścieżkami reanimował budownictwo patronackie, zaproponował im już że ich zafirmuje, a potem weźmie dla swoich działaczy połowę mieszkań....

Dyrekcja huty zgodziła się, żeby Spółdzielnia korzystała z odpadów hutniczych i wykonawstwa Hutniczego Przedsiębiorstwa Remontowego. Zgodziła się też wydzierżawić jedną pustaczarkę. Działacze zarządu zorientowali się już, że w okolicznych cegielniach będą mogli zamówić cegły. Na razie czekają na przyznanie terenów przez miasto. Termin minął, odpowiedzi i odpowiednich instytucji nie ma, urlopy; nikomu się nie spieszy. Oprócz czekających na mieszkanie, oczywiście.

Niezależni i samorządni wiedzą o terenach zajętych pod planowane kiedyś inwestycje o których wiadomo już, że długo jeszcze nie powstaną. Drażni ich niewymownie, gdy inwestycje przemysłowe zajmują najlepsze tereny, gdy bazy transportowe rozsiadają się na placach wymarzonych pod budowę domów, a ludziom przeznacza się miejsca nierealne do zabudowy czy wręcz niezdrowe.

Mają kłopoty. Okazało się nagle, że choćby się nawet pobudowali — energii ani wody nie dostaną od miesiąca. Być może będą kopać studnie głębinowe. Ze ściekami nie będzie co zrobić. Centralnego też nie dostaną. Dobry to trening dla młodej samorządności. Nie mówią „należy zrobić" albo „trzeba". Każdy powolutku pcha swój wózek. W końcu jest się o co bić.

Inicjatywy Huty zainteresowały Kraków. „Solidarność" UJ założyła już u siebie Klub Inicjatyw Gospodarczych i spółdzielnię mieszkaniową. Nie szukają terenów. Kraków ma wiele domów, którym nie zaszkodzi nadbudowa jednego piętra. Spółdzielnia za pośrednictwem rektora zwróci się do prezydenta miasta o ich ewidencję.

UJ ma też gospodarstwo rolne, bardzo kulejące, skrępowane niezliczonymi przepisami ale z dobrym, rzutkim kierownikiem. Chcą mu pomóc. Gdyby doinwestować gospodarstwo ze składek społecznych kierownik zyskałby fundusze, którymi mógłby gospodarować elastycznie; a oni — udział w produkcji.

Trzeci Klub Inicjatyw Gospodarczych powstał w Skawinie, w Hucie Aluminium. Dyskusje nad Skawiną trwają od dawna. Wiadomo, że państwo nie przeprofiluje jej produkcji, bo nie ma na to pieniędzy, choć zamknęło już ćwierć zakładu, a więc wykonało robotę wstępną. Pieniądze mogłoby dać społeczeństwo, ale nie da, bo nie chce. Aby ich nie zmarnowano, życzy sobie mieć nad nimi kontrolę. A więc Skawina mogłaby zostać wydzierżawiona przez spółkę albo spółdzielnię. Spółka musiałaby być polonijna, bo przepisy nie pozwalają zwykłej spółce zatrudniać więcej niż 50 osób. W Krakowie działa już od pewnego czasu Społeczny Komitet złożony z przedstawicieli NSZZRI „Solidarność", Regionu Małopolska i KRH i Huty im. Lenina. Region przygotowuje się do oficjalnych rozmów w sprawie Skawiny. Mogłyby być tu produkowane proste maszyny rolnicze. Trzeba tylko zacząć.

Nad Klubami Inicjatyw Gospodarczych opiekę w regionie sprawuje założona przez Stefana Jurczaka Sekcja Inicjatyw Społecznych. Sekcja interesuje się wszelkimi pomysłami, czy narodzą się one w Klubach, czy nie. Najważniejsze, by obudzić w ludziach inicjatywę ekonomiczną, by zobaczyli przykłady konstruktywnego współdziałania wszystkich ze wszystkimi. Bo w tym, co wyżej opisałem jednoczą się wszyscy: partyjni, „Solidarność" i ministranci. Tylko nikt nad nikim nie góruje. W Sekcji Inicjatyw Społecznych rozkręcono też sprawę kompleksowej ochrony środowiska w Krakowie. Zajmuje się tym Ryszard Majdzik wspólnie z Krzysztofem Goerlichem i jego grupą. Nie ma pieniędzy, trzeba więc robić to, co jednocześnie przynosi dochód: eksploatację hałd kompostowanie wysypisk śmieci. Są na to proste sposoby. Nie wydziela się amoniak, a urodzajna ziemia jest po dwóch latach.

Choć w pozytywnej robocie wszyscy jesteśmy jeszcze niedoświadczeni, to może jednak warto spróbować.

Samorząd dla naprawy

Rozmowa z Prezydium Komitetu Założycielskiego Samorządu Przedsiębiorstwa w FSO.

Uczestniczą: Czesław Konieczny, technik-mechanik, Jerzy Kucharski, tapicer,

Bogdan Lewandowski, inżynier chemik, Jerzy Pioś, prawnik,

Tadeusz Rachowski, absolwent pedagogiki — spawacz, Krzysztof Tarchalski, inżynier elektronik,

Tadeusz Tymiński, inżynier mechanik i Andrzej Markowski z „Tygodnika Solidarność".

A. Markowski: Jakie podjęliście działania dla zorganizowania samorządu?

J. Pioś: Pod koniec ubiegłego roku, w grudniu, stary KSR powołał komisję mieszaną dla opracowania zasad działania przyszłego samorządu. Jeden z członków tej komisji oświadczył, że jeżeli ma to być rzeczywista reprezentacja zakładu, to należy zaprosić przedstawicieli „Solidarności". W ten sposób w składzie komisji liczącej 21 osób znalazło się 6 członków Związku; byłem jednym z nich. W wyniku pracy komisji powstał wstępny projekt statutu samorządu, który w wielu punktach okazał się zbieżny z późniejszymi opracowaniami „Sieci", w niektórych zaś sformułowaniach, w moim odczuciu, idzie nawet dalej, jest po prostu bardziej demokratyczny. Na przykład projekt „Sieci", w sprawie biernego prawa wyborczego, wyznacza dla głosującego limit okresu pracy w zakładzie; my nie uznajemy żadnych ograniczeń w tym względzie. Prace nad projektem statutu samorządu zakończyliśmy w maju. Mieliśmy pewne trudności z dyrekcją w momencie, kiedy ten projekt miał być poddany pod referendum załogi; administracja poczuła się zagrożona, no bo jak to, takie zmiany, takie uprawnienia, to nie mieściło się im w głowie. Ale opozycja była w gruncie rzeczy słabiutka. **Tyle tylko, że dyrekcja zobowiązała się przeprowadzić referendum w pierwszej** dekadzie czerwca i oczywiście do dnia dzisiejszego nic takiego nie nastąpiło. W związku z czym przejęliśmy sprawę we własne ręce i w poszczególnych zakładach produkcyjnych, zarówno w tych na terenie Warszawy, jak i rozrzuconych po Polsce, zaczęły powstawać komitety założycielskie. Ale może o tym powie kolega, którego zakład przodował w tej akcji.

T. Rachowski: Pracuję w spawalni. Na przełomie kwietnia i maja ruszyła u nas akcja samorządowa. W sposób demokratyczny wybraliśmy radę. Rada ta działała w oparciu o statut zatwierdzony w drodze referendum; wcześniej rozwiązano KSR. Przez pewien czas byliśmy jedynym zakładem w FSO który stworzył organizację samorządową. Stopniowo zaczęły przystawać do nas inne. Inicjatywę naszą poparły Zakład nr 6 oraz Tłocznia. Zyskiwaliśmy coraz więcej zwolenników. I tak powstała idea powołania ogólnozakładowego Komitetu Samorządowego. To stało się 24 czerwca, na tydzień przed przerwą urlopową. Bractwo rozjechało się, więc nic specjalnego się nie działo, ale po urlopach robota ruszyła z kopyta. W ciągu miesiąca prawie cała załoga była reprezentowana przez swoich przedstawicieli w Komitecie Założycielskim. Teraz zaczęła się robota organizacyjna. Na początek opracowywanie projektów statutu i ordynacji wyborczej. To należało do zadań Komitetu Założycielskiego. Do tych projektów wnieśle ewentualne poprawki i uzupełnienia demokratycznie wybrana Rada Przedsiębiorstwa; następnie w referendum zostaną one poddane osądowi załogi. Jednocześnie nie tracimy z oczu pola działalności przyszłej Rady, dlatego też powołano różnego rodzaju zespoły problemowe; między innymi zespół d/s reformy gospodarczej, którego zadaniem będzie przygotowanie materiałów dla nowo powstałego samorządu, żeby mógł on startować z określonym zasobem wiedzy, no i żeby nie marnować czasu.

J. Pioś: Chcemy uniknąć sytuacji, że oto powstała Rada, odbywa się pierwsze zebranie i nie ma nad czym radzić! Musimy koniecznie zachować ciągłość w działaniu. Zwłaszcza, że czas i sytuacja naglą. Niemal we wszystkich Zakładach Przedsiębiorstwa powołane już zostały Rady Samorządowe; w pozostałych wybory dobiegają końca. Dzisiaj dyrekcja musi uznać, że poza ich nieograniczoną dotąd władzą istnieje już inna władza — nieporównanie silniejsza — władza załogi.

J. Kucharski: Wydaje mi się, że kolega trochę niesłusznie atakuje dyrekcję. Nie chcę ich bronić, znamy się dobrze, ale trzeba przyznać, że w sprawach organizowania samorządu nie przeszkadzali. Nikt nie stawiał formalnych zarzutów, nikt nie mówił, że jesteśmy samozwańcy. Raczej idą na rękę, w każdym razie się nie wtrącają.

C. Konieczny: Pracuję w Zakładzie FSO w Kożuchowie i przyznam się, ani u nas, ani w innych terenowych zakładach nie spotkałem się z przeciwdziałaniami dyrekcji. Byli nawet uprzejmi. Pytali się, czy mogą w czymś pomóc.

J. Kucharski: Co nie znaczy, że wszystko tak się układa jakbyśmy chcieli. Tydzień temu zwróciliśmy się o przedstawienie nam raportu o stanie przedsiębiorstwa, bez znajomości którego nie można podjąć żadnych realnych ustaleń. I na razie nic, cisza. Komisja ds. Reformy Gospodarczej nie ma nad czym pracować. Dzisiaj jednak dyrektor Salamończyk oświadczył, że w ciągu dwóch, trzech dni taki dokument nam przekaże. Twierdził, że to jest obszerny i ważny dokument, wobec czego nie wydrukowali aż tyle egzemplarzy. Ale ma być. Prawdopodobnie komuś odbiorą, komu i tak niepotrzebny, i nam przekażą. Poczekamy, zobaczymy.

A. Markowski: Być może czekają co będzie dzisiaj w Sejmie.

J. Kucharski: Bardzo możliwe. Boją się wychylić.

T. Rachowski: Ludzie nie są zorientowani w problemach reformy, nie znają podstawowych pojęć ekonomicznych, nikt ich tego przecież nie uczył, a w swojej dotychczasowej pracy spotykali się głównie z idiotyzmami. Dlatego Komitet Założycielski przyjął program szkoleń, które przybliżyłyby załodze problemy związane z reformą gospodarczą i nowym sposobem zarządzania. Wczoraj odbył się pierwszy wykład. Przyszło niewiele osób, ale to przecież początek. Będziemy korzystali z ludzi z zewnątrz, z ekspertów.

K. Tarchalski: Trudno jest do wszystkich dotrzeć w takim wielkim zakładzie. Zwłaszcza, że nie mamy radiowęzła. Dyrekcja nigdy nie kwapiła się z jego założeniem.

Nadzieje i niepokoje

A. Markowski: Widocznie była przewidująca.

K. Tarchalski: Niektóre zakłady kombinują we własnym zakresie i są już zradiofonizowane. Trzeba będzie się tym poważnie zająć. Szybka i wyczerpująca informacja przy tworzeniu i rozkręcaniu samorządu wydaje się rzeczywiście sprawą podstawową.

A. Markowski: Jak wyobrażacie sobie kształt przyszłego samorządu?

T. Rachowski: Jest rzeczą oczywistą, że ten samorząd musi w maksymalnym stopniu oprzeć się na załodze. Jak to urzeczywistnić w naszych warunkach? Wyobrażam sobie, że w każdym naszym zakładzie zacznie działać Rada Samorządowa, która będzie przyjmowała wszelkie dezyderaty załogi, opracowywała i kierowała je do realizacji; spełniałaby zatem funkcję koordynacyjno-wykonawczą. Podobne funkcje pełniłaby Rada Przedsiębiorstwa, w skład której wchodziliby przedstawiciele poszczególnych zakładów. Byłyby więc one w pełni samorządne i Rada Przedsiębiorstwa nie interweniowałaby w ich codzienne sprawy; mogłaby to uczynić jedynie w wypadku, kiedy decyzje podjęte przez Radę Zakładu kolidowałyby z interesami całego przedsiębiorstwa. Te prerogatywy Rady Przedsiębiorstwa są niezbędne choćby dla utrzymania rytmiki produkcji, której zachwianie naraziłoby nas na koszty nie tylko ekonomiczne, ale i społeczne.

J. Pioś: Dlaczego lansujemy taką, a nie inną koncepcję? Jesteśmy bowiem przekonani, że tylko ludzie pracujący w danym zakładzie, mogą być w pełni zorientowani w jego rzeczywistych problemach: jak zaoszczędzić, co usprawnić, co zmienić, a co zostawić, w jaki sposób podnieść efektywność pracy, a przede wszystkim, jak tę pracę najlepiej zorganizować, jak dzięki temu uczynić ją znowu sensowną. Tyle się dzisiaj w sposób nieodpowiedzialny i demagogiczny mówi o wydajności pracy „Jak będziecie pracować, to będziecie mieć". To jedno z najbardziej oszukańczych haseł. Wie o tym każdy, zwłaszcza każdy robotnik. I wie także, że zwiększenie produkcji można osiągnąć tylko przez mądrą organizację pracy. Samym zwiększeniem wydajności można podnieść produkcję jedynie o 10, 15 proc. Żeby nie wiem ile kto pracował. Dlatego tak bardzo liczymy na samorząd, na ruch oddolny, na wyzwolenie niczym nieskrępowanej inicjatywy. W związku z tym obok nadziei, obserwujemy wśród załóg i pewne niepokoje. Bo pytają tak: czy samorząd dopuści do zwolnienia np. trzech tysięcy ludzi jak się okaże, że lepsza organizacja pracy skłoni zarząd przedsiębiorstwa do ograniczenia etatów. Więc wydaje mi się, że obowiązkiem samorządu będzie zapobieżenie tego rodzaju niebezpieczeństwom właśnie poprzez... lepszą organizację pracy, lepsze wykorzystanie maszyn, zmianę profilu produkcji itp.

A. Markowski: Jak zamierzacie rozwiązać takie problemy jak: organizacja produkcji, zaopatrzenie w materiały, kooperacja, zbyt?

T. Rachowski: Zastrzegam się, że koncepcja, o której chcę mówić, wymaga bardzo dużej dojrzałości załóg, a więc wymaga także pewnego okresu czasu. Dzisiejszy system organizacji produkcji nie stwarza robotnikowi żadnej szansy lepszej, wydajniejszej pracy. On nie jest po prostu nią zainteresowany. Bo nie ona jest dla niego, to on jest dla pracy. Kiedy staje przy swoim warsztacie, nie od niego nie zależy. Więc trzeba zacząć od planu. Nie może on być narzucany odgórnie. Musi być rodzajem propozycji rozważonej, zaakceptowanej z udziałem załogi. W ten sposób powinna być określona jego wielkość, zadania i sposób realizacji. Można zatem będzie pozostawić robotnikom decyzję (nie tylko na szczeblu zakładu ale i oddziału) co do ilości zafrudnienia, terminu wykonania, metod produkcji. I wtedy tylko ludzie poczują się naprawdę odpowiedzialni za wykonanie planu. Tego rodzaju stanowisko pozwoli także stosować zróżnicowany system bodźców mobilizujących do lepszej i wydajniejszej pracy. Choćby przez skrócenie czasu, jej trwania, jeżeli okaże się, że zaplanowane zadanie można z powodzeniem wykonać w 7, a nie w 8 godzin. I tylko taki system inicjatywy oddolnej może wyzwolić pomysłowość, ambicję i energię.

J. Kucharski: Bez wysokiej świadomości, która będzie miała wpływ również na rytm produkcji, decydujący o jej wynikach w każdej fabryce, nie wyobrażam sobie efektów tej reformy. Bo co z tego, że na moim wydziale zorganizujemy sobie świetnie pracę i zawalimy FSO siedzeniami, których nie będzie ani w co wmontować, ani gdzie przechować. To musi rzeczywiście wszystko funkcjonować jak w szwajcarskim zegarku. Pojawia się także sprawa jakości. Każdy musiałby odczuć ją we własnej kieszeni. Bo co z tego, że się uwinę i pójdą wcześniej do domu, jak robota będzie spartaczona.

J. Pioś: Kolega mówił o motywacji pracy. Ale przecież zdajemy sobie sprawę, że mamy w skali całego kraju gospodarkę tak zabagnioną, że mimo najlepszej reformy, w pierwszym okresie po jej wprowadzeniu będziemy pracować dla idei; bo trudno sobie wyobrazić, że wydajność natychmiast wzrośnie, płace się zwiększą, a na półkach pojawią się stosy towarów. To tylko tak wspaniale wygląda w bajkach na dobranoc prof. Krasińskiego. Może nawet będzie okresowo gorzej, chociaż to trudno sobie wyobrazić, i może zabrzmi to jak slogan, to jednak nie ma innej prawdy jak ta, że tylko jednoczesna poprawa w każdej dziedzinie produkcji, a więc zorganizowanie pracy mądrzej i wykonywanie jej lepiej, może dać spodziewane efekty.

B. Lewandowski: To są wszystko luźne refleksje, bo bez raportu o stanie przedsiębiorstwa trudno dyskutować o konkretach. Jeżeli chodzi o organizację produkcji, to trzeba ją zorganizować z punktu widzenia indywidualnego pracownika. Powinien on mieć wszystko dostarczone na swoje stanowisko, żeby mógł się wyłącznie zająć swoją pracą, jej koncepcją, jej wykonaniem.

Jednym z działań decydujących o powodzeniu reformy, jest właściwe zorganizowanie kooperacji. Można tu wykorzystać doświadczenia systemu jugosłowiańskiego, gdzie poszczególne zakłady wchodzące w skład jednego, dużego przedsiębiorstwa, stanowiące organizacyjnie i finansowo zamkniętą całość, zawierają pomiędzy sobą stosowne umowy kooperacyjne. Dąży się przy tym do tego, żeby to były jednostki możliwie niewielkie, pozwala to bowiem pracownikowi dostrzec ścisły związek pomiędzy jego pracą, jej organizacją, jej wydajnością, a otrzymywaną płacą. W naszym przedsiębiorstwie można już obserwować pierwsze takie próby. Podjęła je np. filia FSO w Siedleach. Sądzę, że obok wspomnianej już tendencji polegającej na zawieraniu umów pomiędzy zakładami tego samego przedsiębiorstwa, pojawi się także tendencja zmierzająca do uzyskania przez nie pełnej niezależności finansowo-organizacyjnej, z możliwością dalszej współpracy z macierzystymi zakładami.

W sprawie zaopatrzenia materiałów. Dotąd odbywało się ono na zasadzie odgórnej reglamentacji. Teraz powinna obowiązywać zasada popytu i podaży, a więc także indywidualnych umów pomiędzy producentami surowców i wyrobów. Oczywiście, w okresie powiedzmy trzech lat, ograniczona reglamentacja w dawnym stylu będzie zapewne konieczna. Później jednakże musi być odrzucona, bo stanie się hamulcem reformy.

Zaopatrzenie w materiały, przynajmniej u nas, wiąże się z problemem dewiz. Pewne elementy do produkcji samochodów musimy importować i za każdym razem każe nam się występować i prosić o środki dewizowe. Na każdą śrubkę. Taka żebranina jest beznadziejna i nieskuteczna. Waluty zagraniczne za eksport naszych samochodów muszą wpływać na konto fabryki. Państwo może otrzymać jedynie pewien ich procent w postaci podatku, jak od życia złotówkowego.

J. Pioś: W FSO jest nawet cały plon, który trudni się eksportem.

B. Lewandowski: Ale my nic z tego dla siebie nie mamy. Decyzja bowiem o tym, czy i ile otrzymamy dewiz przychodzi gdzieś z góry. Dosyć mamy dobrych albo złych wujków. Pieniądze przez nas wypracowane są pieniędzmi wyłącznie naszymi. I obojętne jest czy nazywają się złotówki albo dolary...

J. Pioś: W takiej sytuacji są wszystkie przedsiębiorstwa w naszym kraju. Górnicy zarobią dewizy i nie widzą ich na oczy — zapycha się nimi jakąś dziurę; centrala nasion coś zalanie — zatyka się dziurę inną, i tak dalej i tak dalej. Między innymi wskutek tego nie można dokończyć żadnej inwestycji, w którą zainwestowało się zachodnie dewizy. Nawet gdyby do jej uruchomienia potrzeba było przysłowiowej jednej śrubki. Wujek humor ma, to da, humoru nie ma — to nie da. Jak w domu wariatów. Teraz przynajmniej mamy spokój, bo mówi, że nie ma. Naprawdę. U nas jest taka sama sytuacja. Mamy autentycznie nowoczesną linię automatyczną do montażu „Polonezа". Identyczna jak na Zachodzie. No i co z tego. Chociaż, jak się na to popatrzy to człowiek myśli: dlaczego ten „Polonez" taki kiepski? I wie dlaczego, ale nie potrafi nie zadawać sobie ciągle tego samego pytania. A on kiepski, bo właściwie nowa w nim jest tylko nazwa; reszta jest stara, okropnie stara. Nie ma do niego silnika, skrzyni biegów, nie ma tylnego mostu; ostatnio w Siedleach rozpoczyna się jedynie produkcję nowego, przedniego zawieszenia. Ten produkt mógłby być dobry, ale nie będzie, między innymi dlatego, że obcięto nam dewizy. On może być dobrego sobie dowolnie wybrać, jeżeli nie chcemy handlować sami.

T. Rachowski: Jesteśmy w takiej sytuacji, że pośrednik spija nam śmietankę. Znacznie opłacalniejsze byłoby stworzenie własnej sieci dystrybucji.

J. Pioś: Chciałbym poruszyć jeszcze jeden ważny problem. W naszej fabryce pracuje półtora tysiąca osób z wyższym wykształceniem. To są przeważnie inżynierowie, którzy mają szereg wspaniałych pomysłów. W istniejącym systemie nie mogli ich zrealizować, byli systematycznie tępieni. Wszystko bowiem co nowe, śmiałe, odbiegające od rutyny było dla ludzi zarządzających fabryką kłopotliwe, a nawet niebezpieczne. Mogło bowiem przynieść zmiany. My w ogromnej mierze liczymy właśnie na tych ludzi, my na nich czekamy, dla tych ludzi jest między innymi ten samorząd.

T. Rachowski: Powiedziałbym więcej: dotychczasowy system niszczył nie tylko inicjatywę robotnika, nie tylko inicjatywę specjalisty, ale także inicjatywę kadry kierowniczej.

B. Lewandowski: Myślę, że samorząd będzie też szansą dla alternatywnych rozwiązań. To powinna być jedna z naczelnych zasad jego działania. Niech zwycięża pomysł najlepszy!

Chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na sprawę inwestycji. Sądzę, że powinny być one kredytowane przez bank na podstawie przedłożonych planów i kosztorysów oraz ich zasadności z punktu widzenia rozwoju przedsiębiorstwa. To znacznie uczciwszy system niż dawanie dotacji, które otrzymywali nie ci, co rzeczywiście potrzebowali, ale ci, którzy mieli na górze większe chody. Polityka kredytowa jest także słusznym zabezpieczeniem interesów państwa.

A. Markowski: Jak zamierzacie rozwiązać sprawę wyboru dyrektora?

T. Tymiński: Stanowisko załogi w tej sprawie jest jednoznaczne: dyrektora wybiera tylko samorząd pracowniczy i tylko on go odwołuje. Odzwierciedleniem tego poglądu jest oświadczenie Komisji Założycielskiej FSO przesłane m. in. do Sejmu, w którym ustosunkowujemy się krytycznie do uchwał III Plenum KC w tej sprawie. Dyrektor musi, po pierwsze, działać zgodnie z prawem i obowiązującymi przepisami, i po drugie, musi wykonywać uchwały Rady. Może oczywiście stawiać konkretne wnioski, proponować przeciwstawne koncepcje itp. Dyrektora odwołuje Rada w wyniku np. niegospodarności, niewykonywania uchwał czy za działalność niezgodną z prawem, bądź po prostu za nieudolność. Widzimy to jednoznacznie i bez niedomówień. Jaką rolę powinien według mnie spełniać dyrektor? Jego pozycja musi być silna. Nie może podlegać, tak jak dawniej, różnym dziwnym wpływom, manipulacjom, nie może być sterowany telefonami z ministerstwa albo z KC. Uważam, że dyrektor ma prawo, a nawet obowiązek, dobrać sobie takich współpracowników jacy mu odpowiadają, aczkolwiek muszą być oni akceptowani przez Radę Przedsiębiorstwa. Ale trzeba starać się respektować jego decyzje w tym względzie. Oczywiście działalność zespołu kierowniczego będzie kontrolowana przez samorząd.

Fot. Andrzej Szarkowski

Przyznam, że niepokoi mnie oddzielenie ustawy o przedsiębiorstwie od ustawy o samorządzie. Podejrzewam w tym jakąś manipulację. Mam przecież w pamięci żywot Rad Robotniczych po 56 roku. Samorząd jest przecież integralną częścią przedsiębiorstwa — dlatego ten podział jest tak niepokojący.

A. Markowski: Czy wierzycie w powodzenie idei samorządu?

J. Pioś: Gdybyśmy nie wierzyli w szansę jej realizacji, to na pewno żaden z nas nie angażowałby się w tę robotę.

T. Kucharski: Koledzy powiedzieli, że jak zwątpią w „Solidarność" i w Samorząd, to się już nawet do PCK nie zapiszą.

Polska 13–20 października

DOKONCZENIE ZE STR. 1

sze usilnym dążeniem do realizowania Porozumienia Gdańskiego i innych porozumień społecznych. Działanie takie nie może więc być uznane za sprzeczne z ideą porozumienia społecznego.

Prezydium Zarządu Regionu Gdańskiego jest zmuszone stwierdzić, że demonstracyjne usunięcie z PZPR Bogdana Lisa będącego jedynym członkiem partii w szeregach Prezydium źle służy idei porozumienia społecznego. Naszym zdaniem akt ten jest ostrą formą wywarcia wpływu na bardzo licznych członków PZPR należących jednocześnie do naszego Związku Zawodowego. Decyzja ta może doprowadzić do powstania polaryzacji w naszym społeczeństwie i stara się zasugerować istnienie sztucznego różnienia między przynależnością do Związku Zawodowego „Solidarność” i Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Ponieważ Związek nasz nie chce pełnić roli partii politycznej, wprowadzenie takiego sztucznego rozróżnienia uznać należy za ingerencję organizacji politycznej w zagwarantowaną przez porozumienie społeczne swobodę zrzeszania się ludzi pracy w Polsce w związki zawodowe.

WIEC W STOCZNI GDAŃSKIEJ

17.10.81 r. o godz. 14.30 w hali Stoczni Gdańskiej odbył się wiec z udziałem przeszło tysięcznej reprezentacji zakładowej „Solidarności”. W wiecu uczestniczyli również dwaj dyrektorzy Stoczni oraz sekretarz POP. Odczytano oświadczenia KZ w Stoczni im. Lenina, Stoczni Północnej i Stoczni Remontowej. Głos zabrał B. Lis, krytykując obecne plenum partii [— — — —] [Dziennik Ustaw nr 20, poz. 99 art. 2, pkt. 2]. Następnie wystąpił przedstawiciel NSZZ RI „Solidarność” a rzecznik prasowy Komisji Zakładowej Stoczni Gdańskiej odczytał treść apelu, w którym uczestnicy wiecu domagają się przeprowadzenia demokratycznych wyborów do Sejmu, rządu cieszącego się rzeczywistym autorytetem społecznym, zaprzestania eksportu węgla, lekarstw, żywności oraz powołania Społecznej Rady Gospodarki Narodowej. Zapowiedziano, że odpowiedzialność za następstwa ewentualnego fiaska obecnie prowadzonych rozmów spadnie na rząd. Apel został jednogłośnie przyjęty przez zebranych.

SKUTKI WYWIADU Z J. KURONIEM

W piątek, 16 bm. redakcja „Sztandaru Młodych” rozesłała teleks informujący o zwolnieniu z funkcji redaktora naczelnego gazety — Jacka Nachyły. Powodem zwolnienia była zgoda Nachyły na wydrukowanie w wydaniu Sztandaru z 19 bm. wywiadu z Jackiem Kuroniem.

VIII ZJAZD BIUR INTERWENCYJNYCH

W dniach 12—14.X.81 r. w Bielsku Białej odbył się kolejny zjazd interwentów. Tym razem organizatorzy zaprosili gości spoza naszego Związku. Byli nimi przedstawiciele ZZ Funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej, p. Mirosław Basiewicz — przewodniczący Komitetu Warszawskiego oraz p. Jan Małek z Bielska Białej, obaj usunięci z szeregów MO za działalność związkową. Przedstawili oni historię powstania oraz cele ZZFMO. Związek ten dąży przede wszystkim do stworzenia gwarancji ochrony praw funkcjonariuszy na identycznej zasadzie, co ochrona praw pracowników innych resortów, oraz do tego, by „służba społeczeństwu” nie była jedynie sloganem, ale rzeczywistym zadaniem MO. Przedstawiciele związkowców MO apelowali do „Solidarności” o pomoc, udostępnienie bazy poligraficznej, poparcie dla akcji protestacyjnych oraz wywieranie presji na władze, by oficjalnie uznały prawo pracowników MSW do tworzenia związków zawodowych. Interwenci zgodni byli co do tego, że wszelkie poparcie nie będzie skuteczne, jeśli ZZFMO nie stworzy takiego programu, który przekona całe społeczeństwo i przełamie zadawnioną nieufność.

Następny punkt obrad również poświęcony był tematowi wzajemnych stosunków społeczeństwo — milicja. Mówiono o ustawie antyspekulacyjnej, o możliwości nadużyć i łamania prawa w związku z praktyką ścigania za „spekulacje w trybie przyspieszonym, który pozbawia wręcz możliwości obrony. W wielu regionach działacze „Solidarności” dali się namówić do współudziału. Konieczne jest w tej chwili nie tylko wycofanie się, ale też podjęcie działań łagodzących skutki tego typu sposobów walki ze spekulacją.

Mówiono również o represjach władz w stosunku do „Solidarności”. Duże zainteresowanie wzbudził dokument przywieziony przez interwentów z Siedlec. Tamtejszy Oddział Terenowy otrzymał list, w którym znaleziono ściśle tajne druki milicyjne dowodzące, iż od przynajmniej lutego cała korespondencja siedleckiej „Solidarności” jest dokładnie sprawdzana, kopiowana, a nieraz zatrzymywana przez lokalne władze bezpieczeństwa. Skąd wzięły się te dokumenty w liście — nie wiadomo.

Resztę obrad pierwszego dnia wypełniła dyskusja nad formami współpracy biur interwencyjnych z regionalnymi komisjami rewizyjnymi. Poprawka do Statutu przyjęta przez I KZD (§ 25, p. 1), znacznie rozszerza uprawnienia komisji rewizyjnych, w których gestii znalazły się sprawy uchybień statutowych i niezgodności działań KZ z uchwałami WZD. Dotąd sprawami tymi zajmowali się interwenci. Stwierdzono, że KR nie działają w sposób ciągły, lecz tylko wtedy, gdy otrzymują informację o nieprawidłowościach. Biura Interwencyjne powinny, więc informacje takie gromadzić i przekazywać spełniając rolę inspiratorską.

Obrady drugiego dnia Zjazdu poświęcone były wyłącznie sprawom rynku. Po burzliwej dyskusji opracowano tekst uchwały. Zamieszczamy ją poniżej. Zwracano uwagę na konieczność podjęcia wysiłków zmierzających do ujednolicenia systemu reglamentacji w całym kraju.

Wieczorem, już poza programem i poza salą obrad, trzeba było ponownie podjąć sprawę działania służby bezpieczeństwa. Po powrocie do hotelu interwenci zastali w kilku pokojach wyraźne ślady rewizji. (WB)

UCHWAŁA

Zaopatrzenie ludności w artykuły pierwszej potrzeby nieustannie pogarsza się. Postępująca dezorganizacja gospodarki terenowo-pieniężnej przy braku rzetelnej informacji, uniemożliwia podjęcie skutecznego przeciwdziałania temu zjawisku.

VIII Zjazd Biur Interwencyjnych uznaje za konieczne zobowiązać biura interwencyjne w poszczególnych regionach do:

1. gromadzenia wszelkich danych dotyczących produkcji i dystrybucji towarów pierwszej potrzeby na swoim terenie, ze szczególnym uwzględnieniem eksportu,
2. kontroli rozdziału napływających z zagranicy darów,
3. natychmiastowego przekazywania wszystkich danych do Krajowego Biura Interwencji w Gdańsku teleksem, telefonem lub przez kuriera w zależności od wagi zdobytych informacji,

Krajowe Biuro Interwencji winno gromadzić i opracowywać dane tak, by mogły stać się istotnym argumentem Komisji Krajowej w rozmowach z rządem na temat zaopatrzenia rynku.

Jednocześnie VIII Zjazd Biur Interwencyjnych zwraca się z apelem do:

1. Komisji Krajowej — o stworzenie takich form współpracy z Krajowym Biurem Interwencji, które pozwoliłyby na szybkie i skuteczne korzystanie ze zdobytych informacji oraz — o powołanie biuletynu gospodarczego, który publikowałby informacje na temat potrzeb i możliwości produkcyjnych zakładów pracy,
2. Zarządów Regionów — o powołanie, w ramach biur interwencyjnych lub niezależnie od nich, stałych komisji, które zajmowałyby się wyłącznie sprawami funkcjonowania rynku,*)
3. Prasy związkowej — o szerokie informowanie społeczeństwa i publikowanie danych zbieranych przez biura interwencyjne.

VIII Zjazd Biur Interwencyjnych
Bielsko Biała, 13.10.81 r.

*) do treści tego punktu uchwały przedstawiciele „Mazowsza” zgłosili swoje votum separatum.

SPROSTOWANIE

W związku z artykułem „Szczyglowice — **Solidarność bez cudzysłowu**” Borysa Paszkiewicza — „Tygodnik Solidarność” nr 27 — pragnę wyjaśnić pewną nieścisłość, która wywołała duże wzburzenie wśród Komisji Zakładowej, jak również wśród załogi.

Pan Borys Paszkiewicz we fragmencie artykułu pt. „Piątek 25 września” w ostatnim zdaniu pisze: „Strajk ten objąłby cały resort górnictwa być może oprócz kopalni „Pstrowski” gdzie Związek jest zbyt słaby”.

Obecna kopalnia „Pstrowski” składa się z pięciu dawnych kopalni: „Mikulczyce”, „Rokitnica”, „Ludwik”, „Concordia” i „Pstrowski” leżących każda w innej dzielnicy miasta Zabrza.

Pracowników etatowych Komisja Zakładowa ma 5 (na 7.100 pracowników około 4.000 jest w „Solidarności”). Zorganizować strajk jest dosyć trudno, bo załoga zjeżdża mniej więcej w tym samym czasie na wszystkich polach. Jednak dotychczas we wszystkich brała udział.

Górnicy mówią „nim zabierzesz się do zabudowania przodka obejrzyj dobrze miejsce pracy”. Rada dla dziennikarza „nim napiszesz sprawdź u źródła, bo narobisz zła”.

WIĘCEJ MYDŁA

Komisja Zakładowa „Solidarności” przy Rzeszowskim Wydawnictwie Prasowym i redakcji „Nowiny” zwraca uwagę na niewspółmierną do potrzeb reglamentację mydła. Jedna kostka na dwa miesiące dla osoby dorosłej, to absolutnie za mało. Lekarze zwracają uwagę, iż stanowi to poważne zagrożenie dla życia całego narodu. Niskie kartkowe normy przydziału środków czystości trudno pogodzić z rządowymi zapewnieniami o ochronie rodzin najuboższych. Czystość, to nie slogan. Jest ona niezbędna, by uchronić się przed wielkimi epidemiami.

Żywność

PRZECIW PODWYŻCE CEN

Otrzymujemy liczne protesty przeciwko podwyżce cen papierosów, zapałek, cytrusów, przetworów owocowych i rybnych. Nieskonsultowana podwyżka wzbudziła ogromne wzburzenie w kraju. „Żądamy wstrzymania tych podwyżek i poddania ich społecznej konsultacji” — czytamy w oświadczeniu Komisji Międzyzakładowej „Solidarności” przy FSO.

„Ludność niżej zarabiająca już obecnie cierpi na brak budżetu rodzinnego. Zaopatrywanie się w handlu prywatnym wyczerpuje oszczędności w zastraszający sposób. Nie jest prawdą, że ogół ludności nie ma na co wydawać zarobionych pieniędzy” — stwierdza oświadczenie podjęte na zebraniu przedstawicieli komisji zakładowych „Solidarności” w Zambrowie, 5 października. „Zrekompensować wszystkie dotychczas podjęte podwyżki w pełnej wysokości” — domagają się górnicy z KWK „Janina”.

PROPOZYCJE USPRAWNIEŃ

Usprawnienie sprzedaży mięsa i wyrobów mięsnych w Warszawie.

1) Należy włączyć do sieci dystrybucji towarów reglamentowanych wszystkie bufety przyzakładowe. Mogłyby one sprzedawać gotowe zestawy odpowiadające normom kartkowym, jak, jak to realizują niektóre sklepy w Śródmieściu Warszawy.

2) Należy wyznaczyć w każdej dzielnicy przynajmniej po 1 sklepie oraz po 1 stoisku w większych sklepach (supersamy, universamy) obsługujące wyłącznie osoby niepełnosprawne (inwalidów, kobiety w ciąży) oraz opiekunki społeczne i siostry PCK (mięso, art. spożywcze, proszki i mydło).

3) Przenieść na teren Warszawy pozytywne doświadczenia Poznania, Łodzi czy Szczecina w zakresie sprzedaży towarów reglamentowanych.

Propozycje te przekazała Komisja Zakładowa „Solidarności” przy Polskiej Izbie Handlu Zagranicznego do ewentualnego wykorzystania w trakcie negocjacji z władzami.

Praworządność

● Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” w Kopalni Węgla Brunatnego „Turów” w Bogatyni składa **protest przeciwko bezprawnemu zwalnianiu z pracy prokuratorów** oraz funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej za przynależność do związków zawodowych. Żądamy natychmiastowego przywrócenia do pracy wszystkich dotychczas zwolnionych oraz zaprzestania podobnych praktyk w przyszłości.

● Otrzymaliśmy podobną uchwałę Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” ZP „Fabryka Domów” Warszawa Służewiec z dnia 6.10. br. „Represje stosowane przez Prokuraturę Generalną w stosunku do prokuratorów w Krakowie, Szczecinie i Olsztynie za ich przynależność do NSZZ „Solidarność” („nie dają tym samym rękojmi należytego wykonywania obowiązków służbowych”) uważamy za policzek dla klasy robotniczej, obrażanie nas, gwałcenie Porozumienia Gdańskiego.

Ostrzegamy, że w przypadku niezaprzestania represjonowania prokuratorów członków naszego Związku podejmiemy ich obronę wszelkimi dostępnymi środkami statutowymi”.

● **Zarząd Regionu Warmińsko-Mazurskiego NSZZ „Solidarność”** w Olsztynie wystosował pismo protestujące do prokuratora generalnego PRL, Lucjana Czubińskiego, w sprawie odwołania ze stanowiska za działalność związkową zastępcy prokuratora rejonowego w Olsztynie, Stefana Śnieżko — członka NSZZ „Solidarność”.

● **W Gorzowie Wielkopolskim** na posiedzeniu Zarządu Regionu ogłoszono od 15 bm. pogotowie strajkowe w związku z próbami zastraszenia działaczy i członków Związku. Jeżeli w terminie trzech tygodni władze bezpieczeństwa nie zaprzestaną szykanowania działaczy i jeżeli nie zostaną umorzone dochodzenia z art. 271 kk (rozpowszechnianie fałszywych informacji) przeciw działaczom związkowym (Michniewicz, Perthie, Jaworski) związek rozpocznie właściwą akcję protestacyjną.

● W nocy z 5 na 6 października milicja zabrała z gabloty w lokalu „Solidarności” Miejskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej w Ostrołęce 12 zdjęć nawiązujących tematycznie do paktu Ribbentrop—Mołotow. 9.X. br zrobiono w lokalu rewizję. Zatrzymano również do dyspozycji prokuratora członków „Solidarności”. Podstawa zatrzymania — „nawoływanie do czynów skierowanych przeciw sojuszniczej jedności”.

W związku z akcją MO dnia 13 października br. w Ostrołęce odbył się wiec mieszkańców (uczestniczyło około 7 tys. osób) z udziałem członków prezydium NSZZ „Solidarność” Mazowsze — Krzysztofem Lypacewiczem, Zbigniewem Romaszewskim oraz przedstawicielem Komisji Interwencji Mazowsza — Jerzym Fiałkowskim. Mieszkańcy Ostrołęki uchwalili Rezolucję opowiadającą się za prawem każdego obywatela PRL do poznania niezakłamanej historii dziejów ojczystych, protestującą przeciw prowokacyjnym w sytuacji kryzysowej, bo wywołującym konflikty społeczne, akcjom organów ścigania wymierzonym w Związek, domagającą się umorzenia śledztwa w sprawach wytoczonych przeciwko działaczom „Solidarności”, w szczególności tych z Ostrołęki, zwrotu zakwestionowanych materiałów. W Rezolucji czytamy — „zwracamy się do Rady Państwa i Sejmowej Komisji Spraw Wewnętrznych i Wymiaru Sprawiedliwości o podjęcie natychmiastowej interwencji w sprawie działań Prokuratury stanowiących prowokację w stosunku do naszego społeczeństwa”.

Wiec odbył się o godzinie szesnastej. Wczesnym przedpołudniem do Ostrołęki przybyło ponad dwadzieścia milicyjnych Nys i Ukazów.

● Mazowiecka Komisja Interwencji i Mediacji informuje, że Tadeusz Cuch, podający się za działacza „Solidarności” i legitymujący się niewiadomego pochodzenia dokumentami z pieczęciami „Solidarności” nie jest i nigdy nie był współpracownikiem Zarządu Regionalnego „Mazowsze”.

Krajowa Komisja Koordynacyjna NSZZ „Solidarność” Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości z siedzibą w Gdańsku zwróciła się do Przewodniczącego Rady Państwa PRL, prof. H. Jabłońskiego z apelem by z racji swego nadzoru nad działaniem organów prokuratury, **Rada Państwa rozpatrzyła decyzję Prokuratury Generalnej utrzymującą w mocy umorzenie postępowania w sprawie pobicia w dniu 19 marca br. na terenie gmachu WRN w Bydgoszczy trzech działaczy „Solidarności”.** Decyzja Prokuratury Generalnej wywołała głębokie oburzenie opinii publicznej, co jest zrozumiałe ze względu na to, iż „powyższa sprawa została rozpoznana w sposób niezgodny z wymogami obiektywizmu i praworządności”.

U rolników

SPÓŁDZIELCZOŚĆ NA WSI

Na wspólnym posiedzeniu członków NSZZ RI „Solidarność” i NSZZ „Solidarność” w rejonie Puław zawiązano Rejonową Radę Spółdzielczą „Solidarności”, a w jej apelu czytamy m.in.: „Będziemy tworzyć spółdzielnie w poszczególnych miastach i wsiach. Zaczynamy od otwierania młynów, poprzez piekarnie, mleczarnie i masarnie. Niech spółdzielczość weźmie w swoje ręce.

— skup zboża i mięsa, przy równoczesnym dostarczaniu do producenta paszy, węgla i maszyn;
— przetwórstwo w piekarniach, masarniach, mleczarniach itd ;
— transport i sprzedaż w sklepach firmowych;
— opiekę nad członkami spółdzielni — poradnictwo fachowe;
— rozprowadzenie maszyn i urządzeń do produkcji poprzez dogadywanie się z samorządami fabryk, szkół zawodowych itd.;
— obrót maszynami i częściami zamiennymi dla rolnictwa, do którego to celu proponujemy reaktywować spółdzielcze sklepy rolnika.

SPOŁECZNY FUNDUSZ ODRODZENIA ROLNICTWA.

11.X.1981 r. w Stowarzyszeniu Dziennikarzy Polskich w Warszawie spotkali się członkowie Klubu Niezależnych Publicystów Chłopskich. Klub powstał 11 września, jego prezesem został znany publicysta chłopski, Karol Wojtaszczyk z Rybiny na Żuławach a jednym z wiceprezesów jest Jan Antoł z Murzasihla na Podhalu, przewodniczący NSZZ RI „Solidarność” tego regionu. Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich objęło Klub swoim patronatem. Klub zaproponował stworzenie Funduszu Pomocy Narodowej Rozwoju Kompleksu Żywnościowego, pochodzącego z darów, pożyczek i pieniędzy za wykupione obligacje. Obligacje złotówkowe i dewizowe byłyby zwracane po 5-7-10 latach, według aktualnej przeciętnej wartości zboża. Zebrane złotówki i dewizy posłużyłyby: 1) na zagospodarowanie 725 tys. ha odłogów; 2) użyźnianie łąk i doprowadzenie do kultury nieużytków. Do zarządzania i kontrolowania funduszem Klub proponuje powołać Społeczną Radę Nadzorczą, w której obok prymasa Józefa Glempa, pisarza Jerzego Andrzejewskiego, prezesa Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich Stefana Bratkowskiego, profesora Czesława Bobrowskiego, twórcy 3-letniego planu gospodarczego z lat powojennych, byliby: górnik Tadeusz Arent z Kopalni Szczygłowice, rolnik-wynalazca Józef Smoczyński i przewodniczący prezydium NSZZ RI „Solidarność”” Jan Kułaj.

SEKCJE BRANŻOWE.

Powstają kolejne sekcje NSZZ RI „Solidarność”: po pszczelarzach organizują się ogrodnicy. Krajowa Komisja ds. Ogrodnictwa (tel. 42-85-66 Warszawa) uważa za pilne sprawy: opału dla ogrodnictwa, umów kontraktacyjnych, opłacalności produkcji

STRAJK OKUPACYJNY W MINISTERSTWIE ROLNICTWA.

Od 5.10. w południe do rana 10.X. trwał w Ministerstwie Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej strajk okupacyjny rolników wsi Przywory Duże i Przywory Małe z gminy Wiśniew, Polik — gmina Maciejowice i Dziecinów — gmina Sobienie Jeziory z woj. siedleckiego, protestujący przeciwko krzywdzącej komasacji sprzed trzech lat.

W sobotę, 10.X. rano prokurator Kacperski; płk. zast. kom MO m.st. Warszawy oraz dyrektorzy Kłopotowski i Sroczyński z Ministerstwa Rolnictwa weszli na salę z żądaniem jej opuszczenia.

Pod eskortą MO wywieziono rolników do lasu pod Garwolin.

Na liście postulatów strajkujących wiceminister rolnictwa Andrzej Kacała napisał odręcznie w dniu przerwania strajku, że postulaty te będą rozpatrzone do 10 listopada.

VOTUM NIEUFNOŚCI DLA WOJEWODY MICHNY.

Komitet NSZZ RI „Solidarność” Regionu Bieszczadów w Ustrzykach Dolnych uchwałą Nr 8 7 1 października 1981 r. wobec nierealizowania przez władze Porozumień i nasileniem represji wobec rolników, wyraziła votum nieufności wobec wicewojewody J. Michny.

KKP NSChZZ „SOLIDARNOŚĆ”

10.X. odbyła się narada przedstawicieli organizacji „Solidarność Wiejska”, „Solidarność Chłopska” i NSZZ RI „Solidarność” z województw częstochowskiego, legnickiego, lubelskiego, łódzkiego, opolskiego, szczecińskiego, wałbrzyskiego wrocławskiego, skiego, elbląskiego, sandomiersko-tarnobrzeskiego, Ziemi Dobrzyńskiej i Kujaw.

Postanowiono przemianować powołaną 15 sierpnia br. Radę Porozumiewawczą na Krajową Komisję Porozumiewawczą Niezależnych Chłopskich Związków Zawodowych „Solidarność”.

Zgromadzeni uznają, że dotychczasowa działalność OKZ NSZZ „Solidarność” jest niezadowalająca i powołanie KKP jest konieczne dla załatwienia najpilniejszych chłopskich spraw.

PREZYDIUM OKZ

7 października Prezydium OKZ NSZZ RI „Solidarność” wydało oświadczenie następującej treści:

NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność” odrzuca oficjalną interpretację ostatniej podwyżki cen skupu żywca wieprzowego, w myśl której była to rekompensata za zwyżkę cen detalicznych żywności. Takie stanowisko jest nie do przyjęcia z następujących powodów:

1) ostatnia podwyżka cen skupu ma charakter korekty błędnych relacji cen obowiązujących od 1 kwietnia br. ustalonych — wbrew obowiązującym zasadom — bez konsultacji z naszym Związkiem. NSZZ RI „Solidarność” wielokrotnie domagał się takiej korekty w celu poprawienia opłacalności produkcji żywca w stosunku do innych kierunków produkcji.

2) podwyżki cen skupu powinny być narzędziem kształtowania opłacalności poszczególnych kierunków produkcji, natomiast nie mogą być rekompensatami. Dotyczyły one bowiem tylko niektórych producentów, nie są równomierne dla wszystkich rolników, nie uwzględniają sytuacji rodzinnej rolnika, osób dwuzawodowych itd.

NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność” uważa za swój obowiązek zwrócić uwagę rządowi oraz opinii publicznej, że sama podwyżka cen skupu żywca wieprzowego, choć była konieczna, nie jest w stanie zahamować spadku skupu, jeżeli w ślad za nią nie pójdą realne działania antyinflacyjne poprzez zaopatrzenie wsi w artykuły przemysłowe, a zwłaszcza w środki do produkcji rolniczej jak maszyny, materiał budowlany, węgiel i pasze.

Prezydium OKZ odwołało red. Andrzeja Kłyszyńskiego z funkcji p.o. sekretarza redakcji organizowanego tygodnika „Solidarność Rolników”.

PRZYGOTOWANIA DO ZJAZDU RI

12 bm. obradowało Prezydium OKZ RI NSZZ „Solidarność”. Na posiedzeniu omówiono kwestie personalne. Nowym wiceprzewodniczącym został Gabriel Janowski. Będzie on odpowiedzialny za kontakty NSZZ RI z rządem. W związku z tym zrezygnował on z funkcji rzecznika prasowego OKZ. Nowy rzecznik prasowy zostanie wybrany na najbliższym posiedzeniu OKZ. Funkcję sekretarza przygotowywanego Zjazdu objął Kamil Matuszewski.

Kultura

ŚWIĘTO 11 LISTOPADA

Jak informuje rzecznik prasowy Regionu Ziemia Sandomierska Jan Chorzępka, załoga VIII oddziału „Transbudu” w Stalowej Woli zaproponowała, by przywrócono obchody święta narodowego **11 listopada**. Załoga proponuje, by ten dzień był wolny od pracy w zamian za przepracowanie wolnej soboty, 7 listopada. O poparcie tego apelu zwrócono się do wszystkich robotników w kraju.

W okresie międzywojennym 11 listopada, rocznica Odzyskania Niepodległości przez Polskę, był świętem narodowym.

HISTORII PRAWDZIWEJ

Członkowie NSZZ „Solidarność” w Przemysłowym Instytucie Motoryzacji w Warszawie wysłali teleks do Lecha Wałęsy podkreślając **konieczność rzetelnego przedstawiania faktów naszej historii**, a zwłaszcza stosunków polsko-radzieckich. „Stoimy na stanowisku, że publikowanie prawdy nawet na trudne tematy nie może w niczym naruszyć naszego obecnego sojuszu przyjaźni z ZSRR, a wręcz przeciwnie — oczyści atmosferę wzajemnej nieufności i pomówień”.

RADOMSKI CZERWIEC

MKR NSZZ „Solidarność” Ziemia Radomska ogłasza **konkurs na wspomnienia z Radomskiego Czerwca**. W konkursie mogą brać udział wszyscy: represjonowani bezpośrednio, jak też i ci, którzy wydarzenia radomskie w roku 1976 przeżywali „z zewnątrz”. Forma literacka dowolna — wiersz, esej, pamiętnik, wspomnienia, wszelkiego rodzaju proza.

Dla uczestników przewidziane zostały nagrody i wyróżnienia. Materiały konkursowe należy składać w sekretariacie MKR NSZZ „Solidarność” Ziemia Radomska do końca grudnia 1981 r Adres: 26-600 Radom, ul. Moniuszki 9, tel. 259-71

PROJEKTORY FILMOWE

Komisja Kultury NSZZ „Solidarność” Regionu Mazowsze prosi wszystkie Komisje Zakładowe o odpowiedź na następujące pytania:

1. **Jakim typem projektora filmowego dysponuje Komisja** (szerokość taśmy, odczyt dźwięku)
2. Czy Komisja ma jakiekolwiek informacje o niewykorzystanym sprzęcie filmowym? Jaki to jest sprzęt?
3. Czy Komisja ma możliwość wyświetlania filmów dokumentalnych o tematyce społecznej i dla jak dużego grona osób. Prosimy o możliwie szybkie nadsyłanie odpowiedzi pod adresem: Komisja Kultury NSZZ „Solidarność” Region Mazowsze, Warszawa, ul. Mokotowska 16/20, (Ewa Milewicz).

NOWE KSIĄŻKI

W 100-tysięcznym nakładzie Wydawnictwa Morskiego, ukazała się książka pt. „Wałęsa”.

Są w tej książce reportaże, wywiady, artykuły publicystyczne, materiały socjologiczne i wspomnieniowe, wreszcie — wybór listów do Wałęsy.

Książka liczy 192 strony, a kosztuje 60 zł.

● Informujemy, że Ośrodek Prac Społeczno-Zawodowych przy Komisji Krajowej zaczął wydawać zeszyty pt. „Ruch Związkowy”. W pierwszym numerze m.in.:

„Uwagi o rządowym programie antykryzysowym” — Cezary Józefiak
„Wyjście z kryzysu. Program Alternatywny” — Stefan Kurowski.
„Uwagi o bieżącej sytuacji gospodarczej” — Wiktor Herer, Władysław Sadowski
„Społeczeństwo w kolejce” — Krzysztof Hagemajer
„Dyskusja na temat: Solidarność w polskim systemie społeczno-politycznym” (m.in. J. Jedlicki, W. Lamentowicz, J. Kuroń)

Zeszyty można nabyć lub zamówić w Ośrodku Prac Społeczno-Zawodowych 00-031 Warszawa, ul. Szpitalna 5 m 16, II p. tel. 27-74-33. Cena 70 zł.

● 13.10. br wiceprzewodniczący KKK NZS — Teodor Klincewicz wystosował na ręce ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki list do sejmowej Komisji Kultury i Sztuki, w którym czytamy m.in. „pragniemy popularyzować i rozwijać wartości, których nośnikiem jest nasze zrzeszenie, chcemy jednak dostępu do dóbr i środków przeznaczonych na kulturę takiego samego, i na takich samych prawach, jakie mają inne organizacje.

Wyrażamy chęć uczestnictwa w pracach komisji, uważamy, że głos nasz i ewentualne uwagi zgłoszone przez naszego przedstawiciela podczas prac komisji mogą przyczynić się do rozwiązania wielu palących problemów polskiej kultury, takich jak realizacja swobód twórczych i artystycznych, nieskrępowana prezentacja twórczości i in. różne.

W DOMU SŁOWA POLSKIEGO

15 października odbyła się w drukarni DSP konferencja prasowa zorganizowana przez Komitet Założycielski Samorządu Pracowniczego na temat „Reforma gospodarcza a książka jako dobro kulturalne”. Członkowie Komitetu przedstawili treść listu do członków sejmowej komisji kultury i sztuki, w którym stwierdzają m.in. „Wolą naszą jest dobro polskiej książki, co możemy osiągnąć w warunkach pełnej samodzielności, samofinansowania i samorządności przedsiębiorstw poligraficznych, dobrowolnie się zrzeszających z prawem do powoływania i odwoływania dyrektorów przez samorządy pracownicze”.

Produkcja książek spada. Drukuje się niepotrzebne pozycje, których nikt nie chce czytać. Księgarnie, jako jedyne sklepy w kraju, mają pełne półki. W tej sytuacji należy uznać, iż dotychczasowy system zarządzania i kierowania zakładami poligraficznymi jest szkodliwy z ekonomicznego i z kulturalnego punktu widzenia. Przedstawione zostały dane i przykłady to potwierdzające: np. niejednokrotnie się zdarza, iż opłata za druk jest niższa od poniesionych przez zakład kosztów, zakład nie otrzymuje ani grosza z własnej produkcji eksportowej (co uniemożliwia zakup części zamiennych), dach w DSP zbudowany jest z materiałów łatwopalnych itd... Jedyną drogą do zmiany tego stanu, jest według Komitetu Założycielskiego, powołanie rzeczywistego samorządu pracowniczego i przyznanie mu szerokich kompetencji. Główne przeszkody w urzeczywistnieniu tych zamierzeń tkwią w biurokratycznej strukturze przemysłu i oporze urzędników oraz organów administracyjnych, przyzwyczajonych do nieliczenia się z prawami ekonomicznymi i arbitralnego narzucania swojej woli przedsiębiorstwom. (K.G.)

O dostęp do radia i TV

Szanowny Panie:

„Trybuna Ludu” z dnia 3—4.X. b.r. na stronie 2, w sprawozdaniu z I Krajowego Zjazdu NSZZ „Solidarność” zamieściła całkowicie bałamutne streszczenie mojego 10-minutowego wystąpienia na Zjeździe: **„Jerzy Jastrzębowski z Mazowsza zaproponował bojkot radia i TV oraz przejęcie prasy”.'** Nie pomógł mój protest przeciw tak zgrabnemu streszczeniu. Nie pomogły argumenty, że:

a) nie mówiłem nic o „przejęciu” prasy i w ogóle prawie nic o prasie,
b) nie mówiłem nic o bojkocie radia,
c) mówiłem o istniejącym już i rozszerzającym się na cały kraj bojkocie ekip TVP w kontekście dezinformacyjnych poczynań Dziennika TV, oraz domagałem się wypełnienia przez rząd uzgodnionych w maju br. obietnic, dotyczących szerszego udostępnienia środków masowego przekazu naszemu Związkowi

Zamiast sprostowania otrzymałem list od red. J Bieleckiego z wyjaśnieniami, które są całkowitym pomieszaniem osób, faktów i pojęć:

1. Przypisuje mi się w nim wypowiedź **„strajk prasowy mógłby polegać na drukowaniu gazet z naszymi materiałami”**, która to wypowiedź padła z ust innego delegata i przy innej okazji, co łatwo sprawdzić w kronice zjazdowej BIPS (2.X., sesja wieczorna),
2. Przytacza się moją propozycję utworzenia radiostacji związkowej na UKF, jako usprawiedliwienie zarzutu, iż mówiłem o „bojkocie radia”. Ale co ma piernik do wiatraka, p. redaktorze Bielecki?
3. Na zakończenie red. Bielecki zapewnia mnie, że Redakcja nasza zawsze, gdy popełni błąd... zamieszcza sprostowanie”. W tym przypadku taki fakt nie zaistniał. Po czym prosi mnie jeszcze, abym słów „skandaliczne i bezkarne” przeinaczanie faktów nie kierował pod adresem jego gazety!!

W tym stanie rzeczy zwracam się z uprzejmą prośbą o opublikowanie niniejszego listu w „Tygodniku Solidarność”. Łączę wyrazy poważania

JERZY JASTRZĘBOWSKI
członek KK NSZZ „Solidarność”

Posłanie do „Solidarności” delegacji miasta Brestu

złożonej z: zastępcy mera Brestu P. Jean-Marie Garrigou S-lagrange, działaczy **„Association Solidarite Pologne”**, PP. Ivon Borustail i Michel Slore, przedstawiciela CGT, P. André Pichaut i przedstawiciela CFDP P. Alain Boulch, uczestniczących w charakterze gości w obradach I KZD NSZZ „Solidarność”

„Po wydarzeniach gdańskich w Sierpniu 80 wola poparcia materialnego działań „Solidarności” przyczyniła się do stworzenia zrzeszenia „Solidarite Pologne”. Jego działalność wyraziła się przesłaniem materiałów oraz popularyzacją waszej walki. Zaproszeni na wasz Zjazd poszerzyliśmy naszą delegację o przedstawicieli Zw. Zaw. Brestu CGT i CFDT oraz władz miejskich. Pozwoliło to na zwiększenie środków, które mogliśmy przekazać do waszej dyspozycji, a także odpowiada to woli wspólnego działania na rzecz „Solidarności”. Przynosimy wam gorące podziękowania od licznych mieszkańców Brestu, którzy was podziwiają i popierają w waszej odważnej i nowatorskiej walce. Po powrocie będziemy nadal was popierać i prowadzić kampanię informacyjną opierając się na naukach wyniesionych z waszego Zjazdu, który pozostanie dla nas lekcją demokracji”.

Zdrowie szwankuje

W bieżącej pięciolatce miało przybyć w polskich szpitalach 25 tysięcy łóżek. Przybyło tylko 15 tysięcy. 320 łóżek uzyskano w obiektach pomocy społecznej, dla ludzi nieuleczalnie chorych, a w tej chwili w szpitalach znajduje się 10 tys. ludzi, którzy powinni trafić właśnie do domów opieki społecznej.

Niezbędna jest szybka poprawa stanu oddziałów położniczych. Jak powiedział na konferencji prasowej minister zdrowia Szelachowski wybrać trzeba mniejsze zło, czyli zmniejszyć inne oddziały powiększając tym samym położnictwo. Trzeba utrzymać izby porodowe w małych ośrodkach. Polska ma obecnie jeden z najwyższych w Europie wskaźników umieralności mężczyzn w wieku produkcyjnym. Nadal poważny problem epidemiologiczny stanowi gruźlica, żółtaczka, świnka, różyczka, zatrucia pokarmowe oraz świerzb, wszawica, dur brzuszny. Narasta problem zakażeń wewnątrzszpitalnych zwłaszcza na oddziałach położniczych i dziecięcych. Trudności w energetyce, ciepłownictwie spowodują wzrost liczby przeziębień, nasilenie grypy i chorób układu oddechowego. Lekarstw przeciw grypie powinno wystarczyć, gorzej będzie z leczeniem powikłań

Listy

A inne wyznania?

Jesteśmy redaktorami ewangelickiego czasopisma „Jednota", miesięcznika religijno-społecznego o 55-letniej tradycji, wydawanego przez Kościół Ewangelicko-Reformowany. Ponieważ zasięg oddziaływania „Jednoty" jest ograniczony (trafia ona głównie do ewangelickich środowisk inteligenckich i niektórych kół katolickich), a sprawa, jaką chcemy poruszyć, już dawno powinna była wyjść poza granice wydawnictw kościelno-wyznaniowych i dotrzeć do szerokiej opinii publicznej w Polsce, przeto zwracamy się do redakcji kilku gazet o zasięgu ogólnopolskim z prośbą o zamieszczenie tego listu. Chodzi mianowicie o radiową transmisję nabożeństw, zagwarantowaną w Porozumieniu Gdańskim również tzw. związkiem wyznaniowym, czyli mówiąc po prostu — nierzymskokatolickim Kościołem w Polsce.

W dniu 7 września br. prasa codzienna zamieściła „Ocenę realizacji porozumień społecznych", zaprezentowaną przez Urząd Rady Ministrów, ściślej zaś przez jego Komitet ds. Związków Zawodowych. Interesujący nas fragment tego dokumentu mieści się w punkcie VIII, podpunkt 2 pod tytułem: „Korzystanie ze środków masowego przekazu przez związki wyznaniowe w zakresie ich działalności religijnej".

Jako Polacy i ewangelicy, członkowie tego narodu i obywatele tego państwa, nie możemy pozostawić bez odpowiedzi wspomnianego dokumentu. Jesteśmy głęboko dotknięci i rozgoryczeni dotychczasowym trybem załatwiania sprawy dostępu do radia zarówno naszego — ewangelicko-reformowanego Kościoła, jak i pozostałych Kościołów mniejszościowych. Jesteśmy poruszeni faktem całkowitego zignorowania przez wspomniany dokument istnienia w Polsce innych Kościołów oprócz rzymskokatolickiego, a także faktem przemilczenia powodów, dla których do dnia dzisiejszego Kościoły te nie uzyskały zezwolenia na transmisje radiowe swoich nabożeństw, choć rozmowy w tej sprawie z ministrem Jerzym Kuberskim ciągną się od września 1980 r. Została powołana wspólna międzywyznaniowa komisja przy Polskiej Radzie Ekumenicznej, w której reprezentowanych jest ośiem Kościołów — ewangelickie, prawosławny i starokatolickie — liczących ponad 650 tysięcy wiernych. Działa ona od 20 października 1980 r. i odbyła szereg rozmów z przedstawicielami rządu, ale do dnia dzisiejszego poza obietnicami niczego nie osiągnęła. 25 czerwca minister Kuberski oświadczył, że problem transmisji sprowadza się już tylko do terminu ich rozpoczęcia, przy czym najdalszym terminem miał być wrzesień. W grudniu 1980 komisja spotkała się z odmową przeprowadzenia transmisji nabożeństwa wigilijnego, co uzasadniono zbyt późnym rzekomo wystąpieniem w tej sprawie. Ewangelicy z nadzieją czekali, że przynajmniej w Wielki Piątek, święto o specjalnym dla nich znaczeniu, usłyszą transmisję swego nabożeństwa. Nic z tego. Jesteśmy zdania, że Urząd do Spraw Wyznań nie dość poważnie ustosunkował się do tej sprawy, często przekładając rozmowy i odwlekając ich sfinansowanie. Dysponujemy zapisem uzasadniającym nasze widzenie faktów, które tu pomijamy, bo zajęłyby zbyt wiele miejsca.

Komisja przedstawiła na piśmie, zgodnie z sugestią Urzędu, propozycje w dwóch wariantach i dwa harmonogramy terminów nabożeństw dla różnych wyznań, począwszy od marca 1981 do końca roku. Nasze żądania nie są zbyt wygórowane, ani nie idą zbyt daleko. Świadoma mniejszościowego charakteru naszych Kościołów komisja wzięła ten fakt pod uwagę.

Dodajmy, że bez echa pozostał list Synodu Kościoła Ewangelicko-Reformowanego do wiernych (najwyższe gremium, reprezentujące cały Kościół na obszarze Polski), w którym m. in. została poruszona sprawa dostępu do radia. Bez echa pozostawiono także artykuł redakcyjny opracowany w marcowym numerze „Jednoty". Odczytujemy to jako wyraz lekceważenia.

Demokracja to wspaniała, ale trudna i czasem niewygodna rzecz, zwłaszcza gdy trzeba ją stosować w praktycznym życiu społeczeństw. Wszyscy jesteśmy obywatelami tego samego kraju, dziećmi tej samej Ojczyzny i wszystkim nam przysługują te same prawa. O nic innego tu nie chodzi, jak tylko o respektowanie tych praw także w odniesieniu do grup i środowisk, za którymi nie stoi potęga wielomilionowych rzesz. Zauważyli to robotnicy Gdańska i umieścili odpowiedni postulat na liście swych siernionowych żądań. Świadome są tego władze NSZZ „Solidarność", skoro zaprosiły do udziału w swym I Zjeździe przedstawicieli Polskiej Rady Ekumenicznej. Spełnienie tego postulatu ani nie pogłębi kryzysu gospodarczego, ani nie przeszkodzi w reformie, ani nie spowoduje wzrostu chaosu.

Jak długo można więc czekać? Chyba bardzo długo, jeśli nie dysponuje się innymi środkami poza możliwością rozmawiania, dyskutowania, przekonywania i powoływania się na prawo.

Jesteśmy przekonani, że nasz list ukaże się w pismach, do których go skierowaliśmy. Uwiarygodniłoby to twierdzenie, że środki społecznego przekazu obiektywnie informują społeczeństwo.

Zespół redakcyjny „Jednoty"
Ingeborga Niewieczerzał — redaktor,
Barbara Stahl — sekretarz redakcji,
ks. Bogdan Tranda — redaktor naczelny.

Uchwała Koła Zakładowego Stronnictwa Demokratycznego w Stoczni Północnej

W trosce o właściwie pojęty interes społeczeństwa, oraz stojąc na straży pełnej demokracji w Państwie, uznajemy za konieczne wyrażenie swego stanowiska w związku z aktualną sytuacją społeczno-polityczną w naszym kraju.

1 Uważamy za zdecydowanie niedopuszczalne metody jednostronnego naświetlania przez rząd i środki masowego przekazu istotnych spraw ogólnospołecznych utrudniając tym samym a nierzadko więc uniemożliwiając drugiej stronie odpowiednie przedstawienie swojego stanowiska, co systematycznie ma miejsce w stosunku do NSZZ „Solidarność". Stoimy na stanowisku, że demokratyczne jest, aby każdy mógł mieć możliwość wypowiedzi osobistej w osobie swojego przedstawiciela w sprawach bezpośrednio jego dotyczących.

Domagamy się zajęcia jednoznacznego stanowiska przez Centralny Komitet Stronnictwa Demokratycznego oraz poselski klub SD w sprawie demokratycznego unormowania dostępu do telewizji oraz innych społecznych środków masowego przekazu zarówno partiom politycznym i organizacjom społecznym jak też związkom zawodowym. Szczególnego uwzględnienia wymaga tak masowa i znacząca organizacja jaka jest dla całego społeczeństwa polskiego NSZZ „Solidarność". Domagamy się również dostępu do tych środków dla ekspertów gospodarczych różnych orientacji celem umożliwienia znajdowania rozwiązań najlepszych dla naszego kraju.

2 Stoimy na stanowisku, że fakty historyczne dotyczące naszego kraju powinny być publikowane w pracach naukowych podręcznikach oraz w publikacjach ogólnie dostępnych nawet wówczas gdy aktualnie uznaje się że fakty te były następstwami błędnej polityki naszego państwa lub państw z nami zaprzyjaźnionych.

Postulujemy, by CK SD oraz klub poselski SD zdecydowanie przeciwstawiały się praktykom stosowanym przez publikatory, które próby odkłamania naszej historii utożsamiają z polityką antysocjalistyczną lub antynarodową. Uważamy, że prawdziwe przedstawienie faktów historycznych może prowadzić jedynie do oczyszczenia atmosfery wynikającej z niedomówień i utorować drogę autentycznej poprawie stosunków z naszymi sąsiadami.

w imieniu KZ SD
(przewodniczący)
Bogusław Olszonowicz
Gdańsk

Rezolucja

My, członkowie NSZZ „Solidarność" w Wojskowych Zakładach Naprawczych w Elblągu, oświadczamy:

1 W Wojskowych Zakładach Remontowych w Krakowie i w Wojskowych Zakładach Motoryzacyjnych Nr 3 w Głownie pracownicy zrzeszeni w NSZZ „Solidarność" są poddawani, w różnoraki sposób, przez administrację ww. zakładów, psychologicznym naciskom, mającym na celu doprowadzenie do zaprzestania działalności „Solidarności" w tych przedsiębiorstwach.

2 Władze wojskowe działając w powyższy sposób przeciwko Związkowi w tych zakładach, powołują się na rzekome porozumienie z dnia 12 12 80 pomiędzy MON a KKK. Prac Cyw MON i MSW które w rzeczywistości nie miało miejsca (Trudno nazwać ustaleniem twierdzenie przedstawicieli MON, które przyjmuje do wiadomości istnienie tylko tych ogniw „Solidarności" w zakładach wojskowych, które rozpoczęły działalność przed 12 12 80).

3 Organizacja zakładowa NSZZ „Solidarność" w Wojskowych Zakładach Naprawczych w Elblągu wzywa władze resortu MON o zaprzestanie prześladowań członków Solidarności w ww. zakładach oraz o umożliwienie normalnej działalności członkom komisji zakładowych w tych zakładach.

4 Jeżeli powyższa rezolucja nie zostanie konstruktywnie potraktowana przez władze MON, nasza organizacja wystąpi z protestem w sposób bardziej zdecydowany.

Za organizację zakładową
NSZZ „Solidarność"
w WZN w Elblągu
Komisja Zakładowa

Rys. Andrzej Krauze

Lepiej późno niż wcale

Wysłuchałem i oczejrzałem w dniu 23.09. r. z dużą uwagą i zainteresowaniem audycję w TV, zredagowaną przez red. Zuzera Zainteresowanie moje wynika z ugruntowanego wieloletniego przekonania, że jeżeli TV poświęca audycję określonej sprawie to coś w tym musi być. I nie pomyliłem się. Należy tylko żałować, że nadanie audycji nie było poprzedzone należytą reklamą.

Na początku programu byłem zmartwiony i zasmucony, że zasłużony dla „Solidarności" działacz, zdecydował się na wystąpienie ze Związku. Tym bardziej poczułem podziw i szacunek dla TV, która zgodnie z Porozumieniem Gdańskim coraz więcej czasu poświęca sprawom „Solidarności", przyczyniając się do dalszego zwiększenia swojej wiarygodności.

Jednak w miarę upływu czasu, wróciła mi dobry humor, bowiem argumenty przedstawione przez p. Ćwiklę, uzasadniające podjęcie tej tak dramatycznej decyzji, wydały się dziwnie znajome, a niektóre fragmenty brzmiały jak żywcem wyjęte z przemówień znanych w kraju osób (tyle tylko, że były bardziej nieuporządkowane — może dlatego, że główny bohater korzystał ze zbyt małej kartki).

Należy tylko dziwić się p. Ćwikle, że wobec tak dużych zastrzeżeń odnośnie działalności Związku, nie podjął wcześniej decyzji wystąpienia z „Solidarności". Lepiej jednak późno niż wcale. (—)

Należy również stwierdzić, że nie ma ani możliwości ani potrzeby wprowadzania w życie propozycji p. Ćwikły dot. usuwania ze Związku osób, których postawa budzi zastrzeżenia, bo jak widać odchodzą oni sami... Być może, takie właśnie mieli zadanie... (—)

P.S. Do wiadomości p. Ćwikły — litera „V" zawsze oznaczała zwycięstwo (od słowa angielskiego — victory) — posądzanie członków Związku o wykorzystywanie hitlerowskich symboli jest obelgą dla wszystkich Polaków.

Bogusław Zacharlasiewicz
Warszawa

Licencja?

W dotychczasowej praktyce z istot żywych licencjonowano ogiery, buhaje, knury i tryki. Obecnie wysunięto projekt wydawania licencji także dla dyrektorów. Miałaby je wydawać „wyspecjalizowana instytucja państwowa" po badaniu „psychofizycznym" („Trybuna Ludu" nr 217 z dnia 16.09.1981 r.):

Twierdzę, że żadna poważna, z tradycjami organizacja społeczna nie zaakceptuje takiej propozycji. Tak np. organizacje spółdzielcze (spożywców „Społem", rolniczo-handlowe, mleczarskie i inne), mające wiekowe tradycje, przygotowują i szkolą swe kadry we własnym zakresie, przy czym kadry kierownicze wyrastają spośród ludzi, którzy swoją karierę pracowniczą rozpoczynali od najniższych funkcji w handlu, produkcji czy usługach.

Licencjonowanie dyrektorów to nawrót do istniejących, niszczących nasze organizacje i instytucje mafii, w wielu wypadkach nie związanych z polskością. To dalsze utrzymywanie „świętych krów", których nie wolno usuwać ze stanowiska, a które sabotują wszczętą odnowę. Jakże żałośnie wygląda dyrektor i to z tytułem naukowym doktora, który w wywiadzie telewizyjnym mówił o „wywłaszczaniu czci",

Tragiczna jest dola narodu polskiego z niedouczonymi obcymi kadrami kierowniczymi, a podany przykład świadczy o jakże dalekim obniżeniu się poziomu naszego szkolnictwa i wyższych uczelni.

H. Cynerski
Lublin

Uchwała

Z dnia 14.09.1981 r. w sprawie projektu ustawy o szkolnictwie wyższym

W związku z powstałym napięciem na terenie wyższych uczelni w wyniku próby narzucenia społeczności akademickiej kształtu ustawy o szkolnictwie wyższym niezgodnym z wcześniejszą wersją społeczną, członkowie NSZZ „Solidarność" przy Ministerstwie Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki wyrażają stanowczy protest przeciwko tego rodzaju praktykom. Powstała sytuacja obniża autorytet i zaufanie do centrali resortu wśród pracowników nauki i studentów. Oświadczamy, że nie popieramy działań tej części administracji, która dąży do zahamowania procesu odnowy kraju.

NSZZ „Solidarność"
przy MNSzWiT

Apel do wszystkich, którzy znali Druha Czarneckiego

30 grudnia 1977 roku zmarł Druh Władysław Czarnecki, Harcmistrz Polski Ludowej, żeglarz i budowniczy Floty Harcerskiej, artysta plastyk Grono wychowanków Druha z lat 1948—58 pragnie upamiętnić swego Wychowawcę i zbiera materiały wspomnieniowe, z różnych okresów Jego życia i działalności. Apelujemy do wszystkich wychowanków, kolegów i znajomych Druha: z 39 WDH i ze wszystkich innych środowisk harcerskich, ze Szkoły Sztuk Zdobniczych i Malarstwa, z Akademii Sztuk Pięknych z Szarych Szeregów, z wydawnictw harcerskich, sportowych, wojskowych i szkolnych, z TPD, Ogrodów Jordanowskich, szkół i świetlic warszawskich, z Akcji Mazurskiej, z domów kultury, zwłaszcza z DDKD na Kole, aby zechcieli napisać do Marii Słojewskiej (Miśki Jaroszyńskiej) na adres: ul. Lipowa 4 m 19, 00-316 Warszawa.

Będziemy wdzięczni za wszelkie wspomnienia oraz informacje o dokumentach fotograficznych i rysunkach Druha, rozproszonych w Polsce i za granicą. Apelujemy również do rodzin Tych, którzy już odeszli, o skontaktowanie się z nami.

Z góry serdecznie dziękujemy. Może solidarnie uda się utrwalić w książce, w wystawie czy w filmie wspaniałą postać Druha Czarneckiego, tak bardzo nam drogą. A może dzięki naszej wspólnej pracy powstanie muzeum harcerskie Jego imienia.

Maria Słojewska

Ministerstwo Sprawiedliwości odpowiada

W związku z notatką pt. „Co na to pan minister?" („Tygodnik Solidarność" Nr 16 z dn. 17.07.1981 r.) Ministerstwo Sprawiedliwości uprzejmie informuje, że przeprowadzona rewizja gospodarcza w Zakładzie Karnym w Suwałkach potwierdziła fakty nadużyć gospodarczych dokonywanych przez niektórych funkcjonariuszy. W związku z tym wszczętych zostało 14 postępowań dyscyplinarnych. W ich wyniku kierownik działu gospodarczego wydalony został ze służby, a trzech funkcjonariuszy działu gospodarczego zostało ukaranych karą przeniesienia na niższe stanowiska służbowe.

Funkcjonariusze odpowiedzialni za powstanie niedoborów i szkód zobowiązani zostali do wyrównania strat. Niektórzy jeszcze przed zakończeniem postępowania dyscyplinarnego szkody wyrównali.

Przeciwko jednej osobie podejrzanej o przywłaszczenie mienia zakładu na wniosek naczelnika Zakładu Karnego wszczęte zostało postępowanie karne.

Na terenie Zakładu Karnego w Suwałkach miały również miejsce przypadki naruszenia przez funkcjonariuszy nietykalności cielesnej skazanych. Przeciwko tym funkcjonariuszom toczyły się postępowania karne zakończone warunkowym umorzeniem oraz postępowanie dyscyplinarne, w wyniku którego dwóch funkcjonariuszy zwolnionych zostało ze służby.

Zwolniony został ze służby naczelnik Zakładu Karnego Porozumiał się on z dyrekcją Białostockiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego w sprawie skierowania na budowę jego domu kilku fachowców spośród skazanych zatrudnionych w tym przedsiębiorstwie. Zaznaczyć należy, że za wykonanie na tej budowie roboty należność była na bieżąco regulowana.

Ukarano dyscyplinarnie funkcjonariusza Zakładu który zatrudniał skazanych przy pracach wykończeniowych mieszkania funkcyjnego jemu przyznanego.

Tak więc winni naruszenia przepisów lub zasad postępowania byli — niezależnie od zajmowanych stanowisk — karani dyscyplinarnie, a w sprawach gdzie stwierdzono podejrzenie popełnienia przestępstwa występowano do organów ścigania z wnioskiem o wszczęcie postępowania karnego. Warto podkreślić że postępowania dyscyplinarne wszczynane były już w maju 1980 r.

Kierując się względami oszczędnościowymi głównie w zakresie etatowym Zakład Karny w Suwałkach będący obok Aresztu Śledczego drugą jednostką penitencjarną w tym mieście zarządzeniem ministra sprawiedliwości z dnia 28 lutego 1981 r. został zlikwidowany. Oszczędności te to likwidacja dwóch odrębnych administracji zakładu i aresztu. Część funkcjonariuszy przeniesiona zostanie z administracji do innych prac część natomiast ze względu na niewyrażenie zgody na podjęcie pracy w innych jednostkach lub na innych stanowiskach zostanie zwolniona.

Zarzut jakoby likwidacja Zakładu Karnego miała wpływać na zacieranie dowodów nieprawidłowości — jak wykazuje dotychczasowy przebieg wypadków — nie potwierdził się.

Rzecznik Prasowy
Ministerstwa Sprawiedliwości
(—) Sędzia **Alojzy Stokowski**

Warszawa, 27.07.1981 r.

W związku z artykułem redaktora Andrzeja Kazimierczaka pt. „Dziękuję za bardzo dobre wychowanie", opublikowanym w Nr 14 „Tygodnika Solidarność" z dnia 3.07.1981 r. uprzejmie informuję, że decyzją z dnia 2 lipca wicepremier sprawiedliwości dr Maria Regent-Lechowicz powołała komisję składającą się z przedstawicieli Ministerstwa oraz Sądu Wojewódzkiego w Bydgoszczy polecając jej zbadanie faktów opisanych w artykule i warunków wychowawczych oraz przedstawienie oceny kadry zatrudnionej w Zakładzie Poprawczym w Trzemiesznie.

O wynikach pracy komisji i stanowisku Ministerstwa poinformujemy czytelników „Tygodnika Solidarność" po zakończeniu prac powołanego zespołu.

Rzecznik Prasowy
Ministerstwa Sprawiedliwości
(—) Sędzia **Alojzy Stokowski**

Przesadzili

Podczas trwania Zjazdu widziałam ręcznik frotowe z tekstem: „I Krajowy Zjazd NSZZ „Solidarność" Gdańsk IX 1981" Wszystko w porządku. Ale na obrzeżach są jeszcze napisy: Poznań 1956, Gdańsk 1970, Radom 1968. Tak jest, 68 ale nie ten błąd jest istotny. Wydaje mi się, że umieszczanie na ręczniku kąpielowym dat i nazw miejsc wydarzeń, podczas których ludzie cierpieli i ginęli jest — mówiąc najłagodniej — nietaktem. Może niedługo zobaczymy ręcznik z napisem „Pamięci ofiar grudnia"?

Ręcznik wykonały Zakłady Przemysłu Bawełnianego im. Powstańców Śląskich „Frotex" w Prudniku.

Małgorzata Czermińska
Gdańsk

Sprostowanie

Pozwalam sobie zwrócić uwagę, że wyjaśnienie Archiwum Akt Nowych w sprawie pamiątek po J. Piłsudskim zostało opublikowane w numerze 24 „Tygodnika Solidarność" z 11 września 1981 r. z istotnym (nie licząc drobniejszych) błędem. W pierwszym wierszu drugiego ustępu zamieszczona została mianowicie błędna data roczna 1979 zamiast właściwej 1939.

dr Bogdan Kroll
Dyrektor Archiwum Akt Nowych